Biblioteka Czytelnika Publ.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 252 (2862) Nakład 74428
22—23 X. 1960 r.
Cena: 70 groszy

Jarosław Iwaszkiewicz

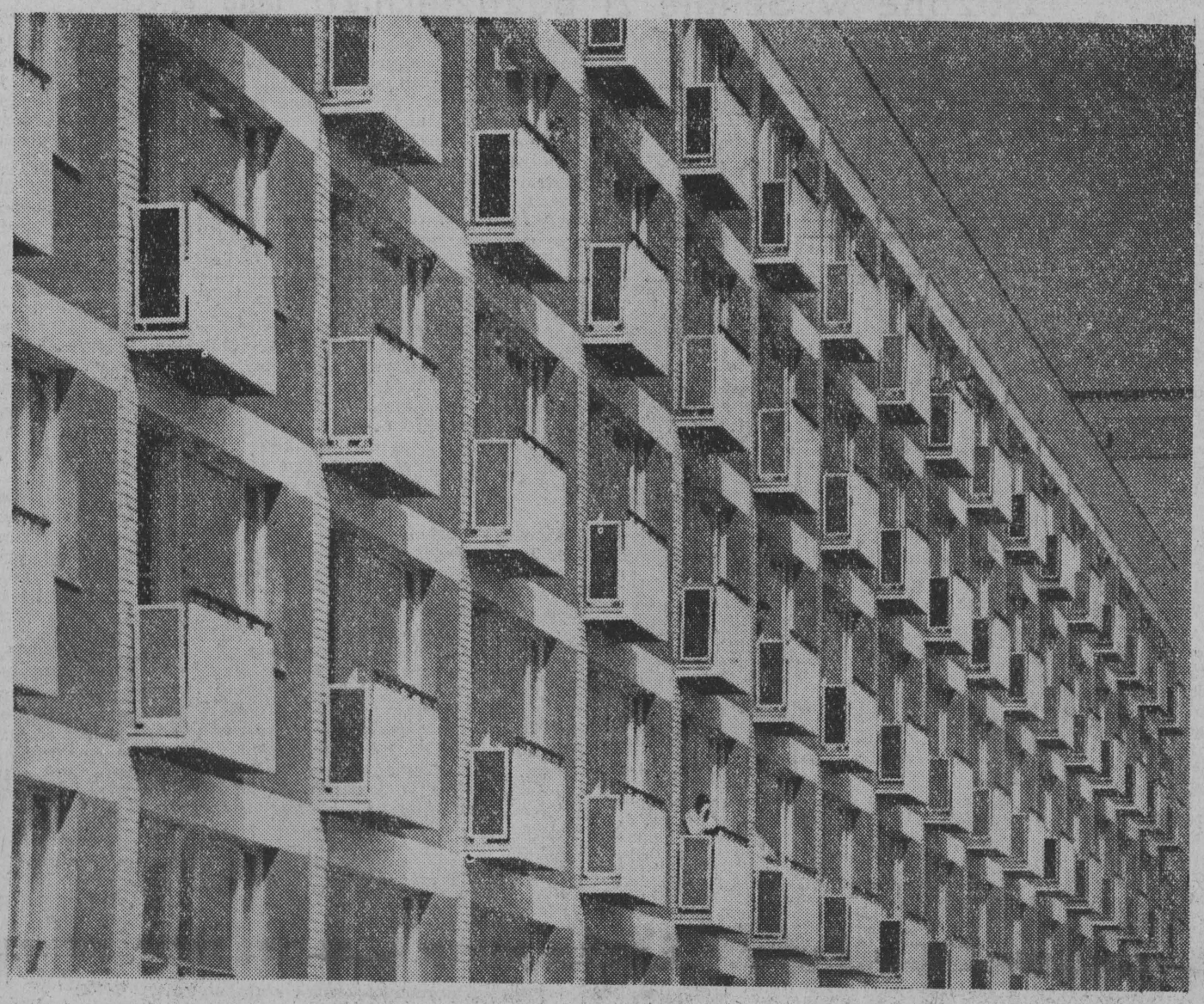
Kiedy chłodny deszcz pada...

Kiedy chłodny deszcz pada, wchodzę między drzewa
I zimna, szmerna ciemność zaraz mnie uwięzi,
Nie wiem, czy szumią liście, czy szumi ulewa,
I radość moja wzrasta wśród mokrych gałęzi.

Wszystko, czym co dzień żyję, gdzieś się zaprzepaszcza,
Przytulam się do drzewa i chłód mnie przenika,
Siostra noc mnie przygarnia połą swego płaszcza,
i Świat się odnajduje — w miarę jak świat znika.

W tym numerze polecamy naszym miłym Czytelnikom wiele ciekawych pozycji. Przeczytajcie więc koniecznie nowy odcinek reportażu „Śladem Potopu". Radzimy też zajrzeć na stronę 7, gdzie prof. Dobronrawow mówi o perspektywach podboju Kosmosu, a J. Piaskowska pisze o napoju, który liczy sobie 6000 lat. Ciekawe są też „Zapiski z Brna". Przed wyborami w USA — to artykuł, który zorientuje nas w przebiegu amerykańskiej kampanii wyborczej. Na stronie 12, jak zwykle, ciekawe drobiazgi i spora krzyżówka.

Przyjemnej lektury!



To zdjęcie dedykujemy naszym architektom. Dom pełen balkonów na Muranowie w Warszawie. Czytelnikom przypominamy przy okazji o naszym konkursie na najpiękniejszy dom w Białymstoku (patrz str. 6).

Pierwsze posiedzenie Sejmu PRL w sesji jesiennej

Sprawozdanie W. Gomułki z obrad XV sesji ONZ

W piątek 21 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu PRL w sesji jesiennej. Jedynym punktem porządku obrad Izby, które rozpoczęły się o godz. 16, było sprawozdanie z przebiegu obrad XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Złożył je przewodniczący delegacji polskiej na sesję ONZ — WŁADYSŁAW GOMUŁKA. *(Tekst sprawozdania zamieszczamy na str. 2, 3 i 4.)*

W dyskusji nad sprawozdaniem przedstawionym przez W. GOMUŁKĘ zabierało głos wielu czołowych przedstawicieli wszystkich klubów oselskich, jak również posłowie bezpartyjni.

Piątkowe posiedzenie Izby inauguruje jej prace w sesji jesiennej — ósmej i ostatniej w okresie obecnej kadencji Sejmu. Potrwa ona co najmniej do końca roku. Sejm rozpatrzy przede wszystkim projekt budżetu państwa i projekt uchwały o Narodowym Planie Gospodarczym na rok przyszły.

Polska powiatowa jest coraz ładniejsza. Oto pocztówka z Zambrowa. Prawda, że to miasto wygląda przyjemnie. Szkoda jedynie, że nowe domy są starym zwyczajem bez tynków...

Fot. — J. Mazurek

Premierą „przycinków" do historii Warszawy „Hajże na Stolicę" rozpoczął teatr „Syrena" swój „sezon Milleniowy".
Scenariusz Z. Gozdawa, K. Krukowski i W. Stępień. Reżyseria — K. Krukowski. NA ZDJĘCIU: Lidia Korsakówna (Sawa), Kazimierz Brusikiewicz (Wars) i Syrena — Halina Głuszkówna.
CAF — fot. Matuszewski







WIADOMOŚCI

4 TYS. STATKÓW

SZCZECIN (PAP) 21. 10.

Przez nasz największy port — Szczecin przeszło już w bieżącym roku 4 tys. statków, ponad 30 bander. Przywiozły i wywiozły one łącznie ponad 6,5 miliona ton różnych towarów. Największy udział w tym mają towary masowe jak węgiel, ruda itp.

Do nowego roku według przewidywań wejdzie jeszcze do portu ponad tysiąc jednostek z ładunkiem około 1,5 mln ton.

SYTUACJA W KONGO

LONDYN (PAP) 21. 10.

Sytuacja w Kongo uległa w ciągu ostatnich kilkunastu godzin, ponownemu zaostrzeniu.

W środę gubernator prowincji Leopoldville oświadczył, że jeżeli żołdacy pułkownika Mobutu nie zaprzestaną bandyckiej działalności zakłócającej spokój w kraju, ogłosi swą prowincję niepodległym państwem.

W Katandze, w pobliżu granicy z Rodezją północną w dalszym ciągu mają miejsce starcia zbrojne między popierającym premiera Lumumbę plemieniem Baluba a plemieniem Bwila.

Jak podaje agencja Reutera w ciągu kilku ostatnich dni w walkach tych zginęło około 40 Afrykańczyków.

MGŁA

WARSZAWA (PAP) 21. 10.

Silna mgła jaka wczoraj rano spowiła większą część kraju spowodowała pewne kłopoty w komunikacji szczególnie lotniczej. Największe lotniska krajowe w Warszawie, Gdańsku i Krakowie zostały całkowicie zamknięte. Samoloty linii zagranicznych przyjmowane są przez lotniska w innych miastach.

OBRADY KOMISJI POLITYCZNYCH

NOWY JORK (PAP) 21. 10.

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuowała debatę rozbrojeniową. W trakcie dotychczasowych obrad przemawiało szereg mówców, m. in. minister Spraw Zagranicznych PRL, Adam Rapacki, przedstawiając stanowiska swoich rządów w kwestii rozbrojenia.

Specjalna Komisja Polityczna kontynuowała dyskusję nad zatargiem austriacko-włoskim w sprawie Górnej Adygi.



Musicie przyznać, że koń to jednak diabelnie ładne zwierzę.
Fot. E. Hryniewicki

Sprawozdanie przewodniczącego delegacji PRL na XV sesję ONZ - Władysława Gomułki

złożone w Sejmie 21 października 1960 r.

Wysoki Sejmie!

Mam złożyć sprawozdanie z XV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Wprawdzie sesja ta nie została zakończona i trwać będzie jeszcze przez szereg tygodni, niemniej w oparciu o czterotygodniową debatę generalną można już dzisiaj powiedzieć, że XV sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych stała się największym i najważniejszym wydarzeniem w dotychczasowej historii Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niezwykłość tej sesji polega nie tylko na tym, że z inicjatywy i za przykładem Związku Radzieckiego — wbrew pierwotnym nawoływaniom Zachodu — wzięli w niej udział najbardziej autorytatywni przedstawiciele wielu krajów — prezydenci państw, premierzy rządów, czołowi przywódcy narodów, w ich liczbie pierwsi sekretarze komitetów centralnych komunistycznych i robotniczych partii krajów socjalistycznych. Doniosłe znaczenie XV sesji ONZ wyraża się przede wszystkim w tym, że kraje socjalistyczne rozwinęły na tej sesji szeroką ofensywę o zapobieżenie niebezpieczeństwu wojny, o powszechne i całkowite rozbrojenie, o pełną likwidację kolonializmu, o uniwersalizację Organizacji Narodów Zjednoczonych i zmianę jej struktury.

Przebieg debaty generalnej we wszystkich tych sprawach znany jest powszechnie z relacji prasowych. Nie będę więc zatrzymywać uwagi Wysokiego Sejmu na różnych szczegółach i w sprawozdaniu swym ograniczę się do przedstawienia i konfrontacji stanowisk, jakie w tych zasadniczych sprawach zajmują poszczególne grupy państw.

Najbardziej znamienną i zarazem groźną cechą obecnej sytuacji międzynarodowej są nieprzerwane, ciągle potęgowane i rozszerzane zbrojenia prowadzone przez państwa paktu atlantyckiego, szczególnie przez Stany Zjednoczone. Zmusza to również Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne do stałego wzmacniania swych sił obronnych. Jest rzeczą pewną, dowiedzioną wielokrotnie przez historię, że jeśli temu wyścigowi zbrojeń nie położy się kresu, jeśli nie doprowadzi się do powszechnego rozbrojenia, to wcześniej lub później, celowo lub przypadkowo świat zostanie pogrążony w straszliwej katastrofie wojennej.

Widzą to i wiedzą o tym wszyscy — zarówno kierownicy państwowi i politycy państw socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Wnioski z tego wyciągają jednak różne. Rządy krajów socjalistycznych, pragnąc zagwarantować ludzkości trwały pokój, proponują powszechne, całkowite i kontrolowane rozbrojenie. Rządy państw imperialistycznych przeciwstawiają tej propozycji powszechną kontrolę nad prowadzonymi zbrojeniami.

Nie ulega wątpliwości, że kontrola zbrojeń nie tylko nie może otworzyć drogi do rozbrojenia i tym samym do stworzenia warunków dla utrzymania pokoju, lecz musiałaby pociągnąć za sobą wzmożenie wyścigu zbrojeń, zwiększenie i zbliżenie niebezpieczeństwa wojny. Wiedzą dobrze o tym specjaliści wojskowi zarówno Wschodu jak i Zachodu. Tylko szerokie masy narodów dotychczas nie zdają sobie z tego w pełni sprawy.

Koła rządzące państw zachodnich w pełni są świadome tego, że ich propozycje kontroli nad zbrojeniami ani nie zmniejszają niebezpieczeństwa wojny, ani nie prowadzą do rozbrojenia, ani nie są środkiem obliczonym na odprężenie sytuacji w świecie. Nie wątpią też one, że Związek Radziecki propozycji tych przyjąć nie może. Co więcej, można być pewnym, że Zachód znając równie dobrze jak Wschód jakie niebezpieczeństwa kryją się za kontrolą zbrojeń, w istocie rzeczy ani nie pragnie, ani nie dąży do wprowadzenia takiej kontroli. Wysuwa te propozycje dlatego, że wobec zdecydowanie antywojennej postawy wszystkich narodów musi coś przeciwstawić rozbrojeniowym propozycjom przedkładanym przez Związek Radziecki i przez wszystkie państwa socjalistyczne, musi szukać jakiejś osłony i usprawiedliwienia dla swojej polityki zbrojeń wobec opinii publicznej świata. Ponieważ szerokie masy niewiele, albo nic nie wiedzą, jak działać może współczesny mechanizm wojenny i nie zdają sobie sprawy z tego, że kontrola zbrojeń może stanowić tylko bodziec dla uruchomienia tego mechanizmu, państwa zachodnie i ich propaganda wykorzystując perfidnie tę nieświadomość mas, usiłują w sposób oszukańczy uzasadnić i usprawiedliwić w oczach własnych narodów swoją politykę zbrojeń tym faktem, że Związek Radziecki nie wyraża zgody na propozycje Zachodu o kontroli nad zbrojeniami.

O tym, co w rzeczywistości może dać kontrola nad prowadzonymi zbrojeniami świadczy wypowiedź jednego z burżuazyjnych publicystów amerykańskich p. Kisslingera, zamieszczona w lipcowym numerze amerykańskiego kwartalnika „Foreign Af Airs". W artykule pod tytułem: **„Kontrola zbrojeń, inspekcja i atak z zaskoczenia"**, publicysta ten, rozważając zagadnienie kontroli zbrojeń i sprawę inspekcji mającej na celu zapobieżenie atakowi z zaskoczenia dochodzi do następujących wniosków:

„Cechą charakterystyczną broni rakietowej jest to, iż gotowa jest ona do natychmiastowego użycia. Nawet obecnie, gdy dysponuje się rakietami o napędzie płynnym mogą one być użyte w czasie krótszym niż jedna godzina. Z chwilą, gdy wejdą w użycie rakiety o napędzie stałym, odstęp w czasie między wydaniem rozkazu użycia ich a wystrzeleniem wynosić będzie tylko kilka minut".

...„Ustanowienie systemu inspekcji w celu uzyskania taktycznego ostrzeżenia może okazać się niedostateczne dla bezpieczeństwa sił odwetowych. Jedyną pewną metodą otrzymania taktycznego ostrzeżenia przed atakiem przypuszczonym przy pomocy rakiet byłoby rozciągnięcie stałej kontroli nad wyrzutniami tych rakiet. Jednakże rozciągnięcie stałej kontroli nad siłami odwetowymi może bardziej pomóc potencjalnemu napastnikowi niż stronie broniącej się, w wyniku czego ulegnie pogwałceniu jedna z kardynalnych zasad kontroli zbrojeń. Obrońca dowiaduje się jedynie tego, o czym już wie — mianowicie, że siła napastnika jest gotowa do natychmiastowego użycia. W najlepszym wypadku strona broniąca się uzyskuje pewien dodatkowy czas... Jest on jednak tak krótki, że nie może wykorzystać go dla uruchomienia swej siły odwetowej".

„Z drugiej strony agresor otrzymuje niezwykle ważne informacje strategiczne. Dowie się on o dokładnym rozlokowaniu każdej rakiety w danej chwili, zmniejszając w ten sposób znacznie korzyści, jakie strona przeciwna mogła osiągnąć dzięki mobilności rakiet. Nasuwa się nieuchronny wniosek, że zorganizowanie systemu inspekcji w celu uzyskania taktycznego ostrzeżenia może raczej zwiększyć niż zmniejszyć groźbę wybuchu wojny".

„Zdecydowany sprzeciw Związku Radzieckiego, jeśli chodzi o zezwolenie na inspekcję jego sił zbrojnych, jest zrozumiały"... „Ustanowienie systemu stałej inspekcji może wydawać się przywódcom radzieckim formą jednostronnego rozbrojenia, które zwiększyłoby naszą możliwość przypuszczenia niespodziewanego ataku przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

„Zachodzi również poważne pytanie, czy nawet z naszego punktu widzenia pożądane jest ustanowienie systemu stałych inspekcji sił odwetowych. Praktyczne trudności związane z inspekcją komplikują się jeszcze bardziej wskutek olbrzymiej ilości informacji, jakie muszą nadchodzić i szybkości z jaką muszą one być przekazane i przeanalizowane. Ponadto chwila, w której inspekcja jest najbardziej konieczna jest również okresem, kiedy przeciwnik ma najwięcej danych po temu, by ją przerwać".

„Jeżeli nawet udałoby się uniknąć wybuchu wojny, to jako skutek systemu inspekcji mógłby rozwinąć się rodzaj dyplomacji wykorzystującej ten system inspekcji dla celów szantażu. Strona szantażująca może podjąć pewne kroki, co do których jest pewna, że zostaną wykryte po to, by wywrzeć nacisk na przeciwnika, szczególnie jeżeli wie, iż obawia się on pójść na ryzyko wybuchu wojny totalnej".

Pan Kisslinger nie jest bynajmniej zwolennikiem powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Przeciwnie, stoi on zdecydowanie na gruncie polityki tzw. „równowagi strachu" uprawianej przez Zachód. W swoich rozważaniach szuka on tego czego znaleźć nie można i czego rzeczywiście nie znajduje, mianowicie takiego systemu inspekcji, który by skutecznie zapobiegał niespodziewanemu atakowi przeciwnika. Wynalezienie takiego systemu jest — zdaniem jego — konieczne dla rokowań w sprawie kontroli zbrojeń. Mówi on otwarcie, choć oględnie, że:

„Jeżeli system taki nie zostanie opracowany... przyszłe rokowania w sprawie kontroli zbrojeń ograniczone będą głównie do podejmowania symbolicznych wysiłków i do uzyskiwania porozumień w sprawie kroków nie mających znaczenia. Zbyt wiele propozycji w planie zachodnim przedstawionym na konferencji rozbrojeniowej Komitetu 10-ciu ma właśnie taki charakter".

Mógłby ktoś powiedzieć, że cytowane tutaj wynurzenia pana Kisslingera mogą nie odzwierciedlać oficjalnego i rzeczywistego poglądu państw zachodnich na sprawę kontroli zbrojeń. Niewielu ludzi bowiem uświadamia sobie fakt, że państwa te, wysuwając propozycje kontroli zbrojeń, nie wiedzą nawet same, jak kontrolę taką można przeprowadzać, aby była skuteczna i zabezpieczała przed wojenną napaścią.

Mówi o tym nie tylko p. Kisslinger, lecz potwierdza to również premier rządu Wielkiej Brytanii, p. Macmillan, który w debacie generalnej na XV sesji ONZ postawił wniosek, aby dla opracowania systemu inspekcji i kontroli rozbrojenia powołać specjalny komitet ekspertów. W sprawie tej Wielka Brytania przedłożyła w ONZ projekt rezolucji, w którym postuluje, aby system inspekcji i kontroli rozbrojenia został opracowany w ciągu 6 miesięcy. Użyty w tej rezolucji termin „kontrola rozbrojenia" oznacza faktycznie kontrolę nad zbrojeniami. Proponowany komitet ekspertów miałby się bowiem zająć zbadaniem takich spraw, jak — cytuje za rezolucją: „zapobieżenie gromadzeniu nielegalnych zapasów broni nuklearnej", „podjęcie kroków w celu zredukowania niebezpieczeństwa ataku przez zaskoczenie oraz wybuchu wojny na skutek jakiegoś błędu" i wreszcie „redukcją w ustalonych granicach sił zbrojnych oraz zbrojeń".

Tak więc po wielu latach obłudnej gadaniny Zachodu o kontroli zbrojeń Wielka Brytania wystąpiła obecnie z równie obłudną rezolucją o powołanie komitetu ekspertów, który rzekomo miałby na celu opracowanie systemu, jak tę kontrolę przeprowadzać. **Wszystko to obliczone jest tylko na** wprowadzanie w błąd opinii publicznej. Nie można bowiem opracować takiego systemu inspekcji i kontroli zbrojeń, który by zabezpieczał narody przed wojną, przed atakiem przez zaskoczenie. Tylko powszechne i całkowite rozbrojenie, kontrolowane w pełni na każdym etapie realizowanie tej propozycji państw socjalistycznych, może stworzyć gwarancję trwałego pokoju na świecie. W pełni zrozumiałe i uzasadnione jest zatem stanowisko zajęte przez tow. Chruszczowa, który powiedział: **„W opracowaniu systemu kontroli nad zbrojeniami bez rozbrojenia my udziału nie weźmiemy".**

Na wprowadzenie w błąd własnych narodów i światowej opinii publicznej obliczone było głosowanie mocarstw zachodnich za rezolucją o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu na ubiegłorocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Fakty dowodzą, że państwa członkowskie paktu atlantyckiego, a zwłaszcza jego wielkie mocarstwa, są jak najdalsze od myśli o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

Na wprowadzenie w błąd własnych narodów i światowej opinii publicznej obliczona była pusta gadanina przedstawicieli Zachodu w Komitecie 10 Państw powołanym w roku ubiegłym przez ONZ dla spraw rozbrojenia. Zasiadające w tym Komitecie państwa socjalistyczne nie mogły się pogodzić z tą pustą gadaniną i nie chcąc oszukiwać narodów przerwały genewskie obrady tego Komitetu. Tak zwane plany rozbrojenia, przedkładane w Genewie przez państwa zachodnie, nie miały nic wspólnego z rozbrojeniem, a faktycznie powtarzały starą, pustą tezę Zachodu o kontroli prowadzonych zbrojeń. O wartości tych planów i o rzeczywistych intencjach ich autorów wymownie świadczy fakt, że nie mają oni nawet koncepcji, jak chcieliby dokonywać tej rzekomej kontroli. Po cóż więc kraje socjalistyczne miały młócić w genewskich pertraktacjach pustą słomę podsuwaną im przez Zachód?

Z tych przyczyn Związek Radziecki, poparty przez pozostałe kraje socjalistyczne, ponownie wniósł sprawę powszechnego i całkowitego rozbrojenia na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych i przez to samo na forum światowej opinii publicznej. Propozycje radzieckie przedłożone przez tow. Chruszczowa w dniu 13 października br. podtrzymują rezolucję o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu przyjętą jednomyślnie w dniu 20 listopada ubiegłego roku na XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Stwierdzając, że dotychczas jeszcze nie zostały podjęte należyte kroki w celu wcielenia w życie tej rezolucji, Związek Radziecki domaga się od Zgromadzenia Ogólnego, aby ponownie wezwało rządy do dołożenia wysiłków **„w kierunku osiągnięcia konstruktywnego rozwiązania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia"** i aby im zaleciło **„jak najszybsze opracowanie i zawarcie układu w kwestii takiego rozbrojenia w oparciu o następujące zasady"**:

„Powszechne i całkowite rozbrojenie powinno obejmować rozwiązanie wszystkich sił zbrojnych, likwidację wszystkich zbrojeń, zaprzestanie produkcji przeznaczonej dla celów wojskowych, zlikwidowanie wszystkich obcych baz na cudzych terytoriach, zakaz broni jądrowej, chemicznej bakteriologicznej i rakietowej, zakaz produkcji takiej broni i zniszczenie jej zapasów, jak również wszystkich środków dostarczania tej broni, skasowanie organów i instytucji mających za zadanie organizowanie spraw wojskowych w państwach, zakaz szkolenia wojskowego i zaprzestanie asygnowania środków na cele wojskowe".

Propozycje radzieckie przewidują, że powszechne i całkowite rozbrojenie powinno być realizowane etapami i w ustalonych terminach, powinno w równym stopniu zapewniać bezpieczeństwo wszystkim państwom, każdy etap rozbrojenia powinien być kontrolowany od początku do końca przez międzynarodową organizację kontroli działającą w ramach ONZ i składającą się z przedstawicieli wszystkich państw, uwzględniając zapewnienie pokoju i bezpieczeństwo na świecie po dokonaniu powszechnego i całkowitego rozbrojenia przez powołanie międzynarodowych sił zbrojnych podległych organom ONZ. W związku z tym propozycja radziecka w sprawie rozbrojenia mówi że:

„Aby stworzyć przeświadczenie, iż międzynarodowe zbrojne siły policji (milicji) będą właściwie wykorzystywane i żeby wykluczyć możliwość wykorzystywania ich w interesach państw, uznaje się za rzecz konieczną zmianę struktury Sekretariatu ONZ i Rady Bezpieczeństwa z tym, że w organach tych byłyby reprezentowane na zasadzie równych praw wszystkie trzy grupy państw: kraje socjalistyczne, kraje należące do bloku mocarstw zachodnich i kraje neutralne".

Jak wiadomo, przed zgłoszeniem tego dokumentu, który został skierowany do Komisji Politycznej ONZ, Związek Radziecki domagał się, aby sprawę rozbrojenia wprowadzono na porządek dzienny obrad Zgromadzenia Ogólnego i dla tego celu przedłożył inny bardziej szczegółowy dokument, zawierający podstawowe tezy układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu. **Państwa zachodnie nie dopuściły jednak do** rozpatrywania sprawy rozbrojenia na Zgromadzeniu Ogólnym. Potwierdza to tylko jeszcze raz, jak obca i daleka jest im myśl o rozbrojeniu. Nie mogą one jednak wyrazić swych myśli otwarcie. Starają się je ukryć za słowami o rozbrojeniu.

Aby łatwiej móc storpedować radziecką propozycję dotyczącą rozbrojenia trzy państwa zachodnie, tj. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Włochy wysunęły na Zgromadzeniu Ogólnym w dniu 14 października, a więc w dzień po złożeniu radzieckiej propozycji, własny projekt rezolucji rozbrojeniowej. Projekt ten nie zmienia w niczym ich poprzedniego stanowiska w sprawie rozbrojenia i jest w zasadzie powtórzeniem dawnych propozycji Zachodu.

Podstawowe różnice między propozycją radziecką a projektem rezolucji trzech państw zachodnich można ująć następująco:

Propozycja radziecka i radzieckie „tezy układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu" wiążą ściśle rozbrojenie z kontrolą i przewidują określone terminy dla realizacji poszczególnych etapów rozbrojenia, podczas gdy projekt rezolucji Zachodu wysuwa na czoło sprawę inspekcji i kontroli, nie określa w ogóle żadnych terminów rozbrojenia i, co charakterystyczne, nie przewiduje nawet likwidacji baz wojskowych tych czy innych państw na obcych terytoriach. Projekt rezolucji trzech państw, w odróżnieniu od propozycji Związku Radzieckiego, nie przewiduje również zmiany w strukturze ONZ, tj. w Sekretariacie i Radzie Bezpieczeństwa, czyli pragnie utrzymać ONZ jako instrument polityki Zachodu.

Widzimy zatem, że między propozycją Związku Radzieckiego, a projektem rezolucji państw zachodnich istnieją zasadnicze różnice. Jeden i drugi dokument wejdzie pod dyskusję w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Tow. Chruszczow składając propozycje dotyczące rozbrojenia oświadczył z trybuny ONZ:

„...Jeśli istota naszych propozycji, które przedłożyliśmy nie zostanie przyjęta przez Komisję Polityczną, lub jeśli okaże się, że mocarstwa zachodnie grają na zwłokę, nie będziemy uczestniczyć w pracach Komisji Politycznej przy omawianiu sprawy rozbrojenia. W tych warunkach nie będziemy również uczestniczyć ani w Komitecie Dziesięciu, ani w Komitecie Piętnastu Państw".

„Jeśli jednak mocarstwa zachodnie wykażą dobrą wolę z całą gotowością zbadamy i wykorzystamy wszystkie wniesione propozycje, aby znaleźć rozwiązanie, które zmierzałoby do zapewnienia powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod jak najściślejszą kontrolą międzynarodową".

Słowa te zostały wypowiedziane w przeddzień zgłoszenia projektu rezolucji trzech państw zachodnich tak zasadniczo przeciwstawnej radzieckiej propozycji o rozbrojeniu. W tych warunkach trudno przypuszczać, aby Związek Radziecki wraz ze wszystkimi państwami socjalistycznymi mógł znaleźć wspólny język z państwami zachodnimi zarówno w Komisji Politycznej ONZ, jak i w komitecie rozbrojeniowym. Poprzednim zwyczajem Zachód znowu usiłuje utopić sprawę rozbrojenia w morzu bezpłodnych niekończących się dyskusji.

Tak więc w wyniku debaty generalnej na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych najistotniejszy dla naszych czasów problem rozbrojenia znajduje się nadal w martwym punkcie. Mocarstwa zachodnie nie pozwalają ruszyć go z tego punktu. Wyścig zbrojeń ma nadal otwartą drogę.

Powstaje pytanie; czego właściwie chce Zachód? Dokąd zmierza dzisiejsza polityka Stanów Zjednoczonych, które przewodzą wszystkim państwom bloku atlantyckiego i kształtują kierunek ich polityki?

Z całą pewnością można przede wszystkim odpowiedzieć, że mocarstwa zachodnie nie chcą powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Nie wyobrażają one sobie świata bez sił militarnych, bez armii wojskowych, bez zbrojeń wojennych. Czy zatem wojna jest celem ich polityki? Czy niejednokrotne oświadczenia kierowników mocarstw zachodnich, że wojna współczesna byłaby klęską dla wszystkich, że nie byłoby w niej ani zwycięzców, ani zwyciężonych są jakimś bluffem, maskaradą? Taka ocena nie byłaby słuszna.

Obecna polityka mocarstw zachodnich weszła w stadium głębokiego kryzysu. Mocarstwa zachodnie — to mocarstwa imperialistyczne. Imperializm zaś nie rodzi pokoju. Jego nieodłączną, przyrodzoną cechą są napastnicze, grabieżcze wojny. I to nie tylko teoria marksizmu-leninizmu. Ta teoria znalazła wielokrotne potwierdzenie w faktach. Bez zbrojeń, bez sił militarnych imperializm nie mógłby istnieć, nie miałby racji bytu. Dlatego mocarstwa imperialistyczne sprzeciwiają się rozbrojeniu. Ale imperializm nie jest już jedyną siłą panującą w świecie. Co więcej — nie jest już dominującym czynnikiem kształtującym sytuację międzynarodową. W naszych czasach, w obecnej epoce historycznej czynnikiem tym stał się socjalizm. Światowy system socjalistyczny, ogarniający ponad trzecią część ludzkości. **Ten fakt zrodził i coraz bardziej pogłębia** kryzys imperializmu, kryzys systemu kapitalistycznego, kryzys polityki mocarstw imperialistycznych.

Kryzys ten wyraża się w wielu dziedzinach i w różnych formach. Wyraża się w rozpadzie i likwidacji systemu kolonialnego, w powolnej, lecz stałej emancypacji i wyzwalaniu się wielu narodów spod politycznej i ekonomicznej zależności od mocarstw imperialistycznych, w ciągle zmieniającym się na rzecz socjalizmu układzie sił na świecie. Wzmaga ten kryzys szybki rozwój ekonomiczny krajów socjalistycznych, wzmaga go przede wszystkim fakt, że Związek Radziecki, jako czołowa siła światowego systemu socjalistycznego stworzył środki obronne i zawładnął techniką wojskową, która trzyma w szachu awanturnicze wojenne koła w świecie kapitalistycznym. Istotą kryzysu polityki mocarstw imperialistycznych jest to, że imperializm nie może już dzisiaj dowolnie wywoływać wojen, jak to czynił w przeszłości. Nie może dlatego, że wojna grozi mu zagładą, grozi unicestwieniem całych narodów.

Niszczycielski charakter współczesnej wojny jest tak oczywisty, że staje się ona absurdem. Oceny różnych specjalistów przewidują, że gdyby doszło do wojny, to na terytorium ewentualnego głównego teatru działań wojennych, zamieszkałego przez około 800 milionów mieszkańców, zginęłoby od pocisków termojądrowych co najmniej 500—600 milionów ludzi. Do zniszczenia wszystkich ośrodków przemysłowych Anglii wystarczyłoby 5—10 bomb wodorowych. Bomba o mocy 10 megaton, względnie głowica rakietowa o takiej sile zgładziłaby trzy miliony ludzi z ilości czterech milionów osób zamieszkujących centrum Nowego Jorku. Resztę stanowiliby ranni. Do strat spowodowanych bezpośrednim uderzeniem bomb czy głowic — tj. fala wybuchu i promieniowaniem doszłyby straty spowodowane opadami radioaktywnymi. Niektórzy obliczają, że opady te zwiększyłyby o około jedną trzecią liczbę ofiar ludzkich, nie mówiąc już o zakażeniu żywności, wody i w ogóle wszystkiego, co znajduje się na ziemi.

Wojna współczesna straciła wszelki sens. Nie jest ona narzędziem obrony, czy podboju, lecz narzędziem samozagłady. Fakt ten powoduje kryzys polityki imperializmu, polityki, która zawsze była polityką wojen i podbojów. Obecnie polityka mocarstw imperialistycznych miota się w zaułku bez wyjścia. Nie mogą i nie chcą one wyrzec się wojny, wyrzec się zbrojeń i militaryzmu, nie mogą też wyrzec się pokoju. Stąd się zrodziła ich obecna polityka tzw. równowagi strachu, polityka ślepa, pozbawiona perspektyw i nabrzmiała groźnym niebezpieczeństwem dla pokoju świata.

Oparta na zbrojeniach polityka „równowagi strachu" uzasadniana jest tym, jakoby światu kapitalistycznemu groziła agresja wojenna ze strony Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Należy głęboko wątpić, czy ktoś z odpowiedzialnych, rozsądnych polityków i mężów stanu mocarstw zachodnich rzeczywiście tak uważa. Zachód wie dobrze, że Wschód nie napadnie na niego, nie rozpocznie wojny. Wojna napastnicza jest w ogóle obca socjalizmowi, sprzeczna z interesami państw socjalistycznych. Socjalizm w przeciwieństwie do imperializmu rodzi pokój między narodami, a nie wojny. Groza wojny współczesnej jeszcze bardziej potęguje pokojową politykę socjalizmu. Zachód dobrze wie, że wszystkie kraje socjalistyczne posiadają wieloletnie plany rozwoju gospodarczego i cały swój wysiłek skupiają wokół rozbudowy przemysłu, unowocześnienia rolnictwa, rozwoju nauki, podniesienia kultury, wychowania człowieka. Nie wojny napastniczej obawia się Zachód ze strony Wschodu, lecz wyników pokojowego współzawodnictwa między systemem socjalistycznym a systemem kapitalistycznym.

Kryzys polityki mocarstw zachodnich polega na tym, że nie mogąc pokonać świata socjalistycznego na drodze wojny, równocześnie nie mają one możliwości zwycięstwa nad nim w warunkach pokoju. Stają przed ciemną perspektywą dla siebie i dla całego świata kapitalistycznego, przy pokojowym współzawodnictwie z socjalizmem. Polityka „równowagi strachu" i inicjowany przez Zachód wyścig zbrojeń ma u podstaw dążenie do hamowania rozwoju gospodarki narodowej państw socjalistycznych, zmuszanie ich do przeznaczenia pokaźnych środków na cele obronne. Jest bowiem jasne nie tylko dla nas lecz także dla Zachodu, że im szybciej rozwijać się będzie potencjał produkcyjny krajów socjalistycznych, im bardziej wzrastać będzie na tej bazie stopa życiowa narodów socjalistycznych i podnosić się poziom ich kultury, tym bardziej potęgować się będzie nie tylko własna siła krajów socjalistycznych lecz także oddziaływanie idei socjalizmu na wszystkie inne narody świata. Wszystkie wysiłki mocarstw zachodnich i ich sojuszników zmierzają do zatrzymania i opóźniania tego procesu. Temu służy ich szczucie na socjalizm, pomawianie Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych o agresywne zamiary wojenne. Militarna siła Zachodu stanowić ma główną zaporę na drodze rozwoju narodów świata kapitalistycznego w kierunku socjalizmu, ma zabezpieczać państwom imperialistycznym utrzymywanie w zależności innych narodów.

Niezależnie od tego czy mocarstwa zachodnie pragną zachować pokój czy nie, u dna ich obecnej polityki sprzeciwiającej się rozbrojeniu leży wojna. W naszych czasach bez powszechnego i całkowitego rozbrojenia, szczególnie bez unicestwienia raz na zawsze wszystkich nowoczesnych środków masowego zniszczenia i masowej zagłady niebezpieczeństwo celowego lub przypadkowego spowodowania katastrofy wojennej stale będzie zagrażać ludzkości.

Jeśli sprawa rozbrojenia wskutek negatywnego stanowiska państw zachodnich nie ruszyła dotychczas z martwego punktu, nie oznacza to wcale, że wysiłki przedstawicieli krajów socjalistycznych poczynione na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego uważać można za bezowocne. O rozbrojenie, o zapewnienie światu pokoju trzeba toczyć walkę na wszystkich frontach, a więc również na tak ważnym froncie, jakim jest Organizacja Narodów Zjednoczonych. Mimo iż posłuszna mocarstwom zachodnim, a ściślej mówiąc Stanom Zjednoczonym, większość delegatów państw członkowskich ONZ zadecydowała, aby nie przeprowadzać dyskusji na Ogólnym Zgromadzeniu nad propozycjami rozbrojeniowymi Związku Radzieckiego — rozlegający się w debacie generalnej głos pokoju delegatów krajów socjalistycznych, a szczególnie nacechowany żarem pokoju i gwałtownym protestem przeciwko jego burzycielom głos tow. Chruszczowa trafiał do serc i umysłów narodów, słuchały tego głosu z zapartym tchem miliony ludzi w Stanach Zjednoczonych, trafiał ten głos także do przekonania i rozumu delegatów krajów afrykańskich, azjatyckich i wielu krajów Ameryki Łacińskiej.

Walki o pokój nie wygrywa się na jednej sesji ONZ, ani też ONZ nie jest instytucją, która decyduje o wygraniu tej walki. Ale bitwa o pokój, jaką kraje socjalistyczne przeprowadziły na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego, przyniosła wielki sukces sprawie pokoju.

Poważną siłą polityczną i moralną w łonie ONZ, siłą stojącą na gruncie pokoju są kraje neutralne, tj. nie wchodzące do żadnych ugrupowań militarnych. Kraje te przejawiły na XV sesji żywą aktywność. Olbrzymia większość tych krajów jest zdecydowanie antyimperialistyczna, choć ustrojowo związana jest i przynależy do systemu kapitalistycznego. Ponadto prawie wszystkie te kraje, w mniejszym lub większym stopniu uzależnione są ekonomicznie od mocarstw zachodnich. Wiele z tych krajów dopiero co wyszło spod panowania kolonialnego i ich niepodległość jest w wielkim stopniu tylko formalną, a nie faktyczną. Wszystko to wpływa na ich wahliwość zarówno w stosunku do państw socjalistycznych jak i do mocarstw zachodnich. Ich pozycja i znaczenie w ONZ stale wzrasta i wzrastać będzie w przyszłości. Stanowisko w sprawie pokoju, zajmowane przez tę wielką grupę państw neutralnych wyraził chyba najdobitniej przedstawiciel Indii — **Kriszna Menon**, mówiąc:

„Jeśli chodzi o zagadnienie wojny i pokoju, o zagadnienie panowania imperializmu Indie nie mogą być neutralne. Nie może istnieć neutralność polityczna, podobnie jak tygrys nie może się żywić roślinami. Neutralność jest to polityka stosunków dobrego sąsiedztwa, polityka przyczynienia się do utrzymania pokoju.

Głębokie oburzenie delegatów krajów neutralnych wywołało storpedowanie przez państwa zachodnie rezolucji zgłoszonej przez premiera rządu Indii — **Nehru**, prezydenta Indonezji — **Sukarno**, prezydenta Ghany **Nkrumaha**, prezydenta Zjednoczonej Republiki Arabskiej — **Nassera** i prezydenta Jugosławii — **Tito**. Rezolucja ta zalecała nawiązanie kontaktu między prezydentem Stanów Zjednoczonych a przewodniczącym Rady Ministrów Związku Radzieckiego. Autorzy byli tak pewni uchwalenia tej rezolucji przez Zgromadzenie Ogólne, że nawet nie zwrócili się do przedstawicieli krajów socjalistycznych o jej poparcie. Nie przewidzieli jednak, że mocarstwa zachodnie wystąpią przeciw tej rezolucji. Nie wdając się w rozważania, czy uchwalenie rezolucji mogło mieć jakiś pozytywny skutek w sytuacji, kiedy w Stanach Zjednoczonych dokonuje się zmiana na stanowisku prezydenta, storpedowanie tej rezolucji przy pomocy różnych proceduralnych sztuczek przez mocarstwa bloku atlantyckiego wzburzyło i przeciwstawiło tym mocarstwom kraje neutralne oraz wywołało nieprzychylny dla Zachodu oddźwięk w światowej opinii publicznej.

W dwa tygodnie później państwa neutralne wystąpiły ponownie z inicjatywą na rzecz odprężenia, przedstawiając nowy projekt rezolucji. Nawołuje ona wszystkie państwa do powstrzymania się od kroków, które mogłyby zaostrzać sytuację międzynarodową, oraz zaleca natychmiastowe podjęcie „kroków konstruktywnych" dla „uregulowania naglących problemów". Rezolucja ta wniesiona przez przedstawiciela Indii w imieniu grupy 15 państw, do której w charakterze współautorów przyłączyło się później jeszcze 13 państw, została jednomyślnie przyjęta przez Ogólne Zgromadzenie.

Praktyka wykaże, czy mocarstwa zachodnie, które widziały się zmuszone głosować za tą rezolucją, zastosują się do jej zaleceń. Tak np. powinny one porzucić plany utworzenia tzw. „atlantyckiej siły atomowej", co oznaczałoby również uzbrojenie Bundeswehry w broń rakietowo-jądrową. Naglącym problemem wymagającym uregulowania jest np. sprawa Berlina zachodniego i wiele innych spraw, które powodują napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Rezolucja ta zgodna jest z linią pokojowej polityki państw socjalistycznych, znalazła więc pełne poparcie ze strony ich delegacji na Zgromadzeniu Ogólnym.

Drugim kluczowym problemem, wokół którego rozwijała się debata na XV sesji ONZ — to likwidacja systemu kolonialnego.

Ogromną aktualność tego problemu uwypuklił na samym wstępie sesji fakt przyjęcia do ONZ oprócz Cypru 16 nowych państw afrykańskich o przeszło 60-milionowej ludności: Czadu, Gabonu, Górnej Wolty, Kamerunu, Konga (Brazeville), Dahomey, Togo, Wybrzeża Kości Słoniowej, Nigeru, Republiki Malgaskiej, następnie Sudanu, Mali i największego z nowo powstałych państw afrykańskich — Nigerii.

Geografia polityczna Afryki uległa gruntownej zmianie i zasługuje na to, aby społeczeństwo nasze począwszy od młodzieży w szkołach zapoznało się z tym nowym obliczem czarnego kontynentu, który łamiąc okowy kolonializmu, wkracza jako nowa samodzielna siła na arenę międzynarodową.

W sprawie likwidacji kolonializmu, podobnie jak w sprawie rozbrojenia, inicjatywa należała do Związku Radzieckiego. Radziecki projekt deklaracji w sprawie przyznania niepodległości krajom i narodom kolonialnym, poparty przez wszystkie kraje socjalistyczne, spotkał się z gorącym przyjęciem wśród delegacji przytłaczającej większości byłych krajów kolonialnych. Mocarstwa imperialistyczne, których przedstawiciele odrzucili zasady radzieckiej deklaracji, pozostały na forum ONZ w izolacji i musiały zgodzić się na rozpatrzenie kwestii likwidacji kolonializmu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Rozkład systemu kolonialnego — to bezpośrednie następstwo rewolucji socjalistycznych, które zwyciężając w Europie wschodniej i w większości Azji — osłabiły cały system imperialistyczny i wywołały ogromny przypływ ruchu narodowo - wyzwoleńczego w całym świecie.

W ciągu ostatnich 15 lat, półtora miliarda ludzi wyzwoliło się z barbarzyńskiej kolonialnej niewoli tworząc własne narodowe państwa.

W kolonialnym jarzmie, w warunkach całkowitego bezprawia, nieludzkiego ucisku pod panowaniem Francji, Anglii i Portugalii oraz w położeniu tzw. krajów powierniczych pozostaje jeszcze ponad 100 mln ludzi — w Afryce, południowo-wschodniej Azji, w Oceanii w rejonie Morza Karaibskiego. W wielu tych regionach od lat trwa zacięta i rozpaczliwa walka o wolność, która zmusza kolonizatorów krok po kroku do wycofywania się z zagrabionych terenów i przyznawania narodom prawa do niepodległości. Kolonializm, który zasłania się po dziś dzień „misją cywilizacyjną" zapisał na wszystkich kontynentach haniebne karty historii: grabież, wyniszczenie całych narodów, wytrzebienie ich ogniem, mieczem i głodem lub w katorżniczej, niewolniczej pracy dla białych plantatorów i kapitalistów. Najbardziej barbarzyńską postać przyjął kolonializm na terenie Afryki, doprowadzając do degradacji tego przebogatego kontynentu. Afryka, którą w końcu XVI wieku zamieszkiwało 20 proc. ludności całego świata, dziś liczy tylko 8 proc. ludności. Wyprawy po niewolników, handel nimi pochłonęły 100 milionów ludzi.

W ciągu ostatnich 50 lat w rezultacie „cywilizacyjnej działalności" kolonizatorów ludność Konga Belgijskiego zmniejszyła się z przeszło 19 mln do 13,5 mln, zaś ludność francuskiej Afryki Równikowej z 12—15 do 4,5 mln.

W ciągu długich dziesięcioleci powtarzające się fale powstań ludów Afryki były topione we krwi. Po dziś dzień trwa bohaterska walka 9-milionowego narodu algierskiego przeciwko francuskiej armii okupacyjnej, przeciwko francuskiemu kolonializmowi, który ze ślepym, beznadziejnym uporem odmawia Algierii prawa do niepodległości.

Walczą przeciwko pacyfikacjom i terrorowi brytyjskich i portugalskich wojsk kolonialnych ludy Kenii, północnej Rodezji i Angoli. Rozpaczliwy opór rasowej dyskryminacji i dzikiej eksploatacji stawia kolorowa ludność Unii Południowo-Afrykańskiej.

Kolonializm dogorywa, ale wciąż nie chce zejść dobrowolnie ze sceny.

Istota żądania wysuniętego przez państwa socjalistyczne i podjętego przez szereg państw nowo wyzwolonych sprowadza się do natychmiastowego i bezwarunkowego zniesienia reżimu kolonialnego i przyznania wszystkim krajom kolonialnym i tzw. terytoriom powierniczym niepodległości i prawa do decydowania o swoim losie i formie swych rządów.

Temu żądaniu odpowiadającemu poczuciu sprawiedliwości i dążeniom ogromnej większości narodów świata, państwa imperialistyczne nie mogą nie przeciwstawić prócz mglistych obietnic przyznania koloniom niepodległości w przyszłości, gdy „dojrzeją" do samodzielnego bytu. Zapowiedzi te nabrały szczególnej wymowy w przemówieniu premiera Macmillana, gdy usiłował przekonać Zgromadzenie Ogólne ONZ, w którym zasiadają przedstawiciele 26 krajów, mających jeszcze w pamięci doświadczenia brytyjskiej niewoli kolonialnej, że „od przeszło 100 lat naszym (tj. W. Brytanii) założeniem było przygotowanie naszych terytoriów zależnych do niezawisłości i wolności".

Narody kolonii brytyjskich, podobnie jak kolonii francuskich i innych państw, nie chcą po tych 100-letnich „przygotowaniach do wolności" cierpieć ani roku dłużej i pragną osiągnąć niezwłocznie całkowitą niepodległość.

O tym, jak w praktyce wygląda dobra wola przyznania niepodległości krajom kolonialnym świadczy tragedia Konga.

Kongo nazajutrz po proklamowaniu niepodległości padło ofiarą agresji ze strony Belgii — z chwilą, gdy okazało się, że rząd Lumumby powołany przez demokratyczny parlament nie zamierza pod flagą formalnej niepodległości tolerować panowania belgijskich kolonistów. Rząd napadniętej Republiki Kongo, której groziła ponowna okupacja i oderwanie przez spiski jawnych belgijskich agentów najbogatszej części kraju — Katangi zwrócił się o pomoc do ONZ.

Uchwały Rady Bezpieczeństwa, domagające się wycofania wojsk belgijskich i zagwarantowania całości terytorialnej kraju pod władzą legalnego rządu, zostały wypaczone przez sekretarza generalnego i aparat wykonawczy ONZ.

Posługując się powolnym im aparatem sekretarza generalnego ONZ imperialiści odsunęli od władzy parlament i prawowity rząd Konga i narzucili mu samozwańczą władzę paru belgijskich agentów i marionetek na usługach kolonizatorów.

O roli odegranej w sprawie Konga przez Sekretariat ONZ mówi memorandum parlamentu i senatu kongijskiego skierowane do Zgromadzenia Ogólnego:

„Złowroga interwencja współpracowników ONZ w polityce sprawy Konga — czytamy w tym dokumencie — w ciągu długiego czasu paraliżowała działalność organów władzy ustawodawczej i wykonawczej, wtrącając w ten sposób kraj w stan anarchii... ONZ przeszkadza legalnemu rządowi w realizacji jego zadań w zakresie utrzymania jedności kraju i przywrócenia porządku".

Mocarstwa zachodnie i ich rzecznicy w ONZ, tak chętnie chełpiący się zasadami parlamentarnej demokracji, pozostali głusi wobec żądań narodu i parlamentu Konga.

Sprawa Konga i sprzeniewierzania się przez sekretarza generalnego ONZ zasadom Karty Narodów Zjednoczonych była na XV sesji przedmiotem ostrej krytyki i konkretnych wniosków tak ze strony wszystkich państw socjalistycznych, jak i większości najbardziej autorytatywnych państw neutralnych. Podstawowe żądania państw występujących w obronie niepodległości Konga: poszanowanie legalnego rządu i parlamentu Konga oraz dopuszczenie do ONZ prawowitej reprezentacji rządu tego kraju pozostaje nadal niespełnione.

Wiele państw, które odzyskały w ostatnich latach niepodległość czeka jeszcze niełatwa droga do pełnej samodzielności, gdy przejmując w ręce zasoby materialne swych krajów potrafią je podźwignąć z zacofania i uwolnić od eksploatacji ze strony monopoli kapitalistycznych.

„Niezawisłość polityczna sama przez się — mówił z trybuny ONZ prezydent Gwinei Sekou Toure — bynajmniej nie oznacza całkowitego wyzwolenia narodowego. Jest ona oczywiście decydującym i ważnym etapem... Niezawisłość narodowa zakłada nie tylko wyzwolenie polityczne, ale też, co najważniejsze, całkowite wyzwolenie gospodarcze... Afryka pogardzana i pozbawiana praw zajmuje teraz główne miejsce w ekspansjonistycznych planach mocarstw imperialistycznych. Przy pomocy wyrafinowanych manewrów, pod płaszczykiem porozumień gospodarczych państwa te zespalają swe środki i koordynują wysiłki, by utworzyć bazy wojskowe niezbędne do eksploatacji ogromnych bogactw, których pożądają. Kolonializm ma zatem tendencję do przybrania formy międzynarodowej, która godzi się na sztandary i hymny afrykańskiego nacjonalizmu, ale nie zezwala na naruszenie interesów kolonializmu".

Dawny kolonializm usiłuje się zastąpić neokolonializmem.

Walka toczy się nie tylko o całkowitą likwidację kolonialnej i politycznej niewoli 100 milionów ludzi znajdujących się dotychczas pod panowaniem państw imperialistycznych, ale o wyzwolenie, samodzielność i rozwój wielkiej liczby krajów politycznie czy formalnie niepodległych, lecz gospodarczo zacofanych, zależnych i w dalszym ciągu eksploatowanych przez wielkie mocarstwa kapitalistyczne.

Panowanie imperializmu doprowadziło do ogromnych nierównomierności w stopniu rozwoju gospodarczego i kulturalnego poszczególnych krajów, obok niewielkiej grupy państw w Zachodniej Europie w Ameryce Północnej, które osiągnęły w dużej mierze dzięki bezwzględnej eksploatacji kolonii — wysoki poziom rozwoju ekonomicznego i wysoki poziom dochodu narodowego. Przytłaczająca większość krajów świata pozasocjalistycznego trwa w stanie zacofania gospodarczego, nędzy i zależności wobec mocarstw kapitalistycznych.

Do krajów zacofanych gospodarczo zalicza się wg danych ONZ ok. 100 krajów o ludności 1.250 milionów, tj. równej 2/3 ludności świata kapitalistycznego. Średni roczny dochód przypadający na jednego mieszkańca tych krajów sięga 100 dolarów, z tego prawie 840 milionów ludzi posiada dochód roczny poniżej 100 dolarów na głowę; a dalszych 208 mln ludzi dochód roczny — poniżej 200 dolarów. Równocześnie w Stanach Zjednoczonych dochód roczny przypadający przeciętnie na jednego mieszkańca przekracza 2.000 dolarów, zaś w krajach zachodniej Europy — wynosi przeszło 1.250 dolarów.

Cała polityka państw imperialistycznych wobec krajów gospodarczo zacofanych sprowadza się do utrzymywania tych krajów w stanie gospodarczej zależności jako baz surowcowych przemysłu amerykańskiego i zachodnio-europejskiego, jako terenów najbardziej zyskownych lokat kapitałów, pozwalających na wykorzystanie za pół darmo siły roboczej i bogactw naturalnych.

Osławiona polityka tzw. „pomocy" dla krajów gospodarczo zacofanych ponownie proklamowana z trybuny ONZ przez Stany Zjednoczone okazuje się w praktyce — mówiło o tym wielu przedstawicieli krajów Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki — polityką ulepszonej eksploatacji, utrwalającej tylko dyktat wielkokapitalistycznych monopoli.

W latach 1950—58 Stany Zjednoczone zwiększyły swoje prywatne inwestycje w gospodarce słabo rozwiniętych krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej o sumę 4,1 mld dolarów, natomiast wywiozły z tych krajów w postaci zysków od ulokowanych w nich kapitałów 11,3 miliarda dolarów. W ten sposób w ciągu 9 lat kapitał amerykański wypompował ogromną sumę 7,2 mld dolarów, przedstawiającą sobą czysty ubytek z mizernego dochodu narodowego krajów słabo rozwiniętych.

Równocześnie wskutek polityki obniżenia cen surowców, stanowiących główny artykuł eksportu krajów gospodarczo zacofanych, przy utrzymywaniu na wysokim poziomie cen artykułów gotowych, które te kraje importują, metropolie kapitalistyczne wypompowują corocznie z krajów Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji miliardowe sumy, zmniejszając ich własne możliwości inwestycyjne ograniczając spożycie ich ludności.

Przemawiając w toku obrad XV sesji NZ minister spraw zagranicznych proamerykańskiego i reakcyjnego rządu Paragwaju Sapena Pastor wskazał na zwiększające się trudności krajów niedorozwiniętych eksportujących artykuły rolnicze i surowce, wynikające ze wzrastającej stale na rynku międzynarodowym różnicy między cenami surowców i artykułów rolniczych a cenami produktów przemysłowych. Sytuacja taka prowadzi do coraz szybszej pauperyzacji krajów gospodarczo niedorozwiniętych i bogacenia się krajów uprzemysłowionych.

Według danych p. Hofmana, naczelnego dyrektora specjalnego funduszu pomocy ONZ, w ciągu jednego tylko roku 1957/58 spadek cen surowców przyniósł krajom zacofanym straty w wysokości 2 miliardów dolarów, tj. sumę równą kredytom udzielo-

Ciąg dalszy na str. 4

Sprawozdanie Wł. Gomułki z XV sesji ONZ

Ciąg dalszy ze str. 3

nym tym krajom w ciągu 6 lat przez Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju.

Zapowiedź kontynuowania tej samej polityki wobec krajów słabo rozwiniętych przez wielkie monopole kapitalistyczne, osłodzona przez zachodnich szefów rządów obietnicą kilkusetmilionowej jałmużny, nie mogła, rzecz jasna, zadowolić przedstawicieli zainteresowanych państw.

Narody krajów zacofanych gospodarczo i zależnych nie chcą godzić się z tą sytuacją. Kuba pod wodzą Fidela Castro pierwsza spośród państw Ameryki Łacińskiej zrzuciła rządy, które terrorem utrzymywały ten kraj w położeniu eksploatowanej przez amerykańskie monopole kolonii i weszła na drogę samodzielnego rozwoju, śmiałych i demokratycznych reform. Stany Zjednoczone broniąc interesów wielkich monopoli i w obawie przed rozprzestrzenieniem się ruchu wyzwoleńczego na inne kraje kontynentu amerykańskiego zastosowały wobec Kuby brutalne represje — blokadę gospodarczą, ostre szykany wobec rządu Castro, naloty tzw. prywatnych samolotów i postawiły mały naród kubański, który ośmielił się bronić swej wolności, w obliczu groźby jawnej interwencji. Przemówienie Fidela Castro obrazujące bohaterską walkę Kuby o wolność i ostrzegające ONZ przed niebezpieczeństwem agresji przejdzie do historii Narodów Zjednoczonych jako jedno z najcięższych i nieodpartych oskarżeń przeciwko polityce amerykańskiego imperializmu.

XV sesja ONZ dowiodła wobec opinii całego świata, że interesy krajów nowo wyzwolonych, podobnie jak i tych, które zdobyły niepodległość w przeszłości lecz dalej pozostają w ekonomicznej zależności od międzynarodowego kapitalizmu, nie dadzą się pogodzić z kolonializmem w żadnej postaci.

Przeciwieństwa między tymi krajami tworzącymi wielkie ugrupowanie państw neutralnych a mocarstwami monopolistycznymi będą nieuchronnie wzrastać. Nic bowiem nie zdoła powstrzymać narodów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej przed dążeniem do zdobycia pełnej niezależności, do uwolnienia się od obcej eksploatacji oraz rozwijania sił produkcyjnych w interesie własnego dobrobytu i wyższego poziomu życia.

Choć rządy części tych państw idą jeszcze na pasku państw zachodnich i nie wyrażają rzeczywistych interesów i dążeń swych narodów — bieg wydarzeń i przykład krajów śmiało walczących o swą pełną niezależność i suwerenność będzie nieuchronnie pobudzać wyzwoleńczy ruch narodów i pomnażać ilość krajów, które samodzielnie decydują o swych losach.

Walka narodów krajów zależnych i kolonialnych o wyzwolenie i pełną suwerenność ma wielkie znaczenie dla sprawy utrzymania pokoju. Walka ta bowiem osłabia państwa imperialistyczne, osłabia ich zaplecze gospodarczo-wojskowe i potęguje sprzeczności rozdzierające świat zachodni, zwiększa siły działające na rzecz pokojowej współpracy narodów.

Państwa gospodarczo zacofane i obciążone dziedzictwem kolonializmu są jak najżywotniej zainteresowane w międzynarodowym odprężeniu nie tylko ze względu na bezpieczeństwo swych narodów, ale także ze względu na ogromne potrzeby i możliwości uzyskania pomocy gospodarczej ze środków marnotrawionych dziś na zbrojenia. Wyścig zbrojeń pochłania rocznie olbrzymią kwotę ok. 100 mld dolarów. Gdyby tylko 10 — 15 proc. tej sumy przeznaczono na pomoc dla krajów gospodarczo zacofanych, można by było zaspokoić całkowicie ich aktualne potrzeby inwestycyjne i w ciągu niewielu lat zlikwidować w nich nędzę i ciemnotę.

Kraje wyzwolone spod jarzma kolonialnego odgrywają — jak pokazała to obecna sesja ONZ — coraz bardziej aktywną rolę w międzynarodowej akcji na rzecz pokoju, popierają szereg pokojowych propozycji krajów socjalistycznych i niejednokrotnie same występują z pożytecznymi inicjatywami, mającymi na celu powstrzymanie wyścigu zbrojeń, utworzenie stref bezatomowych i uchronienie nowych państw przed zakładaniem baz wojennych.

XV sesja ONZ wykazała, że współdziałanie państw socjalistycznych i państw wyzwolonych od kolonializmu i zależności wobec imperialistów rokuje wzmocnienie całego światowego frontu pokoju.

Wprowadzenie do ONZ nowo powstałych państw afrykańskich znacznie rozszerzyło jej zasięg i pole działania. Ale ONZ nie stała się jeszcze organizacją uniwersalną, obejmującą wszystkie państwa! Przede wszystkim nie ma w niej dotychczas przedstawicieli 650-milionowego narodu Chińskiej Republiki Ludowej. Należne jej miejsce zajmuje marionetkowy reżim czangkaiszekowski. Jest jasne, że bez przywrócenia należnych Chińskiej Republice Ludowej praw w Organizacji Narodów Zjednoczonych nie może być mowy o normalizacji stosunków w świecie, nie można rozwiązywać żadnych, wielkich problemów, a przede wszystkim problemu rozbrojenia. Zbyt dobrze są znane powody, dla których Stany Zjednoczone nie chcą dopuścić Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ i w tym kierunku wywierają nacisk na inne kraje. Mówiono o tym szeroko na sesji, mówiła też o tym dosyć szczegółowo delegacja polska. Można przyjąć za pewnik, że gdyby Stany Zjednoczone nie stosowały nacisku przygniatająca większość głosowa-

łaby za przywróceniem praw Chińskiej Republice Ludowej w ONZ. Wyniki głosowania wskazują, że nacisk ten staje się coraz mniej skuteczny. Za wprowadzeniem tej sprawy na porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego głosowały bowiem 34 kraje, wstrzymały się od głosowania 22 kraje, a 42 kraje głosowały przeciw. Wynik ten zaskoczył mocarstwa bloku atlantyckiego. Liczyły one, że nowe państwa Czarnej Afryki głosować będą po ich myśli. Jednak ich przedstawiciele bądź wstrzymali się od głosowania, bądź głosowali za Chińską Republiką Ludową.

Do wypełnienia zadań ciążących na ONZ dzisiaj i stojących przed nią jutro konieczne jest nie tylko zuniwersalizowanie tej organizacji, lecz także zmiana jej struktury. Aby ONZ mogła wcielać w życie program nakreślony w jej Karcie, nie może pozostać nadal tym czym jest dzisiaj — instrumentem polityki mocarstw zachodnich, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Wspieranie przez sekretarza generalnego ONZ kolonizatorów i ich agentów w Kongo tylko przyspieszyło i zaostrzyło konieczność wprowadzenia zmian w jej strukturze. Przedłożone w tej sprawie na sesji propozycje Związku Radzieckiego zmierzają do przekształcenia ONZ w organizację odzwierciedlającą rzeczywisty układ sił w świecie, uczynienia z niej międzynarodowego organu służącego w jednakowym stopniu wszystkim państwom, uczynienia z niej wyraziciela i realizatora idei pokojowego współistnienia wszystkich państw bez względu na ich ustrój społeczny. W myśl tych propozycji w organach ONZ — Sekretariacie i Radzie Bezpieczeństwa — powinny być w równym stopniu reprezentowane trzy grupy państw — kraje socjalistyczne, kraje należące do bloków mocarstw zachodnich i kraje neutralne.

Potrzebę zmian w strukturze ONZ uzasadniają doniosłe przemiany, jakie zaszły w świecie od czasu powołania do życia tej organizacji. Np. przed 10 latami zasiadały w niej tylko 4 państwa afrykańskie, dziś zasiada ich 27. W tym samym czasie ilość państw azjatyckich w ONZ wzrosła z 16 do 23, a jej struktura pozostała niezmieniona.

Propozycje zmian w strukturze ONZ wywołały ostrą reakcję ze strony państw zachodnich. Przedstawiciele mocarstw atlantyckich imputowali Związkowi Radzieckiemu, jakoby on zmierzał do rozbicia ONZ, podrywania jej autorytetu itp. Wyrażali przy tym pełne zaufanie do sekretarza generalnego p. Hammarskjoelda, potwierdzając w ten sposób oskarżenia kierowane pod jego adresem przez kraje socjalistyczne.

Oburzenie i protesty państw zachodnich na propozycję zmian w strukturze ONZ wypływają również z obawy o ich pozycje w aparacie wykonawczym ONZ. W statucie Organizacji Narodów Zjednoczonych mówi się, że przy formowaniu jej aparatu „trzeba również w należytym stopniu uwzględniać znaczenie doboru personelu na możliwie najszerszej podstawie geograficznej". Przepis ten pozostał w istocie rzeczy martwą literą. Na około 1170 pracowników Sekretariatu z kategorii specjalistów, którzy powinni być podebrani z uwzględnieniem geograficznej reprezentacji, około 800 jest obywatelami krajów bloku atlantyckiego i jego przybudówek, podczas gdy wszystkie kraje socjalistyczne posiadają tylko 84 pracowników, neutralne kraje Azji około 90 pracowników, a wszystkie kraje Afryki — 32 pracowników. Na wyższych kierowniczych stanowiskach w aparacie ONZ 56 krajów nie posiada w ogóle swych przedstawicieli, zaś Stany Zjednoczone mają ich 60, a Wielka Brytania 32. Ilustruje to wymownie, w czyich rękach znajduje się aparat ONZ i komu służy.

Propozycje zmiany struktury ONZ znajdują szerokie poparcie wśród krajów neutralnych, szczególnie jeśli chodzi o Radę Bezpieczeństwa. Odnośnie propozycji powołania trzech równorzędnych sekretarzy generalnych, reprezentujących trzy grupy państw stanowisko tych krajów nie zostało jeszcze ostatecznie sprecyzowane.

Zmiana struktury ONZ jest rzeczą niezmiernie ważną. Od tego bowiem zależeć będzie, czy organizacja ta stanie na wysokości swoich zadań. Dopóki to nie nastąpi pozostanie ona nadal terenem walki, między Wschodem i Zachodem, a nie międzynarodową instytucją służącą konstruktywnej współpracy wszystkich narodów.

Działalność delegacji polskiej i stanowisko zajmowane przez Polskę we wszystkich sprawach podniesionych na sesji znane jest najlepiej zarówno Wysokiemu Sejmowi, jak i społeczeństwu naszego kraju. Na szczególną uwagę zasługują dwie sprawy podniesione z trybuny ONZ w imieniu rządu i narodu polskiego, mianowicie problem rozbrojenia oraz niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi wskutek odrodzenia się militaryzmu w Niemieckiej Republice Federalnej i jej rewizjonistyczno - odwetowej polityki.

Popierając w pełni powszechne i całkowite rozbrojenie oraz wszystkie związane z tym propozycje złożone przez Związek Radziecki, delegacja polska zapowiedziała wniesienie również własnych propozycji mających bezpośredni związek ze sprawą rozbrojenia. Propozycje te postulują:

po pierwsze — powołanie komitetu złożonego z wybitnych specjalistów szeregu państw dla opracowania sprawozdania stwierdzającego, jakie skutki spowodować może użycie współczesnej broni jądrowej, w szczególności jeśli chodzi o życie i zdrowie ludzkie, dobra materialne i dorobek kultury ludzkości,

po drugie — zawarcie układu w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową; nieudostępnianie innym państwom broni jądrowej i niedopomaganie im w przygotowaniach do produkcji tej broni przez państwa, które tę broń posiadają i produkują; zaprzestanie przez wszystkie państwa tworzenia nowych baz wojskowych i urządzeń dla broni rakietowej na obszarach obcych państw.

po trzecie — wprowadzenie strefy bezatomowej obejmującej terytorium Polski, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Propozycje te nie wkraczają bezpośrednio w dziedzinę rozbrojenia. Mają one tylko na celu pewne zahamowanie wyścigu zbrojeń, stworzenie odpowiednich warunków dla międzynarodowego odprężenia, wytworzenie klimatu sprzyjającego i ułatwiającego prowadzenie rokowań rozbrojeniowych. Są one niejako wstępnym krokiem na drodze do powszechnego i całkowitego rozbrojenia. W propozycjach naszych chodzi również o rzecz bardzo ważną — o uświadomienie narodom grozy broni jądrowej i wojny współczesnej.

Rozwiązania problemu rozbrojenia nie da się rozstrzygnąć na sesjach ONZ, czy na konferencjach rozbrojeniowych. Państw imperialistycznych nie da się przekonać najbardziej przekonywającymi argumentami o konieczności powszechnego rozbrojenia. W ostatecznym rachunku o rozbrojeniu, o zapewnieniu pokoju w świecie, o stosunku rządów państw zachodnich do tych problemów decydują narody, decyduje ich walka, walka o pokój, szczególnie szeroki ruch przeciwko broni masowej zagłady może się rozwinąć tylko na bazie powszechnej świadomości narodów o niebezpieczeństwie współczesnej wojny. Im głębiej i dokładniej wyobrażą sobie narody potworność broni jądrowej z tym większą stanowczością będą walczyć i domagać się unicestwienia tej broni. Zdecydowanej walce i woli narodów nic nie zdoła się oprzeć.

Temu celowi służy właśnie nasza propozycja złożona z trybuny ONZ o powołanie komitetu złożonego z wybitnych przedstawicieli teorii i praktyki z dziedziny fizyki, chemii, nauk technicznych i medycyny dla opracowania na podstawie własnej wiedzy i ogólnie dostępnych materiałów sprawozdania ilustrującego skutki działania broni jądrowej. Sprawozdanie takie powinno być wydane w językach wszystkich narodów i szeroko rozpowszechnione wśród społeczeństwa każdego kraju. Walka o pokój i rozbrojenie byłaby wówczas bardziej masowa i bardziej skuteczna. **Nikt bowiem nie chce iść w przepaść, ani też nie będzie tolerował takich przewodników, którzy go prowadzą do przepaści.**

Propozycje nasze, dotyczące zahamowania wyścigu zbrojeń, nietworzenia nowych baz wojskowych przez jedno państwo na terytorium drugich państw oraz niezwiększania liczby państw dysponujących i produkujących broń jądrową — mówią same za siebie. Chodzi tu niejako o „zamrożenie" istniejącego pod tym względem stanu rzeczy. Mocarstwa zachodnie, do których przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, odnoszą się te propozycje, pominęły je w debacie generalnej milczeniem. Wiadomo bowiem, że noszą się z zamiarami dalszego rozszerzania swych baz wojskowych na obcych terytoriach, udzielają terytoriów własnych krajów na różne bazy wojskowe zakładane przez Niemcy zachodnie, planują przekazanie swym atlantyckim sojusznikom broni jądrowej. Przygotowaniem do tego kroku mogą być sensacje, ogłoszone przez prasę zachodnioniemiecką o wynalezieniu możliwości produkowania tzw. „taniej broni jądrowej".

Nie ulega wątpliwości, że każde zwiększenie liczby krajów produkujących lub dysponujących bronią nuklearną musi wzmagać napięcie międzynarodowe i zwiększać niebezpieczeństwo wojny. Stosunek mocarstw zachodnich do polskich propozycji zahamowania wyścigu zbrojeń będzie więc miernikiem wartości ich własnych propozycji rozbrojeniowych.

Ponowne wysunięcie przez Polskę planu utworzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie oznacza propozycje zrobienia następnego kroku na drodze prowadzącej do rozbrojenia. Plan ten, znany powszechnie pod nazwą „Planu Rapackiego", był już w przeszłości odrzucony przez mocarstwa zachodnie. Szczególnie ostro zwalczał go rząd Niemieckiej Republiki Federalnej i wszyscy militaryści zachodnioniemieccy. Uważamy jednak, że należy do tego planu powrócić. Jest on przecież łatwiejszy do zrealizowania niż powszechne i całkowite rozbrojenie, którego przynajmniej w słowach. Zachód się nie wyrzeka. Zanim do tego dojdzie, rozrzedzenie zbrojeń, stworzenie strefy bezatomowej w tak ważnym i newralgicznym punkcie europejskim byłoby istotnym wkładem na rzecz pokoju.

Główna trudność utworzenia tej strefy bezatomowej tkwi w stanowisku rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Jesteśmy głęboko przekonani, że w sprawie tej, tak niezmiernie ważnej dla pokoju w Europie i dla normalizacji stosunków między Niemiecką Republiką Federalną a pozostałymi trzema krajami proponowanej przez nas strefy bezatomowej, rząd p. Adenauera absolutnie nie wyraża woli zdecydowanej większości społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Prezydent Stanów Zjednoczonych w przemówieniu na sesji mówił o plebiscycie, w którym narody wypowiedziałyby się o swych rządach. W odpowiedzi na to delegacja polska zaproponowała, aby w powszechnym plebiscycie zasięgnąć opinii narodów w sprawie rozbrojenia. Obecnie proponujemy kanclerzowi Adenauerowi, aby wyraził zgodę na przeprowadzenie plebiscytu w Niemieckiej Republice Federalnej, w którym społeczeństwo zachodnioniemieckie wypowiedziałoby się czy chce, czy nie chce strefy bezatomowej Polska, a na pewno i Czechosłowacja oraz Niemiecka Republika Demokratyczna zgodzą się bezzwłocznie na przeprowadzenie takiego plebiscytu u siebie. Nie wątpimy, że społeczeństwo zachodnioniemieckie, poza kliką militarystów i ich popleczników, wypowiedziałoby się za utworzeniem strefy bezatomowej na obszarze tych czterech państw. Natomiast bardzo wątpimy, czy rząd zachodnioniemiecki przyjmie te nasze propozycje.

Przedstawienie w ONZ przez delegację polską i delegację innych krajów socjalistycznych polityki rządu zachodnioniemieckiego **oraz niebezpieczeństw, jakie wynikają dla** pokoju wskutek odrodzenia się militaryzmu i sił odwetu w Niemieckiej Republice Federalnej mocno zabolało militarystów niemieckich. Jest znamienne, że z trybuny ONZ poza p. Macmillanem premierem rządu Wielkiej Brytanii żadna delegacja nie wzięła ich w obronę. Obecnie zachodnioniemieckie koła rządzące i ich propaganda usiłują wmówić opinii publicznej, że nasze obwinienia podniesione przeciwko Niemieckiej Republice Federalnej nie odpowiadają prawdzie. Ale fakty są mocniejsze od słów. My zaś w oskarżeniach przeciwko NRF posługiwaliśmy się tylko faktami.

O pokojowych dążeniach olbrzymiej większości narodu niemieckiego nigdy nie wątpiliśmy. Rząd zachodnioniemiecki nie odpowiedział jednak ani nam, ani nie wyjaśnił własnemu społeczeństwu, jakimi cudownymi sposobami pragnie na pokojowej drodze pozbawić Polskę „jednej trzeciej części jej terytorium. Dopóki Niemiecka Republika Federalna nie wyrzeknie się swych roszczeń terytorialnych wobec Polski, a także innych krajów, dopóki w Niemczech zachodnich nie zniknie rewizjonistyczna propaganda, dopóki nie zwycięży tam polityka pokoju, jako oficjalna polityka rządu, dopóty mieć będziemy wszystkie powody do oskarżania Niemieckiej Republiki Federalnej o dążenia odwetowe, o podminowywanie pokoju w Europie i świecie.

Nie prowadzimy i nigdy nie prowadziliśmy kampanii przeciwko narodowi niemieckiemu. Chcemy żyć w zgodzie i przyjaźni z całym narodem niemieckim, jak żyjemy z jego częścią zamieszkałą w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Demaskowaliśmy natomiast i nadal będziemy demaskować tylko te siły w narodzie niemieckim, które odradzają agresywny militaryzm, rozpalają zimną wojnę, żywią szaleńcze nadzieje na nowy „Drang nach Osten", tym razem z podobnymi im szaleńcami z bloku atlantyckiego. Jest naszym świętym obowiązkiem wobec narodu polskiego demaskować te siły. Leży to również w najlepiej pojętym interesie narodu niemieckiego i wszystkich narodów w interesie pokoju.

W tym samym interesie leży zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązanie sprawy zachodniego Berlina. Trzeba wreszcie uznać historycznie ukształtowany fakt — istnienie dwóch państw niemieckich. Nie to jest bowiem przeszkodą dla zawarcia traktatu, lecz stanowisko rządu zachodnioniemieckiego. Tylko ci, którym zależy na utrzymywaniu i zwiększaniu napięcia międzynarodowego, na dostarczaniu pożywki siłom zimnowojennym w Niemieckiej Republice Federalnej nie chcą zamknąć ostatniej karty drugiej wojny światowej przez zawarcie traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi. Siłom tym trzeba przeciąć możliwości działania. Polska jest najżywotniej zainteresowana w doprowadzeniu do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i rozwiązania problemu zachodniego Berlina. Będziemy też w tych sprawach współdziałać z innymi krajami socjalistycznymi i popierać wszystko, co temu służy.

Wysoki Sejmie!

Stanowisko zajęte przez delegację polską we wszystkich sprawach, które stały się przedmiotem obrad XV sesji ONZ, pokrywało się w pełni ze stanowiskiem wszystkich krajów naszego socjalistycznego obozu. Prowadzimy bowiem wspólną, jedrolitą politykę zagraniczną. Współpraca delegacji polskiej z delegacjami innych krajów naszego obozu, szczególnie z delegacją Związku Radzieckiego i jej przewodniczącym, towarzyszem Chruszczowem była bardzo ścisła.

Wielu ludzi stawiało sobie pytanie, jaki cel pragnie osiągnąć Związek Radziecki stawiając na czele swej delegacji na XV sesję ONZ przewodniczącego Rady Ministrów i I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego tow. Chruszczowa? Odpowiedź usłyszeli w jego wspaniałych, licznych przemówieniach na sesji, które przykuwały głęboko uwagę wszystkich delegacji z całego świata. W przemówieniach tych całą potęgą Związku Radzieckiego wykuwał on ludzkości drogę do zabezpieczenia i utrwalenia pokoju. Wszystkie jego przemówienia, a także przemówienia delegacji pozostałych krajów socjalistycznych nacechowane były dążeniem, aby w stosunkach między wszystkimi państwami zatriumfowała idea pokojowego współistnienia, aby stosunki te oprzeć na wzajemnej przyjaźni i współpracy. Jesteśmy przekonani, że praca przeprowadzona na sesji przez kraje socjalistyczne i przez wiele krajów neutralnych, wyda dobre owoce.

Wysoki Sejmie!

Niech mi wolno będzie z tego miejsca złożyć serdeczne i gorące podziękowanie załogom fabrycznym, organizacjom partyjnym, związkowym i społecznym, wszystkim uczestnikom wielu setek masowych zebrań i zgromadzeń, a także osobom prywatnym za nadesłane na ręce delegacji listy, telegramy i uchwały solidaryzujące się z naszym stanowiskiem i naszą działalnością na sesji i wyrażające gorące poparcie dla radzieckich propozycji dotyczących powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Stanowiło to dla nas dowód, że za nami stoi cały naród polski, że z trybuny ONZ wiernie wyrażamy jego pokojowe pragnienia i jego wolę walki o pokój.

W naszych socjalistycznych krajach walka o zagrodzenie drogi wojnie, o powszechne i całkowite rozbrojenie, o trwały pokój toczy się przede wszystkim na froncie produkcji przemysłowej i rolniczej. Im szybciej będzie się rozwijać nasza gospodarka, nasza produkcja, nasza nauka i technika, tym większa będzie gwarancja, że siły imperializmu nie odważą się na zburzenie światowego pokoju.

Proszę Wysoki Sejm o przyjęcie sprawozdania z działalności delegacji polskiej na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

PRZED WYBORAMI W USA

Jeżeli porównamy kampanię wyborczą w Stanach Zjednoczonych w 1956 r. z obecną, musimy przyznać, że wiele się zmieniło przez tych kilka lat. Po raz pierwszy dwie partie przedstawiają wyborcy amerykańskiemu nieco odmienne programy polityczne.

Problemem, który wysuwa się na czoło w obecnej kampanii wyborczej, jest polityka zagraniczna USA, a głównie stosunki ze Związkiem Radzieckim. Czy nastąpi odprężenie w stosunkach międzynarodowych, czy położony zostanie kres polityce zimnej wojny i która partia jest zdolna wy-



Jack Kennedy objechał całe Stany wraz ze swą młodą i sympatyczną żoną. Niektórzy twierdzą, że jej urok przysporzył Kennedy'emu zwolenników.

prowadzić politykę USA z impasu? — oto pytania, jakie zadają sobie wyborcy.

Polityka Eisenhowera została skompromitowana ostatecznie przez incydent z U-2 i wydaje się, że w chwili obecnej jedynie partia demokratyczna może wprowadzić bardziej spokojny kierunek polityczny, nawet jeśli jej program jest jeszcze mglisty i nie pozbawiony sprzeczności. Demokraci ostro krytykują politykę zagraniczną odziedziczoną po Dullesie. I chociaż nie sformułowali oni jeszcze głównych założeń własnej polityki, to już samo przejście od współpracy do krytyki jest interesującym przełomem.

Jeżeli chodzi o przedstawicieli dwóch obozów, to z jednej strony mamy chłodnego i cynicznego Nixona, człowieka energicznego i zręcznego, posiadającego szczególną zdolność zmieniania swej „skóry" w zależności od istniejącej sytuacji politycznej, człowieka, który w czasie ostatnich wyborów ze łzami w oczach tłumaczył się przed telewidzami amerykańskimi z zarzutu przekupstwa; z drugiej strony młody i ambitny John Kennedy, który umiał wywalczyć sobie poważną pozycję w partii demokratycznej, zebrać wokół siebie większość zwolenników Stewensona i otoczyć się grupą ludzi znajdujących się na pierwszym planie życia politycznego USA.

Czy jednak ci ludzie będą chcieli i mogli urzeczywistnić to, co zakłada program ich partii? A sam Kennedy, to połączenie liberalizmu i konserwatyzmu, czy przyjmie ich rady i współpracę, kiedy już zasiądzie na fotelu w Białym Domu? A może zwycięży duch kastowy i bogata w miliony rodzina Kennedy zechce zatrzymać wszystko w swoich rękach?

Te wszystkie wątpliwości każą wielu Amerykanom z rezerwą przyjmować obietnice Kennedy'ego.

Obaj kandydaci do fotela prezydenckiego nie szczędzą sił, ani swoich milionów dla zdobycia popularności wśród wyborców. Prześcigają siebie nawzajem w stosowaniu często zaskakujących i dziwacznych form autoreklamy. Spotkania telewizyjne, objazd najodleglejszych nawet zakątków Stanów, przemówienia, wywiady, autoreklama poprzez ulotki, afisze-portrety, w czasie występów kabaretowych roznegliżowanych tancerek — oto co wypełnia pracowite dni przedwyborcze kilku kandydatów na prezydenta USA.

Taka jest sytuacja przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych i trudno byłoby dziś szukać dokładnej i definitywnej odpowiedzi co do wyniku tej akcji w programach i szermierce słownej dwóch rywali. Odpowiedzią będą pierwsze czyny nowego prezydenta i rządu. I one odpowiedzą wyborcom i całemu światu na pytanie czy nastąpiła zmiana polityki amerykańskiej, czy też trzeba będzie na to czekać znów cztery lata. (uj)



Nixona reklamują też kobiety. Oto jedna z jego zwolenniczek na scenie kabaretu. Na włosach ma opaskę z napisem „Nixon", na oczach okulary z portretami Nixona.

KANDYDACI DO FOTELA

Tak zwane konwencje obu partii amerykańskich — Demokratów i Republikanów — mianowały kandydatów na stanowisko prezydenta i wiceprezydenta USA. Ubiegać się oni będą o sukcesję po ustępującym Eisenhowerze w wyborach, które rozpoczynają się w listopadzie br. A oto sylwetki lub — jak kto woli — profile obu kandydatów na prezydenta.

Kandydat partii republikańskiej (symbol: „słoń") RICHARD MILHOUS NIXON

Od 8 lat pełniący funkcję wiceprezydenta, a obecnie kandydat republikanów na tron po „Ike'u", Richard Nixon zażywa wciąż niewygasłej opinii „self-made-mena" — człowieka, który wzbił się o własnych siłach.

Urodzony w 1913 r. w południowej Kalifornii, jest Richard Nixon jedynym z 5 synów właściciela małej stacji benzynowej. Uczęszczając do szkoły pomaga jednocześnie ojcu w interesie. Zamiarem rodziców (ojciec — metodysta, matka — kwakierka) było wykierowanie Richarda na duchownego, skończyło się jednak na wydziale prawa uniwersytetu w Darem.

Swą właściwą karierę polityczną rozpoczyna w 1946 roku. Posłyszawszy, że w jego rodzinnym stanie poszukiwany jest człowiek, który mógłby się przeciwstawić „murowanemu" kandydatowi z ramienia Demokratów, Nixon rzuca się bez namysłu w wir walki. Wrodzona zręczność, umiejętność posługiwania się insynuacją wobec swych rywali i używanie „straszaka komunistycznego" przynoszą mu już w 1946 r. miejsce w Izbie Reprezentantów. W dwa lata później wybór zostaje powtórzony. W tymże 1948 roku Nixon zostaje członkiem komisji do badania działalności antyamerykańskiej i współpracuje przez szereg lat z osławionym senatorem McCarthym. Choć zyskuje sobie wrogów nie tylko wśród lewicy, ale i wśród liberałów z partii demokratycznej, jednocześnie zdobywa rozgłos. W 1950 roku zostaje senatorem. W 1952 wchodzi w skład ekipy Eisenhowera jako „wice".

Do niedawna jeszcze wiceprezydent USA uchodził za „takie sobie nic", które przewodniczy Senatowi i kilku komisjom. O Nixonie mówi się, że raz na zawsze obalił status wiceprezydencki, rozumiany jako formalny, bez znaczenia urząd.

Z niebywałą łatwością następują w nim metamorfozy poglądów: z nieprzejednanego maccarthysty przeobraża się w zwolennika liberalizacji polityki wewnętrznej USA, a w dziedzinie polityki zagranicznej — zwolennika „bardziej pozytywnego" kursu a nawet przeciwnika dullesowskiej koncepcji „zmasowanego zastraszania"... Nie przeszkadza mu to wkrótce znów wystąpić w roli rzecznika najbardziej zimnowojennych sił za Oceanem, i zwolennika twardego, nieugiętego kursu, domagającego się m. in. kontynuowania lotów U-2.

Nikt dziś, nawet w Stanach Zjednoczonych, nie podejmuje się przewidzieć, które ze swych licznych wcieleń Nixon przybierze o ile zwycięży. Wielu jest zdania, że może się ukazać pod postacią zupełnie dotąd nieznaną. Ma podobno po temu wyobraźni i talentu aż nadto.

Kandydat partii demokratycznej (symbol: „osioł") JOHN FITZGERALD („JACK") KENNEDY

Joe Kennedy — ojciec: „Kim chciałbyś zostać, mój synu?"
Syn John: „Prezydentem Stanów Zjednoczonych".

Joe Kennedy — ojciec: „Wiem, wiem — ale powiedz kim chciałbyś zostać, jak dorośniesz?"

Ta rodzinna anegdota — będąca o krok od urzeczywistnienia — jest o tyle nieprawdziwa, że obecny kandydat Demokratów na prezydenta, John F. (w gronie rodzinnym: Jack) Kennedy daleki był kiedyś od myśli o zrobieniu kariery w polityce. Wszystkiemu winna jest właściwie rodzina — ów potężny, juczny w ciężkie miliony (majątek ojca Kennedy'ego ocenia się na 250 milionów dolarów) klan Kennedych, ubogich imigrantów irlandzkich sprzed stu laty, a dziś niewielu mający sobie równych fortuną, którego głowa — Joseph („Joe") Kennedy — ojciec uparł się zrealizować sny, jakich jemu samemu nie było dane dośnić do końca.

Urodzony w 1917 roku jako drugi spośród dziewięciorga rodzeństwa (3 braci, 5 sióstr), John Fitzgerald Kennedy odebrał staranne wykształcenie. Uczęszczał do znanego collegum w Choate, studiował lat kilka w londyńskiej Szkole Ekonomicznej pod kierunkiem H. Lasky'ego, wreszcie na uniwersytecie w Harward. Wiele podróżował po Europie, Azji, Ameryce Południowej, parając się przy okazji po trosze dziennikarstwem.

„Wypuszczony" w 1945 roku przez rodzinę do boju na arenie polityki, 28-letni wówczas John Kennedy „w cuglach" zdobył miejsce w Izbie Reprezentantów. W parę lat później, w 1952 roku, ubiegał się już o fotel senatora — przeciwko, również milionerowi z Bostonu, a w dodatku arystokracie z krwi i kości, H. Cabot Lodge'owi, dziś kandydatowi Republikanów na stanowisko wiceprezydenta. Energia, wpływy i nie na końcu bynajmniej, „cięższe" miliony Kennedych, których nie szczędzono w walce o zwycięstwo, wzięły ostatecznie górę nad „błękitną" krwią rywala. Kennedy liczy zaledwie 43 lata i ma wygląd dwudziestolatka.

Swój generalny szturm na fotel w Białym Domu rozpoczął Kennedy mniej więcej rok temu — inaczej niż wszyscy inni. Kennedy wszczął więc kampanię na pół prywatną, jakiej dawno już w USA nie oglądano: począł przemierzać kraj samolotem (własnym), samochodem i czym się dało.

— TO i OWO —
o wielkiej sesji

Premierowi radzieckiemu Chruszczowowi nigdy — jak wiadomo — nie brak humoru. Tak też było i w czasie sesji ONZ. Rezultat tego — to masa różnego rodzaju dowcipnych powiedzonek radzieckiego premiera, zanotowanych skrzętnie przez dziennikarzy.

*

W czasie jednej z rozmów z dziennikarzami przed rezydencją delegacji radzieckiej w Glen Cove premier Chruszczow oświadczył na początku, że ma coś ważnego do powiedzenia. Oczywiście dziennikarze przygotowali notesy i pióra, a fotoreporterzy wycelowali aparaty fotograficzne. Wówczas premier radziecki z uśmiechem powiedział: „Ide coś zjeść".

Oczywiście premier Chruszczow nie poszedł jeść, lecz odbył rozmowę z dziennikarzami. Na pytanie dziennikarza z USA czy zamierza przyjechać w przyszłym roku na sesję ONZ odpowiedział: „Kraj wasz jest krajem demokratycznym i sądzę, że uzyskam zezwolenie, aby przybyć tu jako turysta. Przyjadę do waszego kraju i będę łowił pstrągi".

Któryś z dziennikarzy zapytał Chruszczowa czy spotka się z Eisenhowerem przed wyjazdem z USA. W odpowiedzi premier zadał dziennikarzowi pytanie: „Czy prezydent prosił pana o dowiedzenie się tego?" Kiedy dziennikarz odpowiedział, iż pyta z własnej inicjatywy, Chruszczow stwierdził: „Nie mogę więc na to odpowiedzieć".

*

— Na przyjęciu wydanym przez delegację Bułgarii premier Chruszczow żartobliwie opędzał się od podążających za nim reporterów, proponując im aby poszli do domu, gdyż dzień pracy się już skończył. Zanim zgodził się na zaimprowizowaną konferencję prasową, zwrócił się do dziennikarzy amerykańskich: „Miejcie litość! Sądziłem, że otrzymaliście wszyscy instrukcję, by zwracać możliwie najmniej uwagi na mój pobyt w waszym kraju. Czemu nie jesteście posłuszni swym instrukcjom"?

*

Na jednym z przyjęć, mówiąc o wolności prasy, premier Chruszczow zwracając się do jednej z korespondentek amerykańskich powiedział: „Czytałem pani artykuły. Pisze pani wiele brudnych rzeczy o moim kraju i o mnie samym. Przykro mi, że taka ładna kobieta musi pisać takie rzeczy. Kiedy przyjadę do królestwa komunizmu powiem: niech Bóg jej przebaczy, nie zrozumiała nas".

*

Podczas przyjęcia u ministra spraw zagranicznych Kuby zapytano premiera Chruszczowa jakie wrażenie sprawił na nim Nowy Jork.

— „To jest okropne miasto — powiedział premier. — Trudno sobie wyobrazić jak tu mogą żyć dzieci. Nowy Jork to zbiorowisko kamieni. Brakuje w nim powietrza. Teraz dopiero zrozumiałem, ile prawdy było w tym, co pisał o Nowym Jorku nasz wielki pisarz, Maksym Gorki: „To diabelskie miasto". Wolę daleko bardziej Moskwę od Nowego Jorku".

*

W czasie rozmowy premiera Chruszczowa z dziennikarzami w Glen Cove, o kilka metrów od tego miejsca rozległy się okrzyki pikietujących. Chruszczow zauważył: Oto jeden z przejawów amerykańskiej kultury". Gdy za chwilę okrzyki powtórzyły się, Nikita Chruszczow powiedział: „Co to? Widać zarabiają dolary na obiad".

*

Na przyjęciu wydanym przez delegację Maroka Nikita Chruszczow rozmawiał z marokańskim następcą tronu księciem Hassanem. Gdy rozmowę usiłowali podsłuchać dziennikarze amerykańscy, Chruszczow powiedział: „Nie wiem jakie są zwyczaje w Stanach Zjednoczonych, ale u nas, w Związku Radzieckim, podsłuchiwanie pod drzwiami nie świadczy o dobrym wychowaniu".

Podczas jednego z przyjęć Chruszczow powiedział do delegata Cypru: „Są dwa sposoby zdobywania kobiet: siłą, albo dobrymi manierami. Grecy nas podbili dobrymi manierami. Przynieśli do starej Rosji grecką kulturę".

*

Chociaż Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło oficjalnie termin zakończenia obecnej sesji na 17 grudnia, to nie wyklucza się, że wobec dużej ilości problemów sesja przeciągnie się jeszcze na pierwsze miesiące przyszłego roku. (wz)

Z GRANICĄ O POLSCE

„OBŁOK MAGELLANA" PODOBA SIĘ W RUMUNII

W Rumunii ukazała się ostatnio naukowo - fantastyczna powieść Stanisława Lema „Obłok Magellana" w tłumaczeniu rumuńskiego dziennikarza Teofila Rolla. Krytyka rumuńska wysoko oceniła tę książkę. Np. krytyk literacki tygodnika kulturalnego **„TRIBUNA"** — Caprariu pisze, iż powieść tę przeczytał jednym tchem i jest nią zachwycony.

WYSTAWA KARYKATURY POLSKIEJ w NRD

Dziennik **„NEUES DEUTSCHLAND"** zamieścił recenzję z wystawy polskiej karykatury politycznej urządzonej w Polskim Ośrodku Kulturalnym w Berlinie z okazji 25-lecia istnienia „Szpilek". Autor recenzji stwierdza m. in., że rysownicy polscy opanowali doskonale środki karykatury politycznej, przedstawiając dowcipnie, kpiarsko i z wielką przenikliwością najważniejsze wydarzenia polityczne. Recenzja podkreśla, że polska satyra polityczna piętnuje ostro rehabilitację nazistów, dążenia faszystowskie i militarne w Niemieckiej Republice Federalnej. (w-z)

Polska na rynkach przyszłości (2)

ZASADY PRZYJAZNEJ WSPÓŁPRACY

U podstaw naszej polityki gospodarczej w stosunku do słabo rozwiniętych krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej, leży zasada wzajemnych korzyści, kojarzenia naszych potrzeb oraz interesów krajów dźwigających się z zacofania ekonomicznego. Jest to więc polityka przyjaznej współpracy, która — jak za chwilę zobaczymy — nie ogranicza się tylko do wymiany handlowej. Jest to polityka pomocy gospodarczej w takich rozmiarach, na jakie pozwala nam nasza wewnętrzna sytuacja ekonomiczna. Polityka ta jest, oczywiście, przeciwieństwem polityki państw kolonialnych, które wyzyskiwały zależne od siebie terytoria drogą nierównowartości wymiany handlowej, a utrzymywały tę sytuację przez politykę uniemożliwiającą bądź utrudniającą rozwój rodzimego przemysłu w krajach zależnych.

Jakie są realia naszej polityki gospodarczej wobec krajów słabo rozwiniętych pod względem ekonomicznym?

Otóż nastawiamy się na konsekwentną realizację zasady utrzymania bezpośrednich stosunków handlowych z krajem pochodzenia importu.

To brzmi zawile, ale sprawa jest prosta: do tej pory zdarzało się często, że gdy chcieliśmy kupić surowce, np. kauczuk, załatwialiśmy taką transakcję przez wielkie ośrodki giełdowe, w tym przypadku przez giełdę londyńską. Było to dla nas wygodniejsze (szybszy termin dostawy, gwarancja jakości itp). Ale Polska była wówczas klientem dla kupca brytyjskiego a nie np. malajskiego, stosunki bezpośrednie między Polską a Malajami (w tym konkretnym przypadku) w ogóle nie istniały, nie istniała też możliwość kształtowania tych stosunków z punktu widzenia naszych obustronnych korzyści.

Dalszą zasadą naszych stosunków z krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi jest dążenie do maksymalnie wielkiego rozwoju wymiany.

Tu kilka cyfr: udział tych krajów w naszych obrotach ze światem kapitalistycznym ma wzrosnąć z 17 proc. w r. 1959 do 30 proc. w r. 1965. W tym samym roku (w porównaniu do roku 1958) nasz eksport inwestycyjny wzrośnie globalnie o 120 procent (tzn. ponad dwukrotnie), przy czym przyrost tego eksportu do krajów kapitalistycznych (a więc głównie zacofanych gospodarczo) będzie wyższy niż do krajów socjalistycznych (137 i 116 procent). Nowe umowy i porozumienia handlowe (np. z Gwineą, z Kubą) świadczą o tym, że w realizacji tej zasady wykazujemy dużą aktywność. O tym samym świadczy także nasz stale rosnący udział w targach handlowych i wystawach przemysłowych w krajach Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Odpowiedzmy teraz na pytanie, w jaki sposób nasza zagraniczna polityka ekonomiczna przyczynia się do rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych. W sferze handlowej problem sprowadza się znów do kilku zasad, które są przez nas konsekwentnie realizowane. Po pierwsze — import nasz sprzyja industrializacji krajów — naszych partnerów. Po drugie — stoimy na stanowisku konieczności bilansowania obrotów. Nie należy do tej sprawy podchodzić z aptekarską dokładnością. Niemniej faktem jest, że nasz eksport równoważy się z importem z tych krajów. Ma to wielkie znaczenie dla partnera słabszego. Np. Niemcy zachodnie, które dostarczają Indiom wiele urządzeń inwestycyjnych niezbędnych w procesie uprzemysłowienia, nie chcą kupować towarów hinduskich. W rezultacie Indie wpadają w trudności dewizowe, gdyż za import z NRF muszą płacić „brzęczącą monetą".

Trzecia zasada: dostarczamy naszym partnerom takich towarów, jakich sobie życzą (oczywiście, w miarę naszych możliwości), nie ograniczając tych dostaw tylko do tych asortymentów, które są dla nas „nieszkodliwe".

Ciąg dalszy na str. 6

Zapiski z Brna

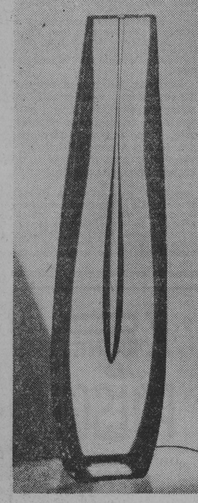
KULTURA BYDLENI A ODIVANI

czyli o tym jak chcą mieszkać i ubierać się obywatele Czechosłowacji

W DRZWIACH zabytkowej kamieniczki „Panów z Kunsztatu" przy ulicy Dominikańskiej spotyka nas miły pan Jiri Majer. Będzie on naszym ciceronem po wystawie poświęconej problemom kultury mieszkania i odzieży. Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa organizowana w Czechosłowacji przez Instytut Kultury Mieszkania i Odzieży. UBOK, gdyż tak brzmi czeski skrót nazwy wspomnianego instytutu, prowadzi szeroko zakrojoną działalność skierowaną na popularyzację i upowszechnienie najnowszych światowych osiągnięć w dziedzinie mieszkalnictwa i ubioru.

Wystawy tego typu są mniej więcej podobne do siebie. Wszędzie bowiem obecnie zaznacza się pęd do unowocześniania mieszkań, ich wyposażenia, umeblowania. Wszędzie ludzie starają się ubierać jak najmodniej i.. jak najtaniej. I właśnie naprzeciw tym dążeniom stara się wychodzić UBOK. Jak to robi?

Rzeczy tanie produkować może tylko przemysł. Ale przemysł nie zawsze produkuje modne modele. Przeciwnie, tego rodzaju produkcja należy do rzadkości. Dlatego UBOK podjął się ambitnego zadania wprowadzenia do produkcji przemysłowej najnowszych zdobyczy światowej mody. Zastanawiano się w UBOK-u jak się do tego zabrać. Zdecydowano pójść na współpracę z projektantami zatrudnionymi w poszczególnych przedsiębiorstwach. I trzeba przyznać, że współpraca ta zaczyna już dawać wcale niezłe rezultaty. UBOK kontaktuje się z projektantami, dostarcza im materiały szkoleniowe i inne materiały traktujące o światowych osiągnięciach w interesującej ich dziedzinie produkcji. W ten sposób stara się realizować postulat rzucenia na rynek modnej i taniej produkcji.



Ten flakon z kolorowego szkła waży ponad dwa kilogramy.

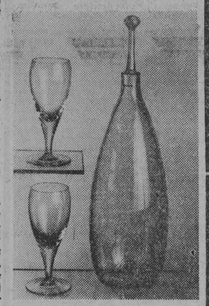
Nie znaczy to wcale, że w Czechosłowacji już cały przemysł meblarski, tekstylny, odzieżowy i obuwniczy produkują modne wzory. Nie tak łatwo jest przekonać producentów przemysłowych o potrzebie wyrabiania rzeczy modnych. Wśród producentów pokutuje jeszcze obawa czy klient (czytaj — ludzie) zechce się ubierać w „takie coś", czy zechce nosić modną odzież, obuwie, czy zechce urządzić mieszkanie przy użyciu nowoczesnych mebli.

Ale nie znaczy to wcale, że UBOK rezygnuje z wytyczonego sobie kierunku. Od dwóch lat konsekwentnie instytut dąży do tego, aby opory te przełamywać i wprowadzać do produkcji rzeczy modne i tanie, rzeczy i przedmioty zmieniające saloniki Dulskich w wygodne i nowoczesne mieszkania, zmieniające ubiór przeciętnych obywateli Czechosłowacji na wygodny, estetyczny, no i oczywiście na modny.

Zresztą poszczególne eksponaty wystawy świadczą o tym, że naprawdę nie ma potrzeby bronić się przed wzorami lansowanymi przez UBOK, gdyż wszystkie bez wyjątku są ładne i przyjemne. Nie widać tu ekstrawagancji obliczonej na snobizujących się w nowoczesności, nie widać planowania w oderwaniu od mieszkania i obywatela Czechosłowacji. Widać natomiast, że naczelną troską współpracowników instytutu jest właśnie zapewnienie większości społeczeństwa korzystanie z najnowszych zdobyczy światowych w zakresie mieszkalnictwa i ubioru.

Są i takie eksponaty, stanowiące zresztą „wyjątek, które wskazują na jakieś artystyczne ambicje współpracowników instytutu. Porcelana, szkło, niektóre modele obuwia i niektóre wzory tkanin obliczone są już wyłącznie na odbiorcę na codzień odczuwającego potrzebę otaczania się przedmiotami posiadającymi pewną wartość artystyczną.

Nie każda czeska kobieta zechce nosić włoskie „szpilki", nie każda czeska rodzina pragnie mieć piękne, aczkolwiek odznaczające się nowoczesnym rysunkiem, kryształowe patery, talerze czy wazony. Tym niemniej eksponaty te ze wszech miar zasługują na uwagę, gdyż ich kształt i barwa przyciągają oczy wszystkich zwiedzających brneńską wystawę kultury mieszkania i odzieży.



Karafka i kieliszki ze szkła kryształowego.

Czesi od dawna słyną na świecie ze swych wyrobów kryształowych i szklanych. I trudno zaprzeczyć im prawa do przekazywania w tej dziedzinie. Ich szkło bije wszystkie inne tym, że ma niespotykanie piękne rozłożenie barwy, niezwykle harmonijną, stonizowaną a jednocześnie intensywną barwę, posiada piękny, jak mówią fachowcy „szmyt".

Wystawcy obejrzeć parę wyrobów ze szkła i kryształu, aby nabrać ochoty na kupno jakiegoś cacka. Ale, niestety, nie są to rzeczy tanie i nie każdy może sobie pozwolić na kupno tych barwnych i pięknych, ale mimo wszystko tylko ozdób. I dlatego ta część wystawy spełnia rolę miejsca kontemplacji, w przeciwieństwie do innych, gdzie odbywają się nawet żywe, o dużym zabarwieniu emocjonalnym dyskusje.

Świadkiem takiej dyskusji byłem właśnie na wystawie. Obok ekspozycji dwuosobowego pokoju dziecięcego kilka osób zaciekle dyskutowało nad celowością umieszczania w pokoju dziecięcym łóżka... piętrowego. To nic, że łóżko to było bardzo ładne i wygodne, to nic, że zostało jak najwłaściwiej skomponowane w całość tego pokoju. Dyskutanci twierdzili, że UBOK robi błąd propagując piętrowe łóżko jako część składową pokoju dziecięcego.

Łóżko piętrowe, mówili, dobre może być w koszarach, w domu turystycznym, w schronisku narciarskim, ale na pewno nie pasuje do pokoju dziecięcego. Nie chcieli słuchać, że jest to doskonałe rozwiązanie dla małych mieszkań, twierdząc z uporem, że to nie jest właściwie zaprojektowanie pokoju dziecięcego, wtedy, gdy projektantem jest Instytut Kultury MIESZKANIA i ODZIEŻY.

POMIJAJĄC istotność problemu przytoczonej dyskusji stwierdzić należy, że bardzo dobrym zjawiskiem jest rozbudzanie zainteresowań społeczeństwa sprawami, do których popularyzowania powołany jest UBOK. Dwa są elementy działalności UBOK-u, których należałoby życzyć naszej rodzimej CPLiA. Pierwszy to ścisła współpraca z projektantami produkcji przemysłowej i drugi to dążenie do jak najszerszej popularyzacji wśród społeczeństwa kierunku i treści swej działalności. Działalności skierowanej nie na udziwnienie odzieży, mebli czy obuwia, lecz na twórcze przystosowanie ich do potrzeb szerokich rzesz przeciętnych obywateli.

JOTEL

W ubiegłym miesiącu ogłosiliśmy konkurs „Wybieramy najładniejszy budynek mieszkalny w Białymstoku". Konkurs ten został podzielony na dwa etapy: w pierwszym etapie czytelnicy „Magazynu" mieli zgłosić swoje propozycje odnośnie najładniejszego — ich zdaniem — budynku mieszkalnego w naszym mieście; następnie komisja konkursowa, złożona z fachowców, miała wydać ostateczną decyzję w tej sprawie.

W związku z ogłoszeniem konkursu otrzymaliśmy szereg listów od naszych czytelników, którzy sugerują, aby przedłużyć termin zakończenia konkursu (początkowo planowaliśmy, że trwać będzie do 15 października). Organizatorzy konkursu biorąc pod uwagę duże zainteresowanie naszym konkursem, postanowili przedłużyć termin trwania konkursu do 15 grudnia br.

KONKURS NA NAJŁADNIEJSZY DOM przedłużony do 15 grudnia

Jednocześnie zwracamy się do naszych Czytelników, aby w dalszym ciągu nadsyłali nam swoje propozycje. W tym celu zamieszczamy w dzisiejszym „Magazynie" specjalną ankietę, którą należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji do dnia 15 grudnia. Przypominamy, że **pomiędzy wszystkich uczestników ankiety zostaną rozlosowane cenne nagrody.**

ANKIETA

Za najładniejszy budynek mieszkalny w Białymstoku uważam dom przy ulicy _____

(ewentualnie jakieś bliższe określenie miejsca) _____

Propozycję swoją uzasadniam (w miarę możliwości podać krótkie uzasadnienie, dlaczego właśnie ten dom najbardziej się Panu (i) podoba _____

Nazwisko i imię _____

Adres _____

Ciekawostki z ZSRR

YMA SUMAK I POTOMEK STRAUSSA KONCERTUJĄ W MOSKWIE

Wkrótce wystąpi w Moskwie słynna śpiewaczka peruwiańska, Yma Sumak, tancerze opery paryskiej — Ivette Chauviret i Jules Algarov oraz wybitny dyrygent francuski — Igor Markiewitsch. Przybędzie również świetny improwizator — mistrz gry na organach — Johannes Ernst Keller z NRD oraz 18-letnia pianistka turecka — Idil Biret.

Z niecierpliwością oczekiwany jest przez mieszkańców Moskwy przyjazd potomka „króla walców" — austriackiego dyrygenta Edwarda Straussa oraz solisty opery wiedeńskiej, K. Friedricha.

BADANIA LODOWCÓW PAMIRU

Z Taszkientu (stolicy Uzbekistanu) wyruszyła niedawno w góry Pamiru ekspedycja naukowa Uzbeckiej Akademii Nauk dla kontynuowania badań procesów zachodzących w największym ośrodku lodowcowym Azji Środkowej.

Dotychczasowe dwuletnie badania prowadzone w ramach programu międzynarodowej współpracy geofizycznej wykazały, że powierzchnia zlodowacenia na Pamirze zwiększyła się w ciągu ubiegłych 10 lat i przesunęła się dolinami w dół o 1200 m. Zjawisko to ma duże znaczenie praktyczne. Wahania poziomu wód w rzekach lodowcowych niosących wodę na pola uprawne zostaną raz jeszcze dokładnie zbadane i uzyskane tą drogą dane posłużą za podstawę przy opracowywaniu projektów nowych urządzeń hydrotechnicznych.

PAŁAC LUDOWYCH TALENTÓW

Pałacem ludowych talentów nazywa się powszechnie Dom Kultury kombinatu hutniczego w Magnitogorsku (południowy Ural). W pracy 20 zespołów amatorskich, zorganizowanych przy Domu Kultury, bierze udział ponad tysiąc hutników oraz członkowie ich rodzin. Teatr, chór, zespół taneczny, grupa baletu klasycznego i inne zespoły Domu Hutnika znane są i cenione nie tylko na Uralu, ale i za granicą. Tak np. jego zespół taneczny występował w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Ponieważ z racji imienin Jadwigi, Teresy i Ireny mieliśmy istną lawinę listów, a ramy naszego koncertu są bardzo szczupłe wszystkim solenizantom przesyłamy hurtem najserdeczniejsze życzenia, a wymienimy tylko same nazwiska adresatów tych życzeń.

Jadzi Kowalewskiej z Liceum Pedagogicznego, klasa XI „b" — życzenia przesyła Jurek, który kocha.

Koleżance Jadzi z Biura Ogłoszeń — pracownicy RSW „Prasa".

Pani doktór Irenie Modzelewskiej — Zgietowie.

Mamie Jadwidze Bieleckiej, córce Jadzi oraz bratu Edwardowi — siostry i tatuś.

Pani Jadzi Zero — ktoś, kto pragnie się przypomnieć.

Kochanej Mamusi, Jadwidze Romotowskiej w Jedwabnem — syn Józef.

Paniom Jadwigom Dobrenko i Coggen Inspektorom z Augustowa — nauczycielki z Rubcowa.

Pani Teresce Wójtowicz z Białegostoku, Zbyszek który kocha.

Tereni Baranowskiej — Teresa Franczuk.

Irce Olechno życzenia imieninowe i z racji czwartej rocznicy ślubu — Jasia i Basia z Goniądza.

Kochanej Mamusi i Babci — Irenie Święcickiej gorące i szczere życzenia imieninowe z dopiskiem „Babciu my Cię bardzo kochamy" życzą najbliżsi.

Kochanej Iruni z III Liceum Ogólnokształcącego — kochający rodzice.

Panu Edkowi Stankiewiczowi — D. M.

Oprócz solenizantów życzenia otrzymują dziś:

W pierwszą rocznicę ślubu — Lucia i Wiesław Buczelowie od „Druhen".

Pani Zoja Prószycka z Suchowoli śle życzenia urodzinowe swojej córce.

Gienkowi Urbanikowi odbywającemu służbę wojskową — ktoś kto kocha i tęskni.

Stanisławowi Zdrojewskiemu, odbywającemu służbę wojskową — ktoś, kto nadal kocha i tęskni.

Ani O. z Zabludowa — Heniek z Łomży, który czeka na list.

Lucynie Z., Irce B. i Lucynie G. — ktoś bliski.

Stasiowi Kupieckiemu z Hajnówki — stęskniona Elwira z Łodzi.

Antkowi i Staśkowi Zambrowskim z Szyby oraz Edmundowi Waszkielowi — ta która wyjechała na studia do Krakowa.

Jarkowi Mileskiemu — z Liceum Ogólnokształcącego w Starosielcach — wielbicielka z tej samej klasy.

Józkowi D. z Białegostoku — Wandzia i Mariola.

Dorocie, Irci i Basi z Białegostoku — Maryla K. z Zambrowa i Wiesia S. z Hajnówki.

Ryśkowi Gil — Mirka — „Zwierzątko".

Karolowi Ciborowskiemu — porzucona i zapomniana H.

Panu Adamowi Waldemarowi — Małgosia z Białegostoku.

Ewie, Alkowi i Gronu Nauczycielskiemu z Czarnej Cerkiewnej — Teresa.

Milemu Koledze Stefanowi przebywającemu w wojsku — zapomniana Gośka.

Sąperowi z Podlaskiej Jednostki KBW ob. Michnie i jego grupie — stała czytelniczka „Gazety Białostockiej".

Panu, pracującemu w Zakładach Kolejowych w Łapach, współtowarzyszka podróży i dyskusji o jeziorach mazurskich.

Pawełkowi S. z Hajnówki zapomniana Marita.

Drogiemu Januszowi z Hajnówki — maleńka „Żabusia".

Do tych wszystkich życzeń dołączamy wiersz:

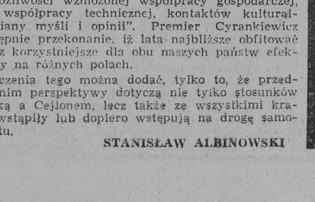
Leopold Staff

Wiatr zaniesie Ci...

Wiatr zaniesie ci moje westchnienie,
Zal mój smutny zaniesie ci fala,
Woń róż — moją tęsknicę miłosną.

Wiatr poruszy twych włosów pierścienie,
Fala stopę opryśnie ci z dala,
Róże wonią upoją cię rosną.

Lecz wiatr tylko zrozumie me drżenie,
Tylko fala izę, co się użala,
Tylko róże mą miłość bezgłośną.



Ciąg dalszy ze str. 5

Przykład: chcemy eksportować nasz węgiel do Azji płd.-wsch., a jednocześnie dostarczamy Indiom maszyn górniczych, dzięki zastosowaniu których Indie zwiększą wydobycie własnego węgla. Nie stosujemy więc zasady wyznawanej przez kapitalistów, że dostawy eksportowe nie powinny umacniać potencjału przemysłowego kraju importującego (jeśli tym odbiorcą jest kraj zacofany gospodarczo); odwrotnie, stosujemy politykę aktywnej pomocy w dziedzinie uprzemysłowienia tych państw.

Czwarta zasada, którą w miarę naszych możliwości będziemy realizować coraz szerzej: dostawy dóbr inwestycyjnych na kredyt, przy czym warunki tego kredytu są dla naszych partnerów korzystne.

Ale, jak powiedzieliśmy, sprawa nie ogranicza się tylko do wymiany handlowej. Rozwijamy z krajami zacofanymi gospodarczo również współpracę naukowo-techniczną. Według polskich projektów budowane są m. in. dwie fabryki konstrukcji stalowych, wytwórnia liczników i silników elektrycznych w Indiach, odlewnia oraz wytwórnia narzędzi w ZRA, 4 stocznie w Indonezji i odlewnia w Brazylii. W Iraku 30 polskich specjalistów organizuje produkcję w różnych dziedzinach gospodarki, m. in. 11-osobowy zespół kieruje 45-MW elektrownią w Basrze, a prof. Pajestka jest jednym z 3 doradców irackiego ministerstwa planowania. Z polskich ekspertyz technicznych korzystają m. in. Irak, Afganistan, Ghana, Gwinea i Brazylia. Gdy w lutym br. przyjechała do Warszawy delegacja rządowa Tunezji, nasi goście interesowali się nie tylko możliwościami zakupu kompletnych obiektów (cukrownie, stocznie i statki rybackie), lecz także zaangażowaniem polskich fachowców do budowy tunezyjskich dróg, miast i szpitali.

*

Przedstawione powyżej fakty nie wyczerpują oczywiście całej problematyki naszej współpracy ekonomiczno-technicznej z krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi, wskazują jednak na pewne ogólne prawidłowości w tej dziedzinie.

Najważniejszą z tych prawidłowości jest tendencja stałego rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych. „Przed naszymi krajami — oświadczył w Cejlonie premier Cyrankiewicz na zakończenie swej podróży — otwierają się korzystne możliwości wznoszonej współpracy gospodarczej, zacieśnienia współpracy technicznej, kontaktów kulturalnych i wymiany myśli i opinii". Premier Cyrankiewicz wyraził następnie przekonanie, iż lata najbliższe obfitować będą w coraz korzystniejsze dla obu naszych państw efekty współpracy na różnych polach.

Do oświadczenia tego można dodać, tylko to, że przedstawione w nim perspektywy dotyczą nie tylko stosunków między Polską a Cejlonem, lecz także ze wszystkimi krajami, które wstąpiły lub dopiero wstępują na drogę samodzielnego bytu.

STANISŁAW ALBINOWSKI

Nowości BUDOWLANE

„CICHE DYWANY"

Naukowcy francuscy opracowali metodę produkcji nowego typu nawierzchni z tworzywa sztucznego, nazwanej „cichymi dywanami". Owe „ciche dywany" o firmowej nazwie „Tapiflex" nadają się do wykładania nawierzchni placów, pasaży, peronów kolei podziemnej, hallów dworcowych itp.

Nawierzchnią tą wyłożono wiele placów publicznych i stacji metra w celu sprawdzenia, drogą eksperymentu, wytrzymałości „cichych dywanów". Jeżeli 437-dniowe próby wypadną pomyślnie, nowe tworzywo zajmie miejsce tradycyjnych nawierzchni.

MOST NAD MOSTAMI

W Szwecji wybudowano ostatnio łukowy most jednoprzęsłowy o rozpiętości 278 m. Łukową konstrukcję przęsła mostu wykonano z rur stalowych o przekroju 2,50 m i bardzo cienkich ściankach (1,27 — 2,22 cm). W celu dokładnego zbadania niestosowanej dotychczas konstrukcji mostowej wykonano szereg prób w specjalnym tunelu aerodynamicznym w Stuttgardzie (NRF). Próby te wykazały niewątpliwe zalety konstrukcji rurowej w porównaniu z innymi tradycyjnymi konstrukcjami mostowymi.

BUDYNEK ZE... SŁOMY

W kanadyjskiej miejscowości Peace River, w której zimą temperatura często spada do 40° C, wzniesiono budynek kaplicy ze słomy. W tej oryginalnej budowli tradycyjne są jedynie fundamenty oraz konstrukcja i pokrycie dachu. Ściany wzniesiono ze sprasowanych płyt ze zwykłej słomy, podobnych tynkiem. Odznaczają się one dostateczną wytrzymałością i dobrymi własnościami cieplnoizolacyjnymi.

TWORZYWO BUDOWLANE LŻEJSZE OD POWIETRZA

Chemikom radzieckim udało się po raz pierwszy otrzymać tworzywo sztuczne — lżejsze od powietrza. Tworzywo to, spienione w czasie produkcji najpierw pentanem, a później wielokrotnie wodorem. Oprócz lekkości odznacza się ono szeregiem innych cennych zalet. Można je m. in. kroić, piłować i dowolnie obrabiać. Znajdzie ono szerokie zastosowanie w budownictwie specjalistycznym przede wszystkim w dziedzinie izolacji cieplnych i przeciwdźwiękowych.

GŁOS MA prof. DOBRONRAWOW

- **WIELOSTOPNIOWA RAKIETA ZDOLNA WYNIEŚĆ W PRZESTRZEŃ KOSMICZNĄ STATEK O CIĘŻARZE PRAWIE 5 TON — JUŻ GOTOWA**
- **NAUKOWCY RADZIECCY ZNALEŹLI NOWY SYSTEM STEROWANIA STATKAMI KOSMICZNYMI**
- **ROZWAŻANA JEST EWENTUALNOŚĆ WYSTRZELENIA „FOTO-RAKIET" W POBLIŻE MARSA I WENUS**

Redakcja Biuletynu WIT-AR uzyskała ciekawą wypowiedź profesora katedry mechaniki teoretycznej Moskiewskiej Wyższej Uczelni Technicznej im. Baumana - Włodzimierza Dobronrawowa — o aktualnym stanie przygotowań nauki radzieckiej do dalszego szturmu Kosmosu. Prof. Dobronrawow stwierdza m. in.:

Radzieccy uczeni już mogą konstruować statki kosmiczne przeznaczone dla załogi ludzkiej. Są oni także w stanie wyposażyć pilotów tych statków we wszystko, co jest niezbędne dla normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego w warunkach lotu kosmicznego. Uczeni radzieccy rozporządzają wreszcie potężnymi, wielostopniowymi rakietami, zdolnymi nadać wielkim statkom o ciężarze prawie 5 ton, szybkości niezbędne dla dokonania lotów kosmicznych.

Rozwiązany został w poważnym stopniu problem sterowania statkami kosmicznymi. Drugi radziecki statek kosmiczny nie posiadał libracji, tzn. nie obracał się wokół własnego punktu ciężkości. Specjalny system sterowania ustabilizował jego pozycję wobec osi podłużnej podczas lotu. Stworzenie tego systemu stanowi poważne osiągnięcie radzieckiej myśli technicznej. Wszak tam, gdzie odbywał swój lot człowiek — sputnik, nie ma powietrza i posługiwanie się zwykłymi sterami, jakie posiada samolot, jest niemożliwe. Trzeba było znaleźć nowe zasady sterowania lotem statku — satelity. Radzieccy uczeni je znaleźli.

Jednocześnie z przygotowaniami człowieka do lotu w Kosmos uczeni radzieccy przeprowadzili w ciągu ostatnich trzech lat eksperymenty z wystrzeleniem rakiet kosmicznych w kierunku Księżyca oraz w głąb układu słonecznego.

Przy określonym wzajemnym usytuowaniu Ziemi i niektórych innych planet — przede wszystkim Marsa i Wenus — może okazać się celowe wysłanie w ich okolice rakiet podobnych do tej, która sfotografowała odwrotną stronę Księżyca. Taka międzyplanetarna stacja naukowa byłaby w stanie zbadać rejon wspomnianych planet i przekazać na Ziemię wiele ciekawych informacji, łącznie ze zdjęciem powierzchni np. Marsa.



Krajobraz Księżyca przyszłości...



Srebrzysty „garniturek" wytrzymuje temperaturę 650° C

Na naszej katedrze mechaniki teoretycznej Moskiewskiej Wyższej Uczelni Technicznej im. Baumana — kończy swą wypowiedź prof. Dobronrawow — opracowywane są zagadnienia związane z dynamiką aparatów latających. Aspirant Krotow zaproponował nową metodę rozwiązania tzw. rachunku wariacyjnego i stosuje ją pomyślnie przy obliczeniach najdogodniejszych torów aparatów latających, o masie zmiennej. Przy katedrze działa zespół astronautyczny, który zajmuje się m. in. badaniem metod obliczania torów kosmicznych. Należy do tego zespołu inż. Chochrjakow otrzymał za swą pracę naukową nagrodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

6000 LAT — I WCIĄŻ MŁODE

- **Już Hammurabi i faraonowie...**
- **350 mln hektolitrów rocznie, czyli wielkie jezioro**
- **Smaczne i odżywcze, byle rozumnie pić**
- **W 5-latce — 770 mln zł na inwestycje**
- **„Staruszka" biorą w obroty — nowoczesna technika i technologia**

Proszę „małe jasne" — powiedział czarnowłosy, ze skręconą w ozdobne sploty brodą Asyryjczyk na przyjęciu u jednego z wielmożów, we wspaniałej stolicy — Assurze. Nie, dla większej ścisłości trzeba podać, że powiedział chyba: „Proszę małą czarkę napoju bogów" — bo tak się w starożytnej Asyrii ów napój nazywał. Było to gdzieś około 2000 lat p. naszą erą. Ale jeszcze znacznie wcześniej, nad Eufratem i Tygrysem, w Babilonii, pociągano tego starożytne piwko, które tak cudownie odświeżało umysł, a wypite w większej ilości pozwalało różowiej patrzeć na skłócony wojnami (sic!) ówczesny świat...

Mieli swoje „jasne" i „ciemne" Egipcjanie za czasów faraonów, a w Indiach traktowano je jako „napój nieśmiertelnych", dający zdrowie, bogactwo i mądrość.

Krótko mówiąc, gdyby tak zaglądnąć do metryki tego jednego z najbardziej popularnych na świecie napojów, trzeba by mu wypisać wcale niebagatelny wiek — 6000 lat.

Tylę na wstępie, żeby przeciętny piwosz lub mniej zaprzysiężony amator spożyć od czasu do czasu szacunkiem na butelkę lub kufel, który trzymają w garści. Sam Hammurabi, Asurbanipal i faraonowie spijali tę piankę swymi czcigodnymi usty.

Minęły tysiąclecia, a piwo bynajmniej nie wyszło z mody, przeciwnie — robi coraz większą karierę w świecie. Jego obecna produkcja światowa wynosi 350 milionów hektolitrów. Z tej ilości płynu można by utworzyć jezioro o długości 3,5 km, szerokości 1 km i głębokości 10 metrów!



Skąd to powodzenie, które przetrzymało zwycięsko próby wieków! Przede wszystkim — smak. Ów charakterystyczny, gorzkawy smak o przyjemnym, chmielowym zapachu. Dzięki chmielowi i zawartości dwutlenku węgla napój ten wspaniale orzeźwia i gasi pragnienie. I wcale nie bez kozery starożytni uważali go za napój bogów — ambrozję — bo rzeczywiście posiada on znaczne wartości odżywcze. A więc — witaminy — (B2, B6, PP) węglowodany, białko, sole mineralne. Znajdujący się w piwie w niewielkich ilościach alkohol (2—5 proc.) nie jest szkodliwy, organizm bardzo szybko go przyswaja. Piwo ułatwia proces trawienia, sprzyja lepszej przemianie materii, wpływa na poprawę apetytu. Tak więc napój ów jest całkiem „niewinny" i, jak widać z powyższego, nawet odżywczy — jeżeli oczywiście nie używać go jako ostatniego „gwoździa" po iluś tam wódkach, co u nas jest niestety, powszechnie praktykowane (vide — słaniająca się klientela kiosków z piwem).

I tak oto od nadużywania przez naszych rodaków szlachetnego napoju do brzydkich celów — przeszliśmy do naszych krajowych piwnych sukcesów i kłopotów.

Zgodnie z zapotrzebowaniem rozwijamy szybko produkcję, ulepszamy technologię, podnosimy jakość tego napoju. Podczas gdy w 1938 r. produkcja wynosiła ok. 1,5 miliona hektolitrów, w 1960 r. wyniesie około 6,8 miliona, a w 1965 r. przewiduje się ilość wynoszącą ponad 8 milionów hektolitrów, co jednak jeszcze nie zaspokoi potrzeb, które są znacznie większe. Na większe piwo-picie nie będzie nas jednak jeszcze stać — i tak w latach 1961—65 przeznaczamy na inwestycje w przemyśle piwowarskim około 770 milionów złotych.

Na jakie cele zostanie przeznaczona ta suma? Przede wszystkim — odbudowa kilku nieczynnych (przeważnie na Ziemiach Zachodnich) browarów i słodowni, rozbudowa i modernizacja istniejących zakładów oraz budowa kilku nowych słodowni. Zbliżająca się 5-latka będzie przebiegać także i w tym przemyśle pod znakiem postępu technicznego. Wiadomo, że produkcja piwa, która i w naszym kraju ma stare tradycje, odbywa się w dużym stopniu w zakładach o przestarzałych urządzeniach, w warunkach nie odpowiadających współczesnym wymaganiom co do jakości, tempa i higieny procesu wytwórczego. Wprawdzie w ostatnich latach wiele już w tej dziedzinie zmieniono na lepsze, ale gros zadań jest jeszcze przed nami.



Postępem w dziedzinie rozlewu piwa będzie sukcesywne wprowadzanie obciągu (obcinga jest to napełnianie butelek piwem przy pomocy specjalnych aparatów zapobiegających utracie tak pożądanego w tym napoju dwutlenku węgla) na gorąco, przy równoczesnej pasteryzacji piwa w przepływie. Proces ten wpłynie dodatnio na poprawę jakości i higienę produkcji.

Na lepszą jakość „boskiego napoju" mają w Polsce wpływ duże zmiany w technologii produkcji. Nie wymieniając tu wielu nowych zabiegów technologicznych zanotujmy, że zamiast platków jęczmiennych wejdzie do naszych browarów... ryż. Ryż, który okazał się surowcem znacznie lepszym i ekonomiczniejszym.

Dodajmy jeszcze, że w Instytucie Przemysłu Fermentacyjnego łamią sobie głowy nad rozwiązaniem wielu innych problemów z tej dziedziny.

*

W lokalnym tysiącleciu jego istnienia — biorą więc piwo w swe obroty — nowoczesna technika i technologia. Niechaj jemu i nam wyjdą te zmiany jak najbardziej na zdrowie. I niechaj polskie piwo, które zaczyna zdobywać także rynki zagraniczne (przewidywany eksport w 1965 r. — 25 tys. hektolitrów), coraz lepiej świadczy o umiejętności naszych fachowców i sprawności naszych maszyn i urządzeń.

J. PIASKOWSKA
WIT-AR

biorze ochronnym firmy Landelius i Björklund oddycha powietrzem, znajdującym się wewnątrz hermetycznej bluzy. Może on przebywać przez 10 minut w temperaturze 650 st. C.

Szwedzka odzież żaro-i ognioodporna nadaje się do remontu niewygaszonych pieców, gaszenia pożarów w kopalniach i wielu innych celów. Może ona znaleźć zastosowanie w przemyśle odlewniczym, ceramicznym, lotniczym, w górnictwie, w drużynach przeciwpożarowych oraz w brygadach remontowych martenów.

Firma szwedzka pragnie zaoferować nam swoje skafandry po 200 dolarów za sztukę. Okazowy ubiór żaro-i ognioodporny poddany zostanie wkrótce szczegółowym próbom przez Centralę Sprzętu Pożarniczego, Ratunkowego i Ochronnego.

Producenci załączyli do swego prospektu zdjęcia demonstrujące wyniki eksperymentów, przeprowadzonych w Szwecji. Na jednym z nich człowiek w ubiorze żaroodpornym wchodzi do wnętrza rozpalonego pieca z gazetą w ręku — szczapy natychmiast zapalają mu się w dłoni na skutek wysokiej temperatury. Na drugim zdjęciu eksperymentator wnosi do wnętrza pieca krzesło i siada na nim — krzesło natychmiast obejmuje płomień.

Ciekawą, jak wypadną próby srebrzystego „garniturku" w Polsce. Szwedzką odzieżą żaro-i ognioodporną zainteresowały się komórki bezpieczeństwa i higieny pracy Centralnej Rady Związków Zawodowych.

(WIT-AR)

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

„INFORMATOR ENERGETYKA" (praca zbiorowa) — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Praca ta jest pierwszą próbą w naszej literaturze technicznej udostępnienia szerokiemu ogółowi inżynierów, techników i ekonomistów danych praktycznych w zakresie budownictwa energetycznego i eksploatacji urządzeń energetycznych. Wydaje się, że próba ta w zupełności powiodła się jego zespołowi 49 autorów „Poradnika".

L. P. HUNTER „ELEKTRONIKA POŁPRZEWODNIKOWA" — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Tranzystory należą do bardzo „młodych" wynalazków. Mimo to robią wielką karierę w różnych dziedzinach życia gospodarczego, zwłaszcza w elektrotechnice. W omawianej książce, która została przetłumaczona z angielskiego, można znaleźć szereg podstawowych wiadomości o własnościach fizycznych i technologii tranzystorów i diod krzemowych i germanowych.

T. MAJEWSKI „ABC MOTOCYKLISTY" — Wydawnictwa Komunikacyjne. Jest to już czwarte, kolejne wydanie tej niezwykle popularnej książeczki. Stanowi ona niezastąpioną pomoc zwłaszcza dla początkujących kierowców. Książka jest bardzo przystępnie napisana i zawiera wiele ilustracji.

A. CHLEBOWCZYK „BADANIE ZMIAN WYDAJNOŚCI PRACY" — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze. Już sam tytuł powinien zachęcić do przeczytania i przestudiowania tej pracy przez wszystkich ekonomistów. Autor w oparciu o najnowsze dane ciekawie omawia sprawę analizowania zmian wydajności pracy. Obecnie, kiedy rewizja przestarzałych i niezyciowych norm jest zagadnieniem niezmiernie ważnym, wskazówki autora, wybitnego ekonomisty, mogą okazać się bardzo pomocne. (s)

131

MICHAŁ SZOŁOCHOW TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

O dwa kilometry od chutoru, tam gdzie blisko drogi podchodził głęboki parów, powziął jeszcze jedną i niemniej ważną, decyzję — zdjął z nóg trzewiki, rozejrzał się ukradkiem na wszystkie strony, rzucił trzewiki do parowu i na zakończenie szepnął:

— Bodaj was diabli, przecie nie będę przez was ginął!

Szczupak poweselał, zadowolony z tego że tak wspaniale uwolnił się od obciążających go poszlak, i nawet się uśmiechnął gdy sobie wyobraził, jak zdumieje się Kuprjanowna, gdy spostrzeże rano zagadkowe zniknięcie swego trzewika.

Wszelako za wcześnie się rozweselił: w domu czekały go dwa ostatnie, najstraszniejsze i druzgocące ciosy...

Dojeżdżając do swej zagrody ujrzał stłoczone i czymś podniecone kobiety. „Czy aby przypadkiem nie moja stara wykopyrtnęła?" — pomyślał Szczupak z niepokojem. W milczeniu przecisnął się wśród kobiet, które nie wiedzieć czemu uśmiechały się, wszedł do kuchni, pośpiesznie się rozejrzał i nogi pod nim się ugięły; żegnając się znakiem krzyża, Szczupak szepnął z trudem: „Co to takiego?"

Jego zapłakana stara kołysała dziecko zawinięte w szmaty a ono zanosiło się spazmatycznym płaczem...

— Co znowu za okazja? — już głośniej szepnął wstrząśnięty Szczupak.

Stara błysnęła wściekle obrzmiałymi oczami i krzyknęła:

— A taka, że twoje dziecko podrzucili! Ty piśmienny diable! Czytaj tam papier na stole!

Szczupakowi coraz ciemniej robiło się w oczach, jednakowoż jakoś tam przeczytał kulfony nagryzmolone na kawałku pakowego papieru:

— „Jako że wy, dziaduniu, okazujecie się tatą tego dzieciątka, więc je żywcie i wychowujcie!"

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Pod wieczór, kiedy Szczupakowi całkiem ochrypłemu ze zdenerwowania i krzyku prawie się udało przekonać starą o swym absolutnym braku uczestnictwa w narodzinach dziecka, w tej właśnie chwili na progu kuchni zjawił się ośmioletni chłopaczek, syn Lubiszkina. Pociągając nosem powiedział:

— Dziaduniu, kiedy dziś pasłem owce widziałem, jakeście do parowu upuścili trzewiki. Znalazłem i przyniosłem wam. Weźcie — i podał Szczupakowi nieszczęsne trzewiki.

Co było potem, „kryje nieprzenikniona ciemność", jak mawiał niegdyś szewc Łokatiejew, który bardzo się przyjaźnił ze Szczupakiem. Wiadomo tyle, że cały tydzień dziadzio Szczupak chodził z obwiązaną twarzą i zapuchniętym okiem, a kiedy go zapytywano nie bez uśmiechów, dlaczego ma twarz obwiązaną — odwracał się, mówił, że boli go jeden jedyny ząb, który mu w ustach ocalał, i tak boli, że nawet rozmawiać nie sposób...

ROZDZIAŁ XX

Wczesnym rankiem Andrzej Razmiotnow przyszedł do rady wiejskiej, żeby podpisać i przez posłańca konnego wysłać do rejonowego komitetu wykonawczego raport o przebiegu sianokosów i przygotowaniach do kampanii żniwnej. Nie zdążył przejrzeć raportów brygad gdy ktoś gwałtownie zastukał do drzwi.

— Wejść! — krzyknął Razmiotnow nie odrywając się od papierów.

Do pokoju weszło dwóch nieznajomych mężczyzn i od razu go jak gdyby wypełnili. Jeden z nich, ubrany w nowiutki nagu-

132

mowany płaszcz, barczysty i krępy, z twarzą nie odznaczającą się niczym szczególnym, gładko wygoloną i okrągłą, podszedł z uśmiechem do stołu, wyciągnął do Razmiotnowa rękę twardą jak kamień:

— Zaopatrzeniowiec Szachtyńskiego oddziału zaopatrzenia robotników, Bojko Polikarp Piotrowicz, a to — mój pomocnik, nazywa się Chiżniak. — I niedbale, przez ramię wskazał dużym palcem na swego towarzysza stojącego przy drzwiach.

Ów miał wygląd poganiacza albo handlarza bydłem: brudny brezentowy płaszcz z kapturem, jałowicze buty z szerokimi cholewami, spłaszczony szary kaszkiet, a w rękach zdobny bat z dwoma skórzanymi chwaścikami — wszystko to bez słów świadczyło o jego profesji. Wszelako zewnętrznemu wyglądowi dziwnie nie odpowiadała twarz Chiżniaka: badawcze, rozumne oczy, ironiczna zmarszczka w kącikach cienkich warg, zwyczaj unoszenia lewej brwi, jakby się przysłuchiwał czemuś, pewna inteligencja w całym wyglądzie — doświadczonemu oku wszystko to mówiło wyraźnie, że ów człowiek jest daleki od skupu bydła i kłopotów gospodarstwa wiejskiego. Tę okoliczność Razmiotnow zakonotował sobie mimochodem. Zresztą spojrzał tylko przelotnie na twarz Chiżniaka i od razu przeniósł spojrzenie na jego niezmiernie szerokie bary, uśmiechając się mimo woli, pomyślał: „Ładny mi zaopatrzeniowiec: zbóje jeden w drugiego... Nie skupem im się zajmować, ale gdzieś pod mostem stać nocką i radzieckim kupcom pod podszewkę zaglądać..." Z trudem zachowując powagę zapytał:

— A jaką macie sprawę?

— Kupujemy od kołchoźników bydło osobistego użytkowania. Bierzemy bydło rogate i owce, a także świnie, ptactwem na razie nie interesujemy się. Może zimą — wtedy co innego, a tymczasem ptactwa nie bierzemy. Ceny spółdzielcze, z dodatkiem za wypas zwierzęcia. Sami rozumiecie, towarzyszu przewodniczący, że praca górnika, — to praca ciężka, więc musimy swych robotników — górników żywić jak należy i nie gorzej.

— Dokumenty — Razmiotnow lekko uderzył ręką w stół.

Obaj zaopatrzeniowcy położyli na stole służbowe delegacje. Wszystko było w całkowitym porządku: stemple, podpisy, pieczęcie, jednakowoż Razmiotnow długo i podejrzliwie przyglądał się przedstawionym dokumentom i nie widział, że Bojko odwróciwszy się do swego pomocnika, mrugnął na niego, że obaj jednocześnie się uśmiechnęli i natychmiast zgasili uśmiechy.

— Myślicie, że lipa? — zapytał Bojko już otwarcie się uśmiechając. Nie spodziewał się zaproszenia, więc sam usiadł swobodnie na krześle stojącym przy oknie.

— Nie, nie myślę, że wasze papierki są lipne... A czemuście przyjechali właśnie do naszego kołchozu? — Razmiotnow nie podjął żartobliwego tonu i prowadził rozmowę poważnie.

— Dlaczego właśnie do was? Nie tylko do was, mamy zamiar odwiedzić nie tylko wasz kołchoz. Byliśmy już w sześciu sąsiednich kołchozach, kupiliśmy chyba z pięćdziesiąt sztuk bydła, w tej liczbie trzy pary starych, wybrakowanych wołów, kilkoro cieląt, krowy nie dające mleka, owce i ze trzydzieści świnek...

— Trzydzieści siedem — poprawił swego zwierzchnika stojący przy drzwiach barczysty zaopatrzeniowiec.

— Całkowita prawda, nabyliśmy trzydzieści siedem, i po przystępnej cenie. Od was ruszymy dalej po chutorach.

— Zapłata na miejscu? — zainteresował się Razmiotnow.

— Natychmiast! Co prawda, to dużych pieniędzy ze sobą nie wozimy: wiecie, towarzyszu Razmiotnow, czasy niespokojne, o biedę nie trudno... Więc na wszelki wypadek zaopatrzyliśmy się w akredytywę.

Razmiotnow, opadłszy na oparcie krzesła wybuchnął śmiechem:

— Czyżbyście się bali, że was ograbią z pieniążków? Przecie wy sami moglibyście każdemu opróżnić kieszenie i gospodarza wytrząsnąć z odzieży!

Bojko uśmiechnął się powściągliwie. Na jego policzkach różowych jak u kobiety drgały dołki. Chiżniak zachowywał całkowitą obojętność, patrzył z roztargnieniem w okno. Dopiero teraz, kiedy się zwrócił twarzą do okna, Razmiotnow ujrzał na jego lewym policzku długą i głęboką bliznę ciągnącą się od podbródka do ucha.

— Z wojny znak nosisz na policzku? — zapytał Razmiotnow.

Chiżniak żywo zwrócił się do niego, uśmiechnął skąpo:

— Gdzie tam z wojny, później zarobiłem...

— Właśnie widzę — nie podobne, żeby od ciosu szablą. Żona drapnęła?

— Nie, żonę mam spokojną. To — po pijanemu, nożem przejechał jeden przyjaciel...

— Chłop z ciebie okazały, więcem myślał, że cię żona skrobnęła, a jeśli nie żona to znaczy dostało ci się za babski interes, za kochankę? — dopytywał się Razmiotnow prostodusznie, uśmiechał się i gładził wąsy.

133

— Aleś ty domyślny, przewodniczący...
— Chiżniak uśmiechnął się drwiąco.

— Z urzędu wypada mi być domyślnym... A bliznę masz nie od noża, ale od szabli, znam się na tym, ty zaś, widzę, taki zaopatrzeniowiec jak ja biskup... I gębę masz nie taką, nie z prostaków pochodzisz, i ręce nie takie: jak żyjesz nie trzymałeś wołu za rogi, szlacheckie rączki... Choć i sporawe, ale białe... Przypiekłbyś je choć trochę na słońcu, żeby pociemniały, a i obornikiem usmarował, wtedy bym uwierzył, żeś zaopatrzeniowiec. A to że chodzisz z batem — głupia rzecz, batem oczu mi nie zamydlisz!

— Aleś ty domyślny, przewodniczący — powtórzył Chiżniak, ale już się nie uśmiechał. — Jeno domyślny z jednej strony: rzeczywiście, bliznę od ciosu szablą, ale nie miałem chęci do tego się przyznawać. Służyłem kiedyś u białych i wtedy właśnie dostałem to odznaczenie. Kto ma ochotę wspominać coś takiego? A co się tyczy rąk, to ja przecie nie poganiacz bydła, ale kupujący, moja rzecz — liczyć czerwońce, a nie zawiązywać cielętom ogony. Dziwi cię mój wygląd, towarzyszu Razmiotnow? Przecie ja niedawno pracuję jako zaopatrzeniowiec. Przedtem pracowałem jako agronom, ale za pijaństwo zostałem usunięty z pracy i no wypadło zmienić specjalność... Rozumiesz teraz, towarzyszu przewodniczący? Zmusiłeś mnie do szczerości, więc musiałem ci się wyspowiadać...

— Twoja spowiedź tak mi potrzebna jak psu piąta noga. Niech cię w GPU spowiadają i komunikują, a mnie to nie dotyczy — rzekł Razmiotnow. Nie zmieniając położenia zawołał: — Maria! Chodź no tutaj!

Z sąsiedniego pokoju nieśmiało wyszła dziewczyna — dyżurna rady wiejskiej.

— Biegnij po Nagulnowa. Powiedz, niech skoczy na jednej nodze do rady, bo jest pilna sprawa — rozkazał Razmiotnow i uważnie popatrzył najpierw na Chiżniaka, potem na Bojkę.

Chiżniak, ze zdziwieniem i urazą wzruszył niezmiernymi ramionami, usiadł na ławce, odwrócił się, Bojko zaś trzęsąc się jak galareta od powstrzymywanego śmiechu, krzyknął wreszcie wysokim tenorkiem:

— To mi czujność! To ja lubię! Wpadłeś towarzyszu Chiżniak? Wpadłeś jak śliwka w kompot!

Uderzał się dłońmi po tłustych kolanach, zginał się w pół i śmiał się tak bezpośrednio i szczerze, iż Razmiotnow popatrzył na niego nie ukrywając zdziwienia.

— Ty tłuściochu, z czego się śmiejesz? Uważajcie, żeby wam obu nie wypadło płakać w stanicy! Jak sobie chcecie to się obrażajcie, a jak nie, to nie, ale wyprawię was do rejonu żeby wyjaśnić coście za jedni. Wydajecie mi się jakoś podejrzani, towarzysze zaopatrzeniowcy.

Ocierając łzy, które mu napłynęły do oczu, i wciąż jeszcze krzywiąc od śmiechu pełne wargi, Bojko zapytał:

— A dokumenty? Przecie je sprawdziłeś i uznałeś za prawdziwe?!

— Dokumenty dokumentami, a facjata facjatą — odpowiedział Razmiotnow ponuro i jął bez pośpiechu skręcać papierosa.

Wkrótce nadszedł Makar Nagulnow. Nie witając się, ruchem głowy wskazał na zaopatrzeniowców i zapytał Razmiotnowa:

— Co to za ludzie?

— Sam ich zapytaj.

Nagulnow porozmawiał z zaopatrzeniowcami, przejrzał ich zaświadczenia i zapytał zwracając się do Razmiotnowa:

— Więc o co chodzi? Czemuś mnie wzywał? Przyjechali ludzie kupować bydło, więc niech kupują.

Razmiotnow wpadł w złość, lecz rzekł dość powściągliwie:

— Nie, nie będą skupywać póki nie sprawdzę, co oni za jedni. Mnie te typki nie podobają się, właśnie o to chodzi! Natychmiast wyprawię ich do stanicy, tam zostaną sprawdzeni i niech sobie potem skupują.

Wtedy Bojko rzekł cicho:

— Towarzyszu Razmiotnow, powiedz dziewczynie która tu jest na posyłki, żeby wyszła z domu. Musimy porozmawiać.

— A jakie możemy mieć ze sobą sekrety?

— Rób co ci powiedziano — rzekł Bojko równie cicho ale już tonem rozkazu.

I Razmiotnow usłuchał. Kiedy zostali sami w całym domu, Bojko wyjął z wewnętrznej kieszeni marynarki małą czerwoną książeczkę, a podając ją Razmiotnowowi uśmiechnął się:

— Czytaj, diabelskie oko. — Ponieważ maskarada nie udała się — karty na stół. Tak więc, towarzysze, my obaj jesteśmy pracownikami krajowego urzędu OGPU, a przybyliśmy do was po to, ażeby odnaleźć pewnego człowieka — niebezpiecznego wroga politycznego, spiskowca i zaciętego kontrrewolucjonistę. Aby nie zwracać na siebie uwagi, przeobraziliśmy się w zaopatrzeniowców. W ten sposób łatwiej nam pracować: chodzimy po zagrodach, rozmawiamy z ludźmi, i mamy nadzieję, że wcześniej czy później wpadniemy na ślad tego kontry.

— Więc czemu, towarzyszu Głuchow, od razu nie powiedzieliście, kim jesteście? Nie byłoby żadnego nieporozumienia — wykrzyknął Razmiotnow.

134

— Warunki konspiracji, drogi Razmiotnow! Tobie powiem, Dawydowowi powiem, i Nagulnowowi powiem, a za tydzień cały Gremiaczy Łog będzie wiedział, co my za jedni. Wy, dalibóg, nie obrażajcie się, bo nie chodzi o to, że wam nie ufamy, lecz, niestety, czasami tak się zdarza, a tymczasem ryzykować losem operacji, mającej dla nas ogromne znaczenie, nie mamy prawa — pobłażliwie wyjaśnił Bojko-Głuchow chowając do kieszeni czerwoną książeczkę kiedy również i Nagulnow z nią się zapoznał.

— Można wiedzieć, kogo poszukujecie? — zapytał Nagulnow.

Bojko-Głuchow w milczeniu poszperał w grubym notesie, ostrożnie położył na swej pulchnej dłoni fotografię takich rozmiarów, jakich zazwyczaj używa się do legitymacji.

Razmiotnow i Nagulnow pochylili się nad stołem. Z małego kwadracika papieru patrzył na nich podżyły, dobrodusznie uśmiechnięty mężczyzna z prostymi ramionami i byczą szyją. Wszelako jego fałszywie dobroduszny uśmiech tak nie pasował do wilczego układu czoła, do głęboko osadzonych, posępnych oczu i ciężkiego, kwadratowego podbródka, że Nagulnow tylko się uśmiechnął, Razmiotnow zaś kiwając głową rzekł:

— Ta-a-ak, wesoły wujcio...

— Właśnie tego „wujcia" szukamy — wypowiedział w zamyśleniu Bojko-Głuchow, równie ostrożnie zawijając fotografię w arkusik białego papieru, przetartego na brzegach i chowając do portfela. Nazywa się Połowcew, wołają na niego — Aleksander Anisimowicz. Dawny esauł białej armii, karniak, uczestnik egzekucji oddziału Podtiełkowa i Kriwoszłykowa... W ostatnich czasach był nauczycielem, ukrywał się pod obcym nazwiskiem, potem przebywał w swojej stanicy. Teraz — na stopie nielegalnej. Jeden z aktywnych uczestników przygotowującego się powstania przeciwko władzy radzieckiej. Według informacji naszych agentur, ukrywa się gdzieś w waszym rejonie. Oto wszystko, co można powiedzieć o tym ananasie. Możecie powiadomić Dawydowa o naszej rozmowie, więcej nikomu — ani słowa! Spodziewam się tego po was, towarzysze. A teraz — do widzenia. Widywać się z nami nie należy, bez potrzeby, oczywista, a jeśli znajdziecie coś dla nas interesującego — wezwijcie mnie do rady we dnie, tylko we dnie, aby uniknąć wszelkich co do mnie podejrzeń ze strony mieszkańców chutoru. I na koniec: bądźcie ostrożni! Po nocach raczej nie chodźcie, a jeśli już macie iść, to nie w pojedynkę. Broń zawsze miejcie przy sobie, chociaż prawdopodobnie i tak



się z nią nie rozstajecie. W każdym razie słyszałem, jakeś ty, towarzyszu Razmiotnow, rozmawiając z Chiżniakiem ze dwa razy obrócił w kieszeni spodni bęben nagana — czy nie tak?

Razmiotnow zmrużył oczy i odwrócił się, jak gdyby nie słyszał pytania. Nagulnow go wyręczył.

— Potem jak do mnie strzelali, przygotowaliśmy się do obrony.

Uśmiechając się subtelnie Bojko-Głuchow rzekł:

— Nie tylko do obrony, ale zdaje się i do napadu... Przy sposobności, zabity przez ciebie, towarzyszu Nagulnow, Timofiej Damaskow, przezwiskiem Rwany, przez pewien czas był związany z organizacją Połowcewa, a członków ta organizacja ma również w waszym chutorze — jak gdyby mimochodem napomknął wszystko wiedzący „zaopatrzeniowiec". — Ale potem, z niewiadomych przyczyn opuścił ją. Strzelał do ciebie nie z rozkazu Połowcewa, raczej kierował się motywami natury osobistej...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

CZY ZAGŁOBA BYŁ REGIMENTARZEM?

Wszystkie mniej lub bardziej doniosłe odkrycia, jakich dokonaliśmy w trakcie wypraw „szlakiem potopu" chcieliśmy ukoronować odnalezieniem tego miejsca, w którym Zagłoba założył obóz warowny i gdzie ten dzielny „łgarz nad łgarze" obdarzony został przez Sienkiewicza odpowiedzialnością za losy tysięcy ludzi. Poszukiwania te — to cała epopeja, którą z konieczności musieliśmy podzielić przy pisaniu artykułu na rozdziały. Następuje tedy

ROZDZIAŁ I
W KTÓRYM REPORTERZY ZADAJĄ PYTANIA HISTORYKOM I „SZPERACZOM"

Pana **Jakuba Antoniuka** spotkaliśmy w Białymstoku w chwili, gdy biegł (dosłownie!) na dworzec PKS, aby zdążyć do autobusu odjeżdżającego do rodzinnego Dobrzyniewa. Pytania zadawaliśmy więc w biegu, a co za tym idzie, otrzymywaliśmy odpowiedzi raczej lakoniczne. Oto treść naszej rozmowy:

My: **Co pan sądzi o „Potopie" Sienkiewicza?**

J. A. **Bardzo dobra powieść.**

My: **A skąd czerpał Sienkiewicz wiadomości o Podlasiu?**

J. A. Sam był podlasiakiem. Poza tym bywał w Jeżewie u Zygmunta Glogera. Tam poznał Rzędziana, który mu posłużył za pierwowzór do postaci pacholika Skrzetuskiego.

My: **Czy pańskim zdaniem obóz wojsk polskich pod Białymstokiem na choroszczańskich błoniach jest faktem historycznym, czy fantazją autora „Potopu".**

J. A. **Czysta fantazja. Zbyt blisko** Tykocina. Szwedzi by ich „zjedli" przed usypaniem wałów.

W tej chwili autobus ruszył z miejsca, więc już w biegu zadaliśmy ostatnie pytanie:

— **Czy w Białymstoku Żydzi rzeczywiście wypiekali świetne chały?**

— **Wspaniałe! Takie z dziurką pośrodku, i z cebulą.**

* * *

Panu magistrowi **Adamowi Filonikowi**, dyrektorowi Archiwum Wojewódzkiego w Białymstoku, zadaliśmy **trzy** pytania:

S. Św. i R. K.: — **Czy w białostockim archiwum zachowały się jakieś dokumenty dotyczące „potopu" szwedzkiego na Podlasiu?**

Mgr A. F. — Niestety, nie. Nie wiemy nawet, jaki był stopień zależności między Tykocinem i Białymstokiem i jakie sumy płynęły na utrzymanie zamku z białostockiego folwarku.

S. Św. i R. K.: — **Czy pańskim zdaniem wojska polskie mogły założyć obóz w okolicy Białegostoku?**

Mgr A. F. — Oczywiście! **Przecież w** okolicy było dużo dóbr królewskich, skąd można było czerpać zapasy jedzenia. W sąsiedztwie były też dobra Radziwiłłów — Zabłudów, a jak wiadomo konfederaci bardzo systematycznie plądrowali dobra zdrajców. Poza tym obóz mógł służyć jako punkt oparcia w związku z zamierzonym oblężeniem Tykocina, jak bowiem wiadomo, przez Białystok przebiegał stary i powszechnie używany trakt strategiczny.

S. Św. i R. K. — **A co pan sądzi o naszych reportażach? — pytamy skromnie.**

Mgr A. F. — Pomysł był bardzo dobry, a jego realizacja przyczyniła się bardzo poważnie do pogłębienia wiedzy o regionie i do rozbudzenia zainteresowań młodzieży tymi sprawami. Mówię to na podstawie wiadomości, którymi dzielili się ze mną koledzy historycy uczący w szkołach. W imieniu archiwum dziękuję za podanie wiadomości o autentycznych dokumentach znajdujących się w rękach prywatnych. Postaramy się je zainwentaryzować i zdobyć dla archiwum lub przynajmniej porobić fotokopie.

Z opuszczonymi skromnie oczami, ale w duchu radzi, że się nasza praca komuś na coś przydała, żegnamy magistra Filonika tym spieszniej, że po tym wywiadzie sprawa się jeszcze gruntowniej zagmatwała. Bo ostatecznie był ten obóz czy nie?

* * *

„Potop" to opowieść, wspaniała opowieść o walce narodu polskiego przeciwko obcym najeźdźcom oraz rodzimym zdrajcom. Nie ma bodaj takiego rozdziału w „Potopie", w którym nie byłoby opisu jakiejś walki, potyczki a przynajmniej zwykłej, szlacheckiej awantury. Sienkiewicz był niezrównanym mistrzem zwłaszcza w kreśleniu scen batalistycznych.

Nic więc dziwnego, że wśród indagowanych osób na temat „Potopu" musiał znaleźć się również wojskowy. Jest nim kapitan **Zygmunt Kosztyła**, którego czytelnicy zapewne pamiętają z ciekawych artykułów, opowiadających o różnych wydarzeniach historycznych, jakie rozgrywały się na Białostocczyźnie. Pierwsze pytanie dotyczyło owego pamiętnego zgrupowania wojsk konfederackich pod Białymstokiem.

— Raczej dość sceptycznie — mówi kpt Kosztyła — odnoszę się do owego zgrupowania wojsk konfederackich na „choroszczańskich błoniach". Pomijam już fakt, że zdarzenia tego nie potwierdzają źródła historyczne. Silniejszym kontrargumentem jest tutaj to, że wówczas Białystok nie posiadał jakiegoś większego znaczenia strategicznego a także gospodarczego. Co prawda mieścił się w Białymstoku zamek obronny, ale wcześniej został całkowicie zniszczony. Wydaje mi się, że ta rzekoma koncentracja wojsk konfederackich została zmyślona przez Sienkiewicza, co zresztą wolno mu było uczynić i z tego powodu nie można wnosić do niego jakichś pretensji.

— Przyjmijmy jednak, panie kapitanie, że wojska konfederackie podeszły pod Białystok, tutaj się zatrzymały, i wybrały na swojego dowódcę Imć Zagłobę, jak relacjonuje to Sienkiewicz. Jakie znaczenie z punktu widzenia wojskowego miał fakt, że owym dowódcą został nie kto inny a właśnie Zagłoba?

— Nie można sobie wyobrazić najmniejszej nawet jednostki wojskowej bez dowódcy. To ma ogromne znaczenie organizacyjne i psychologiczne. Ważne jest tutaj to, aby dowódca cieszył się wśród swoich podwładnych jak największym autorytetem. I dlatego wybór Zagłoby na regimentarza był jak najbardziej trafny. Przecież nie znamy takiej sytuacji, nawet na pozór beznadziejnej, z której Zagłoba nie potrafiłby wybrnąć. Zawsze jakoś sobie poradził. Jego liczne fortele są znakomite. No i Zagłoba cieszył się wielką popularnością wśród braci szlacheckiej. Z całą pewnością zaprowadził on w oddziałach konfederackich dyscyplinę i porządek.

— Czy postać Zagłoby, namalowana przez Sienkiewicza, trafia panu do przekonania? Czy mógł w rzeczywistości istnieć w ówczesnym wojsku taki „żołnierz"?

— Jak najbardziej! Takie typy spotyka się we wszystkich niemal wojskach. Żołnierz — dowcipniś wnosi wiele przyjemnych momentów w rozładowaniu nieco monotonnej atmosfery wojskowej. Czy zauważył pan, że prawie w każdym oddziale spotkać można jakiegoś żołnierza — wesołka. A jeśli go nie ma, wtedy żołnierze sami robią z kogoś żołnierza — szwejka. Żołnierze ponad wszystko cenią humor i rozrywkę. Niestety, we współczesnych powieściach taka postać żołnierza jakoś zanika i należy do rzadkich przypadków. A przecież nie jest to zgodne z życiem.

— Może teraz zadamy panu pytanie z innej „beczki". Jak ocenia pan sceny batalistyczne, namalowane w „Trylogii" przez Sienkiewicza? Czy istotnie tak wyglądały dawniejsze wojny, jak to opisuje Sienkiewicz?

— Chyba nie potrzebuję powtarzać, że Sienkiewicz był świetnym mistrzem w kreśleniu scen batalistycznych. Obrazy bitew z „Potopu" są namalowane tak plastycznie, że czytelnik w swojej wyobraźni bez trudu potrafi sobie odtworzyć wiele najmniejszych nawet szczegółów danej bitwy. Czy tak wyglądały na prawdę dawniejsze wojny? Trudne pytanie. Nie brałem w nich udziału i dlatego nie wiele mogę powiedzieć na ten temat... Sądzę jednak, że autor „Trylogii" dość wiernie trzymał się prawdy historycznej, chociaż czasem „przekoloryzowywał". Takiej na przykład bitwy pod Janowem nigdy nie było, ale Sienkiewicz z takim mistrzostwem ją stworzył, że wszyscy mu wierzymy. Ja również.

— Na zakończenie chciałbym jeszcze nadmienić — mówi pkt. Kosztyła — że w okresie „potopu" zrodziło się wielu wybitnych dowódców, takich jak Czarniecki. Ówczesna wojna była prowadzona bardzo rozsądnie przez Polaków. Obrali oni najsłuszniejszą w ówczesnych warunkach taktykę walki — podjazdy. Wiele operacji wojskowych przeszło do historii sztuki wojennej. Taka na przykład bitwa pod Prostkami, gdzie z powodzeniem zastosowano manewr oskrzydlający oraz narzucono przeciwnikowi takie warunki walki, które były jak najbardziej dogodne dla strony polskiej.

ROZDZIAŁ II
W KTÓRYM REPORTERZY WPADAJĄ NA GENIALNY POMYSŁ...

...że można przecież zajrzeć do prac naukowych, a przede wszystkim do pracy prof. Stanisława Herbsta „Wojna obronna 1655—1660", **wydanej w** Warszawie w roku 1957.

Przejrzenie pierwszej **części nie dało** rezultatu, natomiast w części zawierającej mapy czekała nas prawdziwa rewelacja. Oto na mapie ilustrującej działania wojenne od lipca do 30. XI. 1655 roku w okolicy Białegostoku i Supraśla widnieje czerwony owal. W legendzie do mapy czytamy, że oznacza to rejon zześrodkowania wojsk litewskich. Więc jednak! Pamiętamy przecież, że Zagłoba i Wołodyjowski służyli w tym czasie w chorągwiach litewskich, które wymówiły posłuszeństwo zdrajcy — Radziwiłłowi.

Mapa dotycząca działań **wojennych** od 1. I. do połowy maja 1657 dostarcza jeszcze większej sensacji. Oto między Białymstokiem i Choroszczą widnieje na niej mały czerwony prostokąt zahaczający jednym kątem o Choroszcz. Legenda wyjaśnia autorytatywnie, że w tym miejscu był rejon leż zimowych wojsk litewskich. To już aż nazbyt dokładnie zgadza się z „lokalizacją" obozu warownego, **który miał** założyć regimentarz Zagłoba.

Więc może jednak ten obóz był naprawdę? I może naprawdę zgromadzonym tam wojskom dowodził Zagłoba? Bo któż inny spustoszyłby tak dokładnie majątki Radziwiłłów, że „w samej tylko ziemi bielskiej na przeszło 8700 złp. strat było, nie licząc gwałtów, zabójstw i rozboju" — jak pisał Bogusław Radziwiłł w jednym ze swych listów?

Tyle na dziś. **Za tydzień epilog i konkurs z nagrodami.**

R. KRAŚKO
ST. ŚWIERAD

„Szerokość spodni nie świadczy o szerokości światopoglądu"

„Nasz wiek atomowy — informuje dziennik „Izwiestia" z 12. X. br. — przyniósł ludzkości niemało nowych pojęć. Wśród nich, obok mózgów elektronowych, figurują również damskie spodnie. Entuzjastycznie pisze o nich encyklopedia gospodarstwa domowego, propaguje czasopismo „Robotnica"; sprzedają je w centralnych domach towarowych. I czynią słusznie. Wiele kobiet uważa, że w niejednym wypadku spodnie są znacznie wygodniejsze od spódnicy..."

Tymczasem, jak wynika z dalszego ciągu felietonu, niektórzy pracownicy administracyjni mają własne, oryginalne poglądy na problem damskich spodni oraz innych szczegółów współczesnej mody. Do liczby tych niewzruszonych „obrońców moralności" należą między innymi członkowie administracyjnej komisji Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej w Soczi. Ostatnio — jak pisze „Izwiestia" — „odnieśli oni kolejne świetne zwycięstwo w walce o czystość obyczajów". Zwycięstwo polegało na tym, że na mocy decyzji rady miejskiej jedna z kuracjuszek musiała w ciągu 24 godzin opuścić uzdrowisko za to, że ukazała się na ulicy w spodniach.

„W czasie, gdy niewiasta opuszczała miasto — pisze „Izwiestia" — obrońcy moralności demonstrowali na ekranach telewizorów fotografię mężczyzny w kolorowej koszulce. Mężczyzna uśmiechał się z zażenowaniem. Telewidzowie również. Ta sama fotografia opublikowana została w dzienniku „Krasnoje Znamia".

„Oto on — głosił podpis pod fotografią — jeden z przedstawicieli bikiniarzy, którzy przybyli do naszego uzdrowiska. Właściciel kolorowej koszuli jest mieszkańcem Moskwy, starszym inżynierem Wacławem S". (nazwisko inżyniera — dodaje „Izwiestia" — zostało przez gazetę podane w całości).

„Jakiż to deseń zdobił nieszczęsną koszulkę — zapytuje dziennik — nieprzyzwoite wyrazy? Pornograficzne rysunki? Nic podobnego: po prostu parasolki. Wystarczyły one, aby przyzwoitego człowieka napiętnować jako „bikiniarza", skompromitować wobec mieszkańców miasta.

„Zdumiewające jednak — pisze dziennik — do czego dochodzą zakłamanie i pruderia jeśli powierzy się im walkę o czystość obyczajów. Chodzi przecież nie o damskie spodnie i nie o koszulki w parasole. Święty gniew obrońców moralności w Soczi budzą także koszulki w kratki. Przecież ściągnęli taką koszulkę przymusowo z młodego naukowca Anatola A. Chodzi o uparte nieporozumienie faktu, że szerokość spodni nie świadczy o szerokości światopoglądu.

W latach trzydziestych takie same świętoszki uważali za niepoprawnych lowelasów ludzi, którzy wprowadzali modę szerokich spodni. W latach pięćdziesiątych na odwrót: nie za to, że nosił spodnie trochę węższe niż przewidywała obowiązująca norma. Natomiast w latach sześćdziesiątych wąskie spodnie noszą już nawet pracownicy rady miejskiej w Soczi. Niewykluczone, że wkrótce wybije godzina, kiedy włożą wesołe, kolorowe koszule, a w dniu 8 marca ofiarują swym małżonkom elegancko skrojone spodnie". (kn)

AUTOPORTRET W NIEBIE

Któż z nas nie spotkał się ze zręcznie przemyconą w katolickich publikacjach upartą tezą o błogosławionym wpływie misjonarzy przeobrażających życie dzikich i półdzikich plemion w dalekich, zamorskich krajach. Zwłaszcza przed wojną roiło się u nas od tego rodzaju panegirycznych zachwytów nad moralizującą i cywilizacyjną rolą misjonarzy, rzekomo zaprowadzających spokój, szczęście i dobrobyt tam, gdzie panoszyła się zgnilizna moralna, ciemnota i zbrodnie.

Ciekawy snop światła na tę kwestię rzuca znany amerykański podróżnik **William Albert Robinson**, który w latach 1928-31 na maleńkim jachcie „Svaap" opłynął kulę ziemską. Wnikliwy i bezstronny obserwator, tak streszcza swoje ogólne spostrzeżenia w książce „Deep Water and Shoals":

„Chociaż jestem z natury tolerancyjny, zawsze starając się doszukiwać dobrych stron tak w ludziach jak i w instytucjach — obserwując sposób prowadzenia i wyniki prac misji, daremnie szukałem rzeczy wartych uznania. Poznając takie prymitywne archipelagi jak Nowe Hebrydy, Wyspy Salomona i Nowa Gwinea, prawie nie widziałem obrazów godnych pochwał pod adresem misji. Wprost przeciwnie — aż narzucały się szokujące przykłady komercjalizmu w misjach, będących najbardziej dochodowymi przedsiębiorstwami w tych rejonach. Wszędzie misjonarze zatroszczyli się o zagarnięcie najlepszych gruntów, współzawodnicząc z zawodowymi firmami handlowymi oraz z misjami innych wyznań, **bądź tylko** innych kongregacji".

W tym stwierdzeniu nie ma nawet cienia demagogii. Autor cytatu, nie będący ateistą i nigdzie w swoich książkach **nie atakujący religii** jako takiej, popiera swój sąd o misjach mnóstwem konkretnych przykładów, wstrząsających sumieniem uczciwego człowieka.

Między innymi opisuje małą wyspę wchodzącą w skład archipelagu Nowych Hebrydów, którą stacjonującemu tam jedynemu misjonarzowi udało się drogą obietnic, podarków i gróźb ognia piekielnego pozyskać w całości dla katolicyzmu. Jednak po powrocie z urlopu stwierdził on z przerażeniem, że w tym czasie wszyscy jego parafianie przyjęli protestantyzm z rąk innego, bardziej obrotnego misjonarza.

Mieszkańcy **jednej z wysp Salomona podzielili się na dwa** mniej więcej równe liczebnie obozy religijne. W ramach rywalizacji, katoliccy i protestanccy misjonarze prześcigali się w pomysłach obrazowania niezmiernych łask bożych, jakimi dysponuje ich religia. Niezależnie od tego, obydwie misje wydawały swoim podopiecznym porcje tytoniu.

Pewnego razu **skłóceni misjonarze** zaczęli sobie nawzajem wypominać, że ich konkurenci nie pozyskali sumień krajowców i nie mieliby ani jednego wyznawcy, gdyby nie wydawali racji tytoniu. Szef misji protestanckiej, bardziej pewny siebie ogłosił, że wstrzymuje przydziały tytoniu. Gorzko tego pożałował, gdyż nazajutrz wyspa składała się z samych katolików. Głębia wiary wśród neofitów godna pozazdroszczenia...

To współzawodnictwo, prześcigające się w pomysłach i pozbawione wszelkich skrupułów, osiągnęło szczyt rozkwitu na północnym wybrzeżu Nowej Gwinei. Na tym terenie jeszcze nie przeoranym przez działalność misyjną, oszołomieni „poganie" rychło zorientowali się w sytuacji. Uradzili więc na naradach plemiennych przyjąć chrzest z rąk misjonarzy tego wyznania, które wystąpi z hojniejszymi podarunkami. Żaden z przybyłych misjonarzy nie uważał za swój obowiązek moralny wytłumaczyć krajowcom nieetyczności takiego podejścia do spraw wiary. Wprost przeciwnie. Rozbudzenie chciwości, obcej mieszkańcom tych terenów przed zetknięciem się z cywilizacją białych ludzi, misjonarze uznali za najlepszy grunt dla swoich zbożnych poczynań. Hołdowali więc dewizie „kto da więcej", która pod naciskiem, bądź co bądź, ograniczonych funduszów asygnowanych przez zarządy poszczególnych misji, musiała z konieczności **ulec** zmodyfikowaniu: kogo **stać** na najwyższą stawkę.

Słudzy boży rozpoczęli „targ o dusze", przypominający jakąś brudną licytację. Nie przebierano w środkach. Kunszt wielebnych ojców sprowadzał się do tego, aby jak najwięcej obiecać, równocześnie dając jak najmniej. Ponieważ nierealizowane obietnice odstręczały tych prostodusznych pierwotnych ludzi, nieprzywykłych do wyrafinowanego oszukaństwa, a księża jako oszczędni administratorzy posiadanych funduszów, stawiali sobie za punkt honoru zdobycie wyznawców jak najtańszym kosztem — postanowili hojność swoich obietnic przenieść w sferę niesprawdzalną.

W ten sposób otworzyli... niebo. Przedziwne, kuszące niebo, przy którym bledną wszystkie opisy biblijne.

Trzeba lojalnie przyznać misjonarzom niemało sprytu oraz inwencji. Wychodząc z założenia, że cel uświęca środki, za cenę przyszłych zysków z neofitów, z reguły pracujących darmo lub półdarmo na plantacjach misyjnych — prześcigają się w roztaczaniu obrazków rajskich rozkoszy po śmierci, solennie obiecywanych w charakterze nagrody za przyjęcie chrześcijaństwa i ślepe posłuszeństwo misjonarzom.

Wprawdzie czasami skutki tych opowiadań nie pokrywają się z zamierzonymi przez misjonariuszy celami. Robinson opisuje m. in. taką historyjkę, której był naocznym świadkiem:

„...Pewnego dnia na lotnisku w Salamaua wylądował ze swoim panem rozrośnięty, czarny krajowiec, z muszlowymi bransoletami na ramionach i pierścieniem w nosie — który najwyżej przed rokiem stracił kontakt z ludożercami. Niedawno został chrześcijaninem — prawdopodobnie po to, aby chlubić się błyszczącym medalionem, który teraz wisiał mu na szyi. Podczas lotu nie okazywał obaw, tylko ciekawie rozglądał się na wszystkie strony, chcąc stwierdzić, co jest w niebie.

Gdy wylądował, twarz jego o ładnych, rzeźbionych rysach, nosiła zagadkowe piętno rozczarowania. Zapytany przez Robinsona o podróż, odparł z żalem:

— Misja długi czas oszukać, ale teraz wiedzieć. Lecieć długi czas na wierzchu, las zatrzymać się w dole. Rozglądać się dużo, Jezusa nie zobaczyć. Teraz wiedzieć...".

Misjonarze nie zrażają się jednak niepowodzeniami tego typu. Jeden z nich, nie kwapiąc się tłumaczyć alegoryczności (z punktu widzenia doktryny religii) obrazu nieba i piekła, przedstawił „niedowiarkowi" swój autoportret w niebie w towarzystwie trójcy świętej — z wyjaśnieniem: — **Gdybyś zawsze był mi posłuszny, tobie również Bóg by się ujawnił.**

Inny krzewiciel słowa bożego na wyspach Oceanii postarał się o „autentyczną" fotografię swojej wielebnej osoby siedzącej na chmurze w otoczeniu Jezusa i apostołów.

Dziwne? Niekoniecznie. Słynny hochsztapler Georg Adamski podaje się za ambasadora „ludzi z innych planet", publikując w wielu krajach swoje zdjęcia na tle latających spodków z Wenus, bądź fotokopię... pisma z innego świata.

Jedno i drugie prowadzi w ostatecznym rachunku do łatwego „zarabiania" pieniędzy. Pecunia non olet...

ANDRZEJ TREPKA

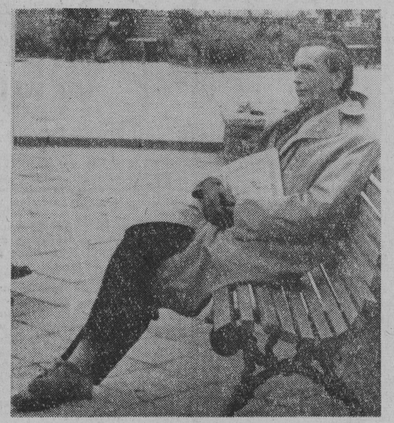
Od prasłowiańskiej ŁODZI DO SAMOLOTÓW ODRZUTOWYCH

W Muzeum Techniki w Warszawie została otwarta wystawa dorobku modelarskiego LPZ. Drogą wojewódzkich eliminacji zakwalifikowano około 600 najlepszych modeli z dziedziny lotnictwa, przemysłu okrętowego, samochodowego itp., wykonanych w 184 zarejestrowanych modelarniach Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Eksponaty, do których jako surowca użyto papieru, drzewa lub metalu, są lekcją historii techniki, przeglądem postępu jaki na przestrzeni wieków nastąpił w tej dziedzinie. Modele historycznych statków — od prasłowiańskiej łodzi, karaweli Kolumba, polskiego okrętu wojennego z XVII w. oraz żaglowych okrętów wojennych z XVIII w. — aż po dziesięciotysięcznik „Marceli Nowotko" — zachwycają precyzją i starannością wykonania najdrobniejszych nawet szczegółów.

Są tu modele nowoczesnych, pływających dźwigów portowych, pociągów, samochodów o supernowoczesnych kształtach, samolotów odrzutowych z wyrzutnią, obok eksponatów pokazujących np. przemysł lotniczy w latach międzywojennych. Zadziwiające jest, że tych żmudnych, trwających często latami prac modelarskich podejmowali się ludzie różnych zawodów — robotnicy, urzędnicy, uczniowie. Przy eksponatach umieszczone są tabliczki z nazwiskami i wiekiem autorów. Wśród nich sporą liczbę stanowią kobiety. Większość prac wykonana jest rękami 14 — 15-letnich chłopców. Być może, za lat kilkanaście będą oni słynnymi konstruktorami i inżynierami. Modelarstwo bowiem jest nie tylko przyjemnym hobby, ale budzi zamiłowanie i rozwija zdolności do nauk technicznych. (WiT-AR)

ZNOW NA BIAŁOSTOCKIM BRUKU



Wśród nowych aktorów, rozpoczynających pracę w naszym teatrze znaleźli się starzy znajomi — Witolda i Józef Czerniawscy. Państwo Czerniawscy przez 10 lat byli wierni białostockiej scenie, nic więc dziwnego, że gdy po 5 latach niebytności wrócili do Białegostoku — na każdym kroku witają ich dawni znajomi i widzowie rzucaniem się na szyję. Wobec takich dowodów afektu nie pozostało nam nic innego, jak... popytać pana Józefa, jak to tam było w świecie i jakie ma zamiary na najbliższą przyszłość.

— Może przede wszystkim powie nam Pan, jak wypadło spotkanie z samym miastem? Jak po 5 latach znajduje Pan Białystok?

— Miasto stało się kolorowe i czyste. Codziennie rano widzę z okna swego mieszkania, jak ludzie zamiatają, myją, sprzątają ulice i podwórka. A przed 5 laty do codziennych obrazków należały papierki i śmiecie, fruwające przed reprezentacyjnym budynkiem nowego kina „Pokój"!

— Co Pan robił w ciągu tych 5 lat?

— Przez cztery sezony pracowałem w Toruniu. Śliczne miasto i bardzo mili koledzy. Miasto stanowi prężny ośrodek kulturalny. Najmilej wspominam ze swej pracy „Don Carlosa" i rolę starca w sztuce Gorkiego.

Ubiegły rok spędziliśmy z żoną na Wybrzeżu, w teatrze miibnera. To było coś niezwykłego: zetknięcie z zupełnie nowym teatrem, i ciekawymi indywidualnościami aktorskimi i reżyserskimi: Zbyszek Cybulski, Fetting, Wajda, Hübner, Konrad Świnarski... Tam połknąłem bakcyla nowego teatru, nowego pod względem formy i treści. I nauczyłem się wiele. To nie wstyd uczyć się od młodszych, jeżeli oni naprawdę mogą czegoś nauczyć.

Bardzo pragnąłbym w swojej pracy w Białymstoku przekazać to wszystko, czego się w teatrze „Wybrzeże" nauczyłem. Najwięcej zadowolenia z tamtego okresu dały mi role aktora w „Aktorze" Norwida i Anzelma w „Pierwszym dniu wolności" Kruczkowskiego. Z tą rolą kojarzy się największe przeżycie mego życia — pobyt w Paryżu i występ w Teatrze Narodów.

— O Paryżu można mówić nieskończenie. Ponieważ ramy tego wywiadu są ściśle określone, poprosimy o podzielenie się z naszymi Czytelnikami najsilniejszymi wrażeniami.

— Pierwsze zetknięcie z paryską publicznością, a przede wszystkim z Polonią francuską. Przed samym spektaklem, już w charakteryzacji stoimy na scenie. Wtem zagrano nasz hymn narodowy. Wtedy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że oto jesteśmy w teatrze Sarah Bernhardt, w Teatrze Narodów. Na nas spoczywa odpowiedzialność reprezentowania teatru polskiego wobec tych tysięcy widzów. Wtedy przypomniała mi się podobnie wzruszająca chwila, przeżyta w Wilnie w roku 1940. Przez kraj przeszła wojna. A my w Wilnie graliśmy „Krakowiaków i górali". Jak zagrał hejnał z wieży Mariackiej wszyscy się popłakali i aktorzy i widzowie. To było podobne uczucie, jak to w Paryżu.

— No a sam Paryż?

— Zaszokowała nas paryska ulica. I Francuzi nie są wcale tacy, jak nam przekazała literatura. I te zetknięcia z historią na każdym kroku. Proszę sobie wyobrazić, że każdy z nas może sobie usiąść przed teatrem Moliera na tej samej ławeczce, na której siadywał Mickiewicz i oglądą te same, nie zmienione od lat widoki!

A potem graliśmy jeszcze w Brukseli.

— Czy możemy już się dowiedzieć, w jakich rolach zobaczymy Pana w Białymstoku?

— Najbardziej cieszy mnie obietnica wystawienia „Śmierci komiwojażera" Artura Millera w reżyserii Gustawy Błońskiej. Mam wystąpić w roli tytułowej.

— Życzymy Panu jak najwięcej interesujących ról i powodzenia w pracy w białostockim teatrze.

Rozmawiała:
KRYSTYNA SIEMIATYCKA

NA ZDJĘCIU: Białystok ten sam, a przecież nie ten sam?

„GŁOS poza planem"

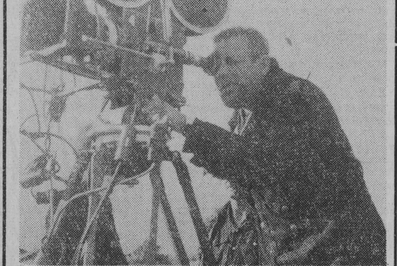
Chcemy dziś podać Czytelnikom kilka zabawnych historyjek, które wydarzyły się podczas realizacji filmu „Ludzie z pociągu". Będzie to nasz gazetowy a nie filmowy „głos poza planem".

POMYŁKA

Bodaj przed tygodniem do lasu w pobliżu miejsca, które filmowcy wybrali sobie za najodpowiedniejszy teren do realizacji filmu, przyjechał się przy filmowej makiecie... pociąg jadący do Białegostoku.

KŁAMOT

P. Czesław Piaskowski, chociaż jest z zawodu pia-



Operator Kurt Weber sprawdza ustawienie kamery filmowej.

na grzyby emeryt kolejowy z Białegostoku.

Kiedy po południu wracał z pełnym koszem prawdziwków, rydzów i maślaków, makieta filmowej stacji kolejowej wydała mu się bardziej naturalna niż stojący kilkaset metrów dalej budynek przystanku kolejowego Kuriany. Toteż był wielkim grzybiarzem, a w filmie scenografem, często „zatrudnia się" jako „aktor". Pamiętamy go z „Zakazanych piosenek", „Orła", „Poczty gdańskiej" i „Krzyża walecznych". W „Ludziach z pociągu" kreuje rolę „basetlisty". Drugiego basetlistę gra p. Rafał Kukulski z Wrocławia. Panowie Piaskowski i Kukulski przewożą w filmowym pociągu futerał od kontrabasu, a w nim... (nie będziemy zdradzać tajemnicy, zobaczycie na filmie). Najważniejsze, że futerał jest niezmiernie ciężki i kiedyś podczas jednej z prób obaj basetliści przewrócili się na peronie pod zbyt ciężkim, jak na ich siły, rekwizytem, który nazywają — klamotem.

GDZIE PIASKOWSKI?

— Basetliści na plan — mówi głośno do mikrofonu reżyser. Widzę tylko p. Kukulskiego, gdzie jest Piaskowski?

— Panie Czesiu! Panie Czesiu! — woła reżyser przez megafon, a asystenci przez swoje tuby.

Pan Czesio Piaskowski (bardzo popularny wśród filmowców) zginął gdzieś jak kamfora. Znaleziono go dopiero po kilkunastu minutach śpiącego obok ogniska. Później przez 20 minut słychać było taką oto dyskusję:

Reżyser: — Panie Czesiu!
Głos z dali: — malują go.
Reżyser: — Panie Piaskowski!
Głos z dali: — malują go.
itd., itd.

W reporterskim notesie spisał
E. HRYNIEWICKI
Zdjęcia autora



A oto p. Czesław Piaskowski. Ten człowiek sypie dowcipami jak z rękawa (opowiedział nam już ich kilkaset). Prawda jaki elegancki basetlista?

ce zdziwiony kiedy pociąg jadący z Krynek do Białegostoku nie zatrzymał się obok peronu, na którym on stał. Śmiał się z swej pomyłki razem z filmowcami, z którymi później wracał do Białegostoku specjalnym pociągiem.

TO CI DOPIERO ZAWIADOWCA STACJI

P. Jerzy Block — aktor teatrów wrocławskich w filmie „Ludzie z pociągu" kreuje rolę zawiadowcy stacji Kalińskiego. Chodzi (na filmie oczywiście) w czerwonej czapce i z kolejowym „lizakiem" w ręku. Kiedyś przypadkowo wyszedł na peron przed budynek filmowej stacji. Wyglądał tak autentycznie, że na jego widok zatrzymał



Banschutz — Zdzisław Tobiasz (aktor scen wrocławskich) tylko na filmie jest okrutny. W czasie przerw lubi pogawędzić z kolegami.

NA naszym zdjęciu widzimy go w towarzystwie z lewej strony kostiumologa, a z prawej filmowego basetlisty — Rafała Kukulskiego.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 18 — Sala Domu Studenta — AM — Turniej siatkówki z okazji X-lecia białostockiego AZS. W sobotę zmierzą się męskie zespoły Studium Nauczycielskiego i Akademii Medycznej Białystok.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 11 — Sala Domu Studenta AM — Dalszy ciąg turnieju z okazji X-lecia białostockiego AZS. Grają: SN Białystok — SN Ełk i AM Białystok — SN Ełk (mężczyźni) oraz AZS — Ognisko Białystok (kobiety).

Godz. 11 — Ulica Sienkiewicza (obok gmachu RW LZS) — Start kolarzy do szosowych wyścigów na dystansie 70 km (II i III liga) oraz 20 km (licencja IV i niestowarzyszeni). Trasa wiedzie w kierunku Sokółki i z powrotem do Białegostoku. Meta — przy ul. Sienkiewicza.

Godz. 14 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Jagiellonia Białystok — Warmia Grajewo.

Godz. 14 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — Puszcza Hajnówka.

ŁAPY

Godz. 14. — Boisko Pogoni — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Pogoń Łapy — ZKS Zambrów.

SUWAŁKI

Godz. 14 — Boisko Wigier — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Mazur Ełk.

BIELSK-PODLASKI

Godz. 14 — Boisko Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podlaski — Gwardia Białystok.

KNYSZYN

Godz. 10 — Boisko szkolne w Knyszynie — Rozgrywki w siatkówce kobiet i mężczyzn z okręgu Białystok, Pomorzan Prostki — Polonia Białystok, Husar Nurzec — Wigry Suwałki IB, Gwardia IB Białystok — ŁKS Łomża. (ko)

Pracowity kwartał Komisji Kultury MRN

„Na otwarcie Dzielnicowego Domu Kultury na Nowym Mieście — czekaliśmy długo — skarżą się białostoczanie, a dochodzą nas wieści, że placówka ta niezbyt dobrze dotychczas funcjonuje". Podobne sygnały doszły również do uszu członków Komisji Kultury Miejskiej Rady Narodowej.

Na ostatnim posiedzeniu postanowili oni dokonać kontroli działalności nowomiejskiego Domu Kultury. Udział w niej wezmą trzej członkowie komisji wraz z przedstawicielem Wydziału Architektoniczno - Budowlanego Prezydium MRN. Kontrola ta przewidziana jest jeszcze w tym miesiącu.

Komisja Kultury zakończy pracowicie bieżący rok. Plan jej pracy na IV kwartał przewiduje również spotkanie z zespołem radnych z dzielnicy Starosielce. Tematem jego będzie omówienie metod działania mających na celu ożywienie życia kulturalnego tej dzielnicy. Spotkanie odbędzie się w listopadzie. (gor)

W przyszłym roku

Zagraniczni studenci spędzą wczasy koło Ełku

Latem przyszłego roku w okolicach Ełku zostanie zorganizowany międzynarodowy obóz wakacyjny studentów z krajów kolonialnych, którzy odbywają studia w krajach demokracji ludowej. (ab)

Dokąd dziś idziemy?

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Kobieta w trudnej sytuacji", godz. 19.

Sala Kameralna — „Dziś u nas inaczej", program kabaretowy, godz. 19.

Teatr Lalek „Swierszcz" — w niedzielę — „Przygody Koziołka Matołka", godz. 11.

KINA

„Pokój" — „Wałet pikowy", film prod. polskiej (od lat 16), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Proces w Norymberdze" (od lat 16), godz. 19, 12, 14, 16, 18 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Jak to ze mną było", „Kot w kręgielni", „Przekąska o północy", „Zimowi goście", „Na jednym drzewie", godz. 10 i 11.15 (cena biletu 3 zł); „Proces w Norymberdze", godz. 12.20, 14.10, 16, 18 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Leczja miłości", prod. szwedzkiej (od lat 18), dodatek — „Czy wiecie że... 7/60", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Cyrano de Bergerac", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30; „Lekcja miłości", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Telegraficzny pojedynek", prod. rumuńskiej (od lat 16), dodatek — „Czy wiecie że... 6/69", godz. 16, 18 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — sobota — Występ Polskiego Zespołu Tańca, godz. 19, niedziela „Trzy czwarte słońca" — prod. jugosłowiańskiej (od lat 12), dodatek — „Kamera 300", godz. 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Czerwony sygnał", prod. włoskiej (od lat 16), w sobotę — godz. 18, w niedzielę — godz. 13 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Dezerter", prod. polskiej (od lat 14), w sobotę — godz. 17, w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

WOK — „Kainowa zbrodnia", prod. bułgarskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 18, w niedzielę — godz. 10 i 12.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22 Księgarnia — od godz. 10 do 18 — oprócz niedziel i świąt

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Miasto bez wody"

Pieszo do Puszczy Knyszyńskiej

KW ZMS i Oddział PTT-K w Białymstoku organizują w niedzielę, 23 bm., dla młodzieży ZMS jesienną wycieczkę pieszą do Puszczy Knyszyńskiej. W programie: zdobywanie pieszej odznaki turystycznej, konkurs zbierania grzybów jesiennych, pieczenie ziemniaków oraz inne atrakcje. Wymarsz uczestników o godz. 9 sprzed gmachu KW ZMS. Powrót do Białegostoku z Supraśla autobusem PKS około godz. 16. Zgłoszenia przyjmuje KW ZMS (Aleje Defilad 1). (ko)

Program radiowy

W SOBOTĘ
PROGRAM I

7.20 Muzyka rozrywkowa; 7.45 „Bicklina sztafeta"; 8.45 Akuaina audycja ekonomiczna; 9.20 Melodie rozrywkowe; 10.00 „Mówi technika"; 10.10 Koncert muzyki popularnej; 11.30 Melodie F. Lenara; 12.10 „Na swoją nutę"; 12.45 Utwory Skrzypcowe; 13.30 „Na wesoło"; 14.20 „Taniec i piosenka"; 15.10 „Sopotnia popołudnie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.30 „Mój program na antenie"; 17.00 „Pod niebem Paryża"; 18.05 „Przekrój dnia" — opow. K. Paustowskiego; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.20 „Zespół Dziewiątka"; 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Zgaduj - zgadula"; 22.30 Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 8.30 Muzyka poranna; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Polska muzyka rozrywkowa; 10.30 Poetycki koncert życzeń; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Muzyka operowa; 12.25 Z Opocznia najlepsza — muzyka ludowa 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.00 Białoruski Magazyn Radiowy; 15.05 Pieśni I. Paderewskiego; 15.30 Dla dzieci; 17.00 Z miast i wsi wojewódzwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Felieton tygodnia; 17.30 Muzyka jazzowa; 19.05 Ulubieni piosenkarze; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.00 Muzyka taneczna; 22.20 Wieczór z gongiem.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR; 9.40 Dla dzieci; 10.00 Muzyka operowa, 11.00 Muzyka dla wszystkich; 11.40 „Magazyn nowości technicznych"; 12.20 Filmowe melodie radiecke; 12.45 „Zielony Magazyn"; 13.00 Gra Polska Kapela P. Dzierżanowskiego; 13.30 „Wesoły autobus"; 14.30 „W Jeziorach"; 15.30 Koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk"; 16.20 „Maszeńka" — słuchowisko; 17.50 Muzyka taneczna; 18.45 „Co u ciebie słychać"; 19.00 Muzyka taneczna; 20.30 Matysiakowie; 21.10 Koncert Orkiestry PR; 21.50 „Zespół Dziewiątka"; 22.20 Gra Orkiestra Tanecznа PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 Radioproblemy; 9.20 Encyklopedia Warmii i Mazur; 9.40 Kalejdoskop muzyczny; 10.20 Poezja Marii Konopnickiej — aud. słow. - muz. H. Bujalskiej; 11.30 Słuchamy muzyki lubowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Zespół Dziewiątka"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Alf i Aldona — słuchowisko; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.45 Muzyka taneczna; 19.15 „Sąd idzie" — komedia; 20.30 Rewia piosenek; 21.40 Muzyka taneczna; 22.20 **Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna.**

Studenci miasta

W związku z ćwiczeniami TOPL w ubiegłą niedzielę, praca białostockich studentów na terenie miasta została przełożona na dzień 23 bm. Studenci będą pracować w liczbie 400 osób na terenie Parku Centralnego oraz 300 osób na terenie Alei 1 Maja i nad Białką. Pozostali zajmą się uporządkowaniem terenów Akademii Medycznej. Praca trwać będzie do wieczora. (ab)

Wydawnictwo CAF w związku z rocznicą Rewolucji

Z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej Centralna Agencja Fotograficzna, wydała specjalne wydawnictwo pt. „Rewolucja Październikowa a Polska".

Wydawnictwo obrazuje wpływ Rewolucji Październikowej na ruch rewolucyjny w Polsce, udział Polaków w Rewolucji Październikowej oraz stanowisko władz radzieckich wobec niepodległości Polski. W wydawnictwie znajdą się między innymi niezname dotąd zdjęcia i reprodukcje dokumentów.

Cena zestawu z planszami formatu 24 × 30 cm wraz z opisami i przesyłką wynosi — 300 zł. Cena zestawu z planszami formatu 18 × 24 cm — 200 zł.

Zamówienia realizuje natychmiast: **Centralna Agencja Fotograficzna Warszawa, ul. Foksal 16.**

Brawo młodzi milicjanci

Mieszkańcy Łap dziwili się, gdy pewnego dnia funkcjonariusz MO grzecznie zwrócił uwagę, że ktoś nieprzepisowo przejedzi jezdnię, inny znów został ukarany za niewłaściwe zachowanie się na ulicy.

Okazało się, że młodzi milicjanci przebywający na praktyce w Komendzie Powiatowej MO w Łapach zatroszczyli się o to, by nauczyć mieszkańców Łap prawidłowego poruszania się po ulicach. (zp)

Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym w Starosielcach

podaje do wiadomości swym odbiorcom

że z dniem 1 listopada br. sprzedaż

nowych łożysk tocznych

będzie dokonywana

wyłącznie za zwrotem

łożysk zużytych lub uszkodzonych.

Jednocześnie informujemy, że w związku z nowymi warunkami sprzedaży łożysk kółka rolnicze i indywidualni rolnicy nie będą zobowiązani przy ich zakupie do okazywania odnośnych zaświadczeń gromadzkich i powiatowych rad narodowych.

k 1309-1

ROLNICY!

GS-y należące do PZGS w Wysokiem-Mazowieckiem **posiadają w swych magazynach**

PEŁEN ASORTYMENT NAWOZÓW SZTUCZNYCH,

które można nabywać kredytowo. Kredytu udzielają GS-y płatnego w okresie 18 miesięcy, oprocentowanego 2 proc. w stosunku rocznym.

Zgłaszajcie się do GS-ów po zakup nawozów sztucznych

Począwszy od miesiąca października do miesiąca grudnia włącznie **udzielane są bonifikaty** wynoszące od 5 do 15 proc. Z tego tytułu można zaopatrzyć się w

NAWOZY SZTUCZNE PO NIŻSZYCH CENACH.

Dokładnych informacji udzielają GS-y.

Natomiast **kółka rolnicze** i grupy rolników odbierających nawozy **całowagonowo otrzymują ponadto 6 proc. rabatu,** przez to samo mają możliwość uzyskania dodatkowych funduszy, które z kolei mogą być zużytkowane jako środki własne przy zakupie zestawów maszyn rolniczych.

Nie zwlekajcie z zakupem nawozów sztucznych.

k 1304-0

KOMUNIKAT

KURS RADIOMECHANIKÓW obejmujący również budowę i instalację anten odbiorników telewizyjnych rozpoczyna zajęcia z dniem **3 listopada br;** oraz **KURS MOTOCYKLOWY** dysponuje jeszcze kilkoma wolnymi miejscami.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat **Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Praktycznej,** ul. Lipowa 41-d, tel. 29-13 (Technikum Geodezyjne). k 1313-1

PRZETARGI

Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa OFERUJE DO **SPRZEDAŻY** materiały porozbiórkowe składowane przy ul. Marchlewskiego 2/2 w Białymstoku.

I. 1. Cegła pełna cała — 6.000 sztuk
2. Cegła pełna połówki — 3.000 sztuk
3. Kafle białe różne — 70 sztuk
4. Dwuteówki stalowe wys 120 mm — mb. 5,40
5. Dwuteówki stalowe wys. 100 mm — mb. 14.—
6. Dwuteówki stalowe wys. 150 mm — mb. 5,40

II. 1. Budynek gospodarczy do rozbiórki położony przy ul. Nowogródzkiej 6.

W przetargu mogą wziąć udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne. Ceny do uzgodnienia w Biurze Spółdzielni — Aleja 1 Maja nr 20, w godzinach 8 — 10.

Spółdzielnia zastrzega wybór oferenta. k 1318-0

POWIATOWA KOMENDA STRAŻY POŻARNYCH W WYSOKIEM-MAZOWIECKIEM ogłasza **przetarg nieograniczony** na budowę 3 wspinalni w miejscowościach: Bryki, Gołasze-Puszcza, Kalinowo-Czosnowo.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin nadsyłania ofert do dnia 1.XI.1960 r. w biurze Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Wysokiem-Mazowieckiem.

Kosztorysy do wglądu. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2.XI.1960 r. godz. 12.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 1310-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót wodno-kanalizacyjnych, drogowych, torowych oraz **KWALIFIKOWANYCH BRUKARZY** i **CIEŚLI** zatrudni **Zarząd Robót Inżynieryjnych Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.**

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu robotniczym. Na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy. Obiady stołówkowe w cenie 6 zł.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Płacy ZRI Nowa Huta — Kombinat, barak 20 a, dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1303-0

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku, ul. Choroszczańska 31, zatrudni **WIĘKSZĄ ILOŚĆ KOBIET** do skubania gęsi.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają pracownice, które były zatrudnione w ubiegłych sezonach przy skubaniu.

Wynagrodzenie akordowe od 1200 — 1600 zł miesięcznie. Hotel i stołówka na miejscu. k 1331-0

Przedsiębiorstwo Transportu Sprzętu i Produkcji Pomocniczej Budownictwa Terenowego w Białymstoku, ul. Sobieskiego 4/6 zatrudni **INŻYNIERA** budownictwa lądowego, lub technika budowlanego z praktyką. k 1317-1

Białostockie Miejskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Reymonta 1a, tel. 63-32, poszukują pracownika na stanowisko **KIEROWNIKA ZAKŁADU MASARS KIEGO.** Wymagana długoletnia praktyka. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1316-1

Związek Spółdzielni Mleczarskich Okręgowy Oddział we Wrocławiu, ul. Słodowa 39/40 poszukuje do pracy w województwie wrocławskim w spółdzielniach mleczarskich oraz w Okręgowym Oddziale **INŻYNIERÓW MLECZARZY, KIEROWNIKÓW TECHNICZNYCH** po ukończonej szkole mleczarskiej, **MAJSTRÓW MLECZARZY** do produkcji masła eksportowego, **MAJSTRÓW** galanterii mleczarskiej, **MAJSTRÓW SEROWARÓW I LABORANTÓW ORAZ MLECZARZY** do odbycia wstępnego stażu pracy.

Zgłoszenia pisemne i osobiste przyjmuje Sekcja Szkolenia i Kadr. k 1302-1

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Pokój nowy, duży, balkon, niezależne wejście — do wynajęcia. Gedymina 113 (Pietrasze). g 3022-1

Zamienię mieszkanie dwa pokoje, kuchnia, wygody, centrum Białegostoku na trzypokojowe zwrócę koszty. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń. g 3026-1

Student WSI poszukuje pokoju. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 3035-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam cegłę. Wiadomość: Białystok, Lipowa 19, Zakład Radiotechniczny. g 3015-1

Sprzedam dom — Białystok, ul. Pułkowa 6. Wiadomość: Leonczuk, Cieplice, Mireckiego 25. p 2579-00

Sprzedam dom w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, ul. Sowia 1. g 3017-1

Dom jednorodzinny składający się z dwóch pokoi z kuchnią oraz dwóch lokali handlowych, warsztat masarski, zabudowania gospodarcze, 1,2 ha ziemi ogrodowej w Szczuczynie przy ul. Rynek 25 — sprzedam. Wiadomość: jak wyżej, wywiadu udziela Białystok, ul. Kozlowa 2/6. g 2978-00

Samochód „Citroen" Bl-11 w idealnym stanie — pilnie sprzedam. Białystok, ul. Lipowa 27 (podwórko). Oglądać można: sobota i niedziela. g 3016-1

Sprzedam samochód „Opel Olimpia" górnozaworowy. Białystok, ul. Sosnowa 24—2, Irena Korzeniowska. g 3029-1

Okazyjnie sprzedam gospodarstwo 15 ha z zabudowaniami. (Własność przedwojenna). Wiadomość: Stefan Kielbratowski, Zelgoszcz, pow. Starogard Gd. p 3373-1

Sprzedam budulec, kloce i opał. Białowieża, Zastawa 6 (obok rampy). g 3033-1

Pilnie sprzedam 10 ha lub część ziemi i łąki przy stacji kolejowej Lewiekie. Białystok, Szosa Południowa 19, Kisiel. g 3030-1

P-70 Combi pilnie sprzedam, stan dobry. Augustów, Nadrzeczna II, nr 97, Piotrowski. g 3044-1

PRACA

Niania do jednego dziecka potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Wiadomość: Białystok, Leśna 32/1, koło Chłodni. g 3027-1

ROZNE

Wypożyczalnia sukien: ślubne, weselne, długie i krótkie — Białystok, Malmeda 17 m 13. g 3038-1

Przymusowe Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości w Białymstoku unieważnia kwitariusz kasy przyjmie od nr 26775—2741 i przestrzega członków Zrzeszenia o niepłacenie składek zgłaszającym się inkasentom do domu. — Zarząd. g 3032-1

Nagroda 300 zł za odnalezienie psa (maść lisa, duży, uszy stojące, ogon puszysty, morda czarna) wabi się Tumry. Ostatnio widziany w Dąbrowie. Zgłaszać do Aleksandra Porycz, PGR Krzysztofikowo, poczta Zalesie, pow. Sokółka (telefon Zalesie 4). p 3587-1

Grempluję wełnę i watę. Białystok, ul. Mazowiecka nr ?. g 3031-1

Biał. Zakł. Graf. 84

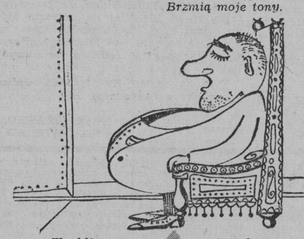
ANTYKWARIAT Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

ZABŁOCKI O BRANICKIM

Jeden z przedstawicieli magnatów z rodu znanego na Białostocczyźnie, Franciszek Branicki, hetman wielki koronny, w czasie Sejmu Czteroletniego wróg reform, znany reakcjonista i zdrajca interesów narodu polskiego, jeden z twórców Targowicy, został „uwieczniony" w satyrycznym wierszu Franciszka Zabłockiego (1750—1821). Oto fragmenty tego wiersza:

OSTATNIA PRZESTROGA DLA BRANICKIEGO

Przebóg, cóż ja to widzę? — oto zbrodzień cały,
Bez zaryzuty, bez wstydu, w sądzie jeszcze śledzi,
Branicki, znam, że obraz ten niedoskonały
Gorszyć sędzia, niż więzień, już cię prawda śledzi,
Przelewco krwi braterskiej, zdrajco twoich krajów,
Niezdzierżniku, szyderco z cnót i obyczajów,
Obrońco łotrów i ich spartý niecnotami,
Nie zmięczyż serca twego Polska swymi łzami?
. . . . . .
Tak, Branicki, z tej ręki, przysiągłem mej duszy,
Zginiesz pewnie. Nie ścierpię nawet twego płodu!
A jeśli, ręko moja, chybisz na dwa cale,
Sam cię skarzę i sam cię z chęci w ogniu spalę.



W obliczu twoim równymi są ludzie,
Ubogi wieśniak za pochylonej zbudzie,
Mocarz, przed którym sto narodów klęka,
Ciebie się lęka...

MOŻE ZEPSOWAĆ

W „Przypowieściach starych Polaków" (A. Grabowski, Kraków, wyd. w 1840 r. t. I) znajdujemy m. in. takie oto staropolskie anegdoty:

„Panna jeda pytała: Czy kąsa ten pies? — chłop rzekł: Nie bój się waszmość panna, nie udziała nic. Panna na to: O, wiemci, że nie udziała, ale może zepsować!"

„Głęboko tu? — Oj, aż do samego dna — odparł wieśniak. — A chłop utonąłby tu? — Ba, by największy pan!"

„W żarkach pytano kaczmarki: — Bije tu zegar? Ta rzekła: — Zegaru tu nie ma, ale pan bije".

Z. ZBOROWSKI

KŁOPOTY JĘZYKOWE CONRADA

Conrad był Polakiem, języka angielskiego nauczył się między 18 a 20 rokiem życia i dlatego zawsze lepiej i swobodniej mówił po... francusku. Tak przynajmniej podaje Parandowski. Natomiast sam Conrad w liście do Galsworthy'ego m. in. napisał:

„...Nie było dla mnie wyboru — gdybym nie pisał po angielsku, nie pisałbym wcale..."

Jak do tego doszło, że Polak mówiący lepiej po francusku niż po angielsku stał się w krainie Szekspira jednym z najwybitniejszych pisarzy i stylistów? Oto jest pytanie...

POEZJA O BRZUCHU

Różne bywają kaprysy Muzy. Wyjątkowo kapryśna była Muza K. Tymowskiego, która „natchnęła" go do napisania wiersza „Oda do brzucha". W „Odzie" tej m. in. znajdujemy takie „życiowe" zwrotki.

Sprężyno życia, wielowładny brzuchu,
Co ziemię całą utrzymujesz w ruchu,
Tobie, któremu hołdują i trony,
Brzmią moje tony.

MAGAZYNEK ROZMAITOŚCI





GŁOWY 1960 r.

Jesień 1960 r. przynosi radykalne zmiany w dziedzinie fryzur damskich. Poszły w zapomnienie koki i napuszone głowy. W tym sezonie obowiązują włosy krótkie, na karku i bokach gładko zaczesane. Odnosi się wrażenie, że dyktatorzy mody zatęsknili do dawnych czasów, do lat 30-tych, kiedy to panie nosiły na małych główkach filcowe „dzwony" nasunięte głęboko na uszy, na szyi sznury pereł, i otulały się szerokimi płaszczami obszytymi futrem.

I jeszcze jedna nowość lansowana przez jednego z fryzjerów rzymskich — grzebienie z wprawionymi w nie włosami, które można wkładać dowolnie we fryzurę, otrzymując w ten sposób różne ciekawe kombinacje. Te dodatkowe włosy mogą być dobrane w tym samym kolorze co własne lub też w kolorze kontrastowym, co daje efekty kolorystyczne.

Kariera „bab" i „babek"

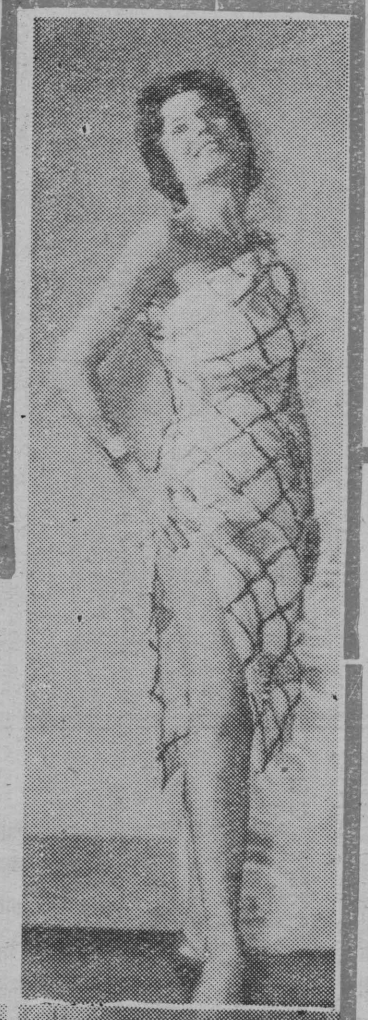
Z pewnością mało kto z was wie o tym, że słowa „baba" i „babka" posiadają bodaj najwięcej znaczeń w języku polskim. Trudno dzisiaj już dociec, dlaczego właśnie te a nie inne słówka stały się tak modne. To sprawa językoznawców — etymologów. My tylko chcemy podać czytelnikom kilkanaście znaczeń słów „baba" i „babka".

A więc zaczynamy...

Baba — kobieta zamężna (niemłoda)
Babka — matka ojca lub matki
Babka — akuszerka bez kwalifikacji (znachorka)
Baba — tchórzliwy mężczyzna
Baba jaga — czarownica
Baby — posągi pogańskie
Baba — hetman w szachach
Babka — kociak
Baba i babka — gatunki gruszek
Baba — armata (starop.)
Baba — przyrząd do wbijania palów
Baba — snop obrzędowy podczas żniw
Baba — sieć rybacka
Baba — kwoka
Baba — stara sosna (starop.)
Baba — wiązka grochowin (starop.)
Baba — część kołowrotka
Babka — małe kowadełko do klepania kos
Babka — drobny pieniądz (starop.)
Baba — narzędzie, używane przez flisaków
Baba — ptak błotny (Pelicanus onocrytylus)
Baby — ryby
Babka — owad
Baby — grupa gwiazd (starop.)
Babka — gatunek rośliny (plantagineae)
Ślepa babka — gra dziecinna

To są tylko niektóre znaczenia słów „baba" i „babka". Ponadto można wymienić wiele nazw wsi i miast oraz nazwisk. Dla przykładu — Babia Góra, Batica, Baba Babusza, Babino. Również w naszym województwie mamy nazwy wsi utworzone od słowa „baba" — Babki Oleckie oraz Babiki.

No i na zakończenie jeszcze jedna ciekawostka. Słowa „baba" i „babka" można znaleźć w ponad stu przysłowiach!



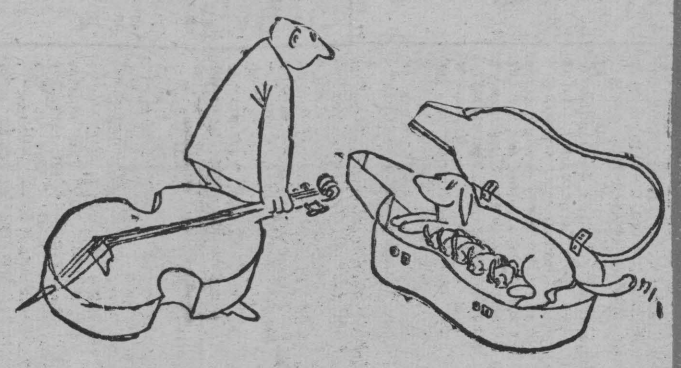
Nowa scena kameralna Teatru przypadła białostoczanom do gustu. Sala jest akustyczna, miła ładnie ozdobiona. Iście kameralny nastrój wprowadza mały bar kawowy. Niezły kabaretowy program też ściąga wielu gości.

Na naszych zdjęciach: Anna Borowiec — młoda i sympatyczna aktorka (na scenie) i białostocka publiczność przy małej czarnej (w barze kawowym).

Fot. — Z. Zaremba







DLA KOCHANECZKA

Znany radziecki poeta-satyryk, Demian Biedny, w kwietniu 1927 roku napisał fraszkę pt. „Dla kochaneczka nie żal pierścioneczka". Fraszka ta do dziś jest aktualna. I dziś bowiem pewien „kulturalny" kraj finansuje i otacza czułą opieką neofaszystów z Niemieckiej Republiki Federalnej. Nie tylko zresztą ich. A oto treść fraszki:

„Szczęśliwy" „kulturalny" kraj!
Jaki — to chyba każdy wie.
Dla bezrobotnych braknie tam kredytów,
a jednak kraj ten, wiarę daj,
chętnie otwiera skarbce swe
dla rozbójników i bandytów.

Z. Z.

KRZYŻÓWKA z DOWCIPEM

Poziomo:

2. Nie wata, nie bandaż, a używany przy opatrunku. 5. Coś z ubrania, ale nie na zimę. 10. „Akcent" na spodniach. 12. Może być bokserski, może być przed żoną. 14. Duchowa udręka na obczyźnie. 16. Myśliwski scyzoryk. 17. Facet z halucynacjami. 19. Gorący był Kmicica względem Oleńki. 21. Lśnienie albo na końcu wędki. 24. Może być zodiaku. 25. Człowiek czy małpa? — oto jest pytanie. 28. Drzewko z drgawkami. 29. Gdy zamknięte, służą także do kołatania. 30. Hindus z wielką mamoną. 31. Rzeźbi w gipsie. 33. Był taki Polaniecki. 35. Szampański bal. 38. Mała granda. 41. Dużo światła, ale nie to samo co 21. 42. Nie żywa ale sprawiedliwa — zawsze wyjdzie na wierzch. 43. Dusi forsę. 45. Kwiecie albo cukierek. 49. Starszy brat „Sana". 51. Nie rozstaje się z nim dziennikarz. 55. Rumak w modny deseń. 58. Impreza, którą zbyt często wykręcasz się przed żoną. 59. Ma go telefon. 60. Smakołyk z owoców i z cukrem. 61. Wielkie polano. 62. Plująca kuzynka wielbłąda. 63. Może być o piwo, może być poprawczy. 64. Narzędzie Presley'a.

Poziomo:

1. Związek ciemnych typów. 2. Kijaszek na łosie na „t". 3. Krzyżówkowy wiatr. 4. Monarsze otoczenie. 6. Wioślarskie zmagania. 7. Nieodzowne uzupełnienie męskiego garniturku. 8. Powód „diety-cud". 9. U Millera był z mostu. 11. Miejska wanna. 13. Narodowy sport Polaków. 15. Morska wędrówka. 18. Wcale nie śmiech. 20. Czasem nie warta wyprawy. 22. Śpiew prosiaka. 23. Niezbędny w sekcji rytmicznej orkiestry jazzowej. 24. Zamknięcia, zamki. 26. Mechaniczna kwoka. 27. Soczysta „rozmówka", obrażanie. 28. I jedna i druga. 32. Robienie „bałaganu" w talii kart. 34. Śmieszy głupiego. 36. Z pietyzmem chowasz w nim pamiątkowe zdjęcia. 37. Biała sukienka księdza. 39. Coś z wieloryba. 40. Ochronny fartuch. 44. Publiczne obrady. 47. Skórzany sznurek. 48. W wierszu Majakowskiego był w spodniach. 49. Kiełbaska — palce lizać. 50. Flota Filipa II. 52. Psie miejsce na rzep. 53. Słowicze pienia. 54. Niedawno płonął olimpijski. 56. Może być mapy, może być głosu. 57. Np. w literaturze winna wiązać się z treścią.

Z apteczki naszej babki

PIEGI I OPARZELINY JAK ZGUBIĆ

Melon ze środka wyrżnąwszy, twarz tym pocierać. I tem: zająca krwią piegi i ogorzelinę smarować.

Albo: białą gorczycę utłuc i tą podobnież te miejsca pomazać. Świnim mlekiem umywać się, piegi zginą.

SINOŚĆ POD OCZYMA

Hyzop gotując z wodą, nim się umywać, osobliwie na siność przykładać.

ALKIERMES

Lek używany w Polsce do wieku XVI. Według Syreniusza w alkiermes wchodzi: surowy jedwab, sok z jabłek, wódka różana, cukier, drzewo rajskie, cynamon, ambra, kamień lazurowy, tłuczone perły uriańskie, złoto bite i moschus. Alkiermes miał leczyć lękliwe serce, drżenie serca, mdłości serdeczne, szaleństwo i melancholię. Największe powodzenie miał alkiermes przyrządzany w Lublinie. (bh)

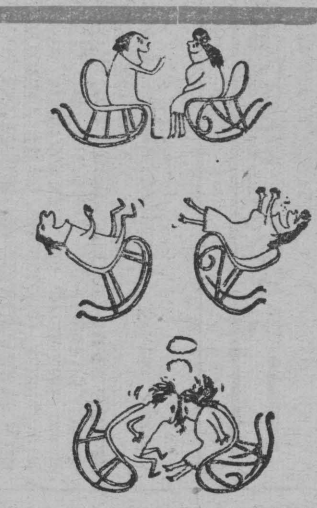
OBAJ NAIWNI?

W jednym ze swoich przemówień kandydat na prezydenta USA z ramienia partii republikańskiej, Nixon, określił swego przeciwnika — demokratę Kennedy'ego mianem „naiwnego".

Wówczas Kennedy przypomniał, że jest członkiem Kongresu tak długo jak Nixon — 14 lat. „Nasze doświadczenia są jednakowe" — powiedział Kennedy.

Czy wynika z tego, że określenie „naiwny" zastosować można do obydwu kandydatów na prezydenta?





SŁOWIK i ZŁOTO

Maria Callas, unikająca ostatnio fotoreporterów, pozwoliła w końcu sfotografować się razem z Onazisem. Jest to już oficjalne potwierdzenie związku istniejącego od dawna między słynną śpiewaczką i milionerem, romansu „słowika ze złotem", jak mówią złośliwi.

Panie zainteresuje prawdopodobnie fakt, że widzimy tu Marię Callas po raz pierwszy w nowym uczesaniu; czyżby ucięła ona swoje półtorametrowej długości włosy?